

MONTAIGNE
MICHEL

PRÓBY, KSIĘGA
DRUGA

Montaigne Michel

Próby. Księga druga

http://www.litres.ru/pages/biblio_book/?art=23545258

Próby Księga druga:

Аннотация

Ciesz się klasyką! Miłego czytania!

Содержание

Rozdział I. O niestałości naszych postępków	4
Rozdział II. O pijaństwie	16
Rozdział III. Obyczaje wyspy Cea50	32
Rozdział IV. „Na jutro ze sprawami”	56
Rozdział V. O sumieniu	60
Rozdział VI. O ćwiczeniach	67
Rozdział VII. O nagrodach czci	84
Rozdział VIII. O miłości ojców do dzieci	90
Rozdział IX. O broni Partów	121
Rozdział X. O książkach	126
Rozdział XI. O okrucieństwie	147
Rozdział XII227. Apologia228 Rajmunda Sebond229	171
Конец ознакомительного фрагмента.	208

Michel de Montaigne

Próby Księga druga

Rozdział I. O niestałości naszych postępków

Ci, którzy ćwiczą się w rozważaniu ludzkich uczynków, w niczym nie doznają takiego kłopotu, jak w tym, aby je sklecić razem i ustawić w jednakim świetle: popolicie bowiem są one w tak osobliwej sprzeczności, iż zda się niepodobieństwem, aby płynęły z jednego i tego samego źródła. Młody Mariusz okazuje się to synem Marsa, to synem Wenery. Papież Bonifacy ósmy doszedł (powiadają) do swego stanowiska jak lis, zachował się na nim jak lew, a umarł jak pies¹. A kto by uwierzył, iż Neron, ów obraz okrucieństwa, kiedy mu przedłożono, wedle ustawy, wyrok skazujący zbrodniarza na śmierć, powiedział: „Dałby Bóg, bym nigdy nie był nauczył pisać!”² tak mu się ścisnęło serce, iż musiał skazać człowieka! Wszędzie jest pełno takich przykładów, ba, każdy tyle może ich dostarczyć

¹ *papież Bonifacy* – Bonifacy VIII wstąpił na tron papieski w r. 1294, uzyskawszy podstępem abdykację Celestyna V. Dante, którego próbował zgładzić, umieścił go w swoim *Piekle*. [przypis tłumacza]

² *Neron (...)* bym nigdy nie był nauczył pisać! – Seneka (Młodszy), *O łagodności*, II, 1, 2. [przypis tłumacza]

sobie samemu, iż zda mi się dziwne, gdy widzę niekiedy rozumnych ludzi zadających sobie trud złożenia tych ułomków; zważywszy iż niestałość wydaje mi się najbardziej powszechnym i oczywistym błędem naszej przyrody: świadectwem ów sławny werwet Publiusza trefnisia:

*Malum consilium est, quod mutari non potest*³.

Można z niejakim podobieństwem osądzić człowieka z najzwyczajniejszych rysów jego życia; zważywszy wszelako przyrodzoną niestałość obyczajów i mniemań, zdawało mi się często, iż nawet dobrzy pisarze błędzą, upierając się przy tym, aby nas ukształtować w jakowąś trwałą i mocną budowę. Biorą jakiś ogólny rys i wedle tego obrazu porządkują i wykładają wszystkie uczynki tej osoby; a czego nie mogą dostatecznie nakręcić, mianują wręcz jako obłudę. August wymknął się ich procederom; w człowieku tym objawia się przez cały ciąg życia tak wyraźna, szybka i ustawiczna różnaitość uczynków, iż nawet najśmielsi sędziowie musieli zostawić sąd swój w zawieszeniu. Co do mnie, trudniej mi w człowieku uwierzyć w stałość niż w co bądź innego, w nic zaś równie łatwo jak w niestałość. Kto by sądził rzeczy po szczególe i oddzielnie, od wypadku do wypadku, częściej powiodłoby mu się trafić w sedno. W całej starożytności niełatwo by wybrać tuzin mężów, którzy by poprowadzili swe

³ *Malum (...) potest* – Publius Syrus u Gelliusa, [w:] Gellius Aulus, *Noctes Atticae*, XVII, 14. [przypis tłumacza]

życie wedle jakiegoś ciągłego i statecznego biegu, będącego głównym celem mądrości. Aby ją objąć całą w jednym słowie i ująć w jedno wszystkie prawidła życia, powiada starożytny, iż mądrość polega na tym, aby „równocześnie chcieć i nie chcieć tej samej rzeczy: nie potrzebuję (powiada) dodawać, **byłe chęć była sprawiedliwa**, jeśli bowiem nie jest sprawiedliwa, niepodobna jest, aby była zawsze jedna”. Jakoż, uczyłem się niegdyś, iż występki jest jeno zmyleniem porządku i brakiem miary; dlatego niepodobna jest łączyć go ze stałością. Demostenes to, jak twierdzą, powiedział, „iż początkiem wszelkiej cnoty jest zastanowienie i rozważa, celem zaś i doskonałością stałość”. Gdybyśmy z zastanowienia rozumu mieli obrać jaką drogę, obralibyśmy najpiękniejszą; ale nikt nie myśli o tym:

*Quod petiit, spernit; repetit quod nuper omisit;
Aestuat, et vitae disconvenit ordine toto*⁴.

Naszym zwyczajnym postępowaniem jest iść za popędami chuci, na lewo, w prawo, w górę, w dół, wedle tego jak wiatr sposobności nas nosi. Nie myślimy o tym, czego chcemy, prócz jeno w tej chwili, kiedy chcemy; odmieniamy się jak owo zwierzę, które przybiera barwę miejsca, gdzie je postawić. To, co w jednej chwili postanowiliśmy, odmieniamy w chwilę później; i znowuż wracamy do dawnego; ot, jeno samo chwanie się a niestatek.

⁴ *Quod petiit (...) toto* – Horatius, *Epistulae*, I, 1, 98. [przypis tłumacza]

Ducimur, ut nervis alienis mobile lignum ⁵.

Nie idziemy, jeno dajemy się nieść: jako przedmioty płynące na wodzie, to z wolna, to wielkim pędem, wedle tego czy woda burzliwa, czy łagodna;

*Nonne videmus,
Quid sibi quisque velit nescire, et quarere semper;
Commutare locum, quasi onus deponere possit* ⁶?

W każdy dzień nowe zachcenie; humory nasze poruszają się z ruchem czasów:

*Tales sunt hominum mentes, quali pater ipse
Iuppiter auctiferas lustravit lumine terras* ⁷.

Chwiejemy się między różnymi mniemaniami; nie pragniemy nic swobodno, nic wyłącznie, nic stale.

Gdyby ktoś w umyśle swym przepisał i ustanowił niejaki prawa i pewien porządek, widzielibyśmy w jego życiu wszędzie błyszczącą stateczność obyczajów, porządek i nieomylną

⁵ *Ducimur (...)* *lignum* – Horatius, *Satirae*, II, 7, 82. [przypis tłumacza]

⁶ *Quid sibi (...)* *possit* – Lucretius, *De rerum natura*, III, 1070. [przypis tłumacza]

⁷ *Iuppiter auctiferas lustravit lumine terras* – Umysły ludzkie są odbiciem światła, którym ojciec Jupiter oświeca urodzajne ziemie; Homer *Odyseja*, 18, 136; w przekładzie na łacinę autorstwa Cicerona; fragment zachowany jedynie jako cytat przytoczony w *De civitatis Dei* św. Augustyna. [przypis tłumacza]

zgodność jednych rzeczy z drugimi. (Empedokles zauważył tę niezgodność u Agrygentynów, iż oddawali się rozkoszy jak gdyby mieli na drugi dzień umierać, a budowali tak, jak gdyby nigdy nie mieli umrzeć⁸). O takim człowieku łatwo byłoby pisać rozprawę; jako się widzi u młodszego Katona: kto dotknął jednej struny, trącił we wszystkie; jest to harmonia bardzo zgodnych dźwięków, która nie może chybić sama sobie. W nas przeciwnie: ile uczynków, tyle trzeba by poszczególnych sądów. Najpewniejsze, mym zdaniem, byłoby ściągać je jeno do najbliższych okoliczności, nie zapuszczając się w dociekania i nie wyciągając stąd innych konsekwencji.

Powiadano mi, iż podczas zamieszek srożących się w naszym biednym kraju jedna dziewczyna w okolicy niedalekiej od miejsca mego zamieszkania rzuciła się z wysokiego okna, aby uniknąć przemocy brutalnego żołdaka stojącego kwaterą w jej domu. Nie zabiła się i aby powtórzyć swoje przedsięwzięcie, chciała poderżnąć sobie gardło nożem, ale jej przeszkodzono, przy czym wszelako skaleczyła się mocno. Ona sama wyznała, iż żołnierz naglił ją dopiero za pomocą nalegań, próśb i podarków, ale obawiała się, by się nie zabrał do gwałtu. Otoć słowa, postępek i krew, świadczące o cnocie godnej obyczaju starożytniej Lukrecji. Owo⁹ dowiedziałem się z pewnością, iż

⁸ *Empedokles zauważył tę niezgodność u Agrygentynów (...)* – [por:] Diogenes Laertios, *Empedokles z Akragas* [w:] *Żywoty i poglądy słynnych filozofów*, VIII, 63. [przypis tłumacza]

⁹ *Owo* (daw.) – tak więc; a zatem (na początku zdania). [przypis edytorski]

przedtem i potem była to dziewczka zgoła nieoporna w takiej przygodzie. Jako powiada gadka: „Żebyś był nie wiem jak piękny i godny, kiedy ci się trafi chybić w swym natarciu, nie wnoś z tego zaraz o niewzruszonej czystości twej pani: nie znaczy to, by jej własny mulnik nie mógł skorzystać z niej w słabej godzinie”.

Antygon, powziąwszy miłość do jednego z żołnierzy za jego męstwo i dzielność, rozkazał lekarzom, aby go kurowali w długiej wewnętrznej chorobie, która dręczyła go od dawna; owóż spostrzegłszy po wyzdrowieniu, iż okazuje się o wiele leniwszy w polu, spytał, co go tak odmieniło i uczyniło tchórzem. „Ty sam, panie – odpowiedział – uwolniwszy mnie od cierpień, z przyczyny których za nic ceniałem sobie życie”¹⁰. Żołnierz Lukullusa, obrabowany przez nieprzyjaciół, poprowadził na nich przez zemstę wspaniałą wycieczkę: skoro tak powetował sobie stratę, Lukullus, nabrawszy o nim dobrego mniemania, nakłaniał go najpiękniejszymi perswazjami w świecie na nowe azardy¹¹;

Verbis, quae timido quoque possent addere mentem ¹²:

„Użyjcie k'temu – odparł tamten – jakiego nieboraka, którego świeżo obłupiono”;

Quantumvis rusticus, ibi,

¹⁰ *Antygon, powziąwszy miłość do jednego z żołnierzy (...)* – Plutarch, *Pelopidas*, 1 [w:] *Żywoty sławnych mężów*. [przypis tłumacza]

¹¹ *azard* – przygoda, niebezpieczeństwo. [przypis edytorski]

¹² *Verbis (...) mentem* – Horacy, *Epistulae*, II, 2, 36. [przypis tłumacza]

*Ibit eo, quo vis, qui zonam perdidit, inquit*¹³;

I stanowczo odmówił udziału. Kiedy czytamy, że Mahomet szorstko zganił Hassana, wodza swych janczarów, za to, iż wojsko jego doznało porażki, a on sam tchórzliwie zachował się w walce, zasię Hassan za całą odpowiedź jak stał, z bronią w ręku, rzucił się wściekle w kupę nieprzyjaciół i wnet w niej znalazł zgubę; nie tyle było to może usprawiedliwienie, ile odmiana ducha; nie tyle wrodzona dzielność, ile świeże podrażnienie. Nie dziwcie się, jeśli ten, którego widzieliście wczoraj tak walecznym, okaże się nazajutrz równie wielkim tchórzem; albo gniew, albo potrzeba, albo przykład kompanów, albo wino, albo dźwięk trąby, napędziły mu wprzód rezonu: nie było to serce ukształtowane z rozmysłu, jeno okoliczności mu je umocniły; nie dziw, iż w innych, odmiennych okolicznościach i on stał się inny i odmienny. Ta zmienność i sprzeczność, jaka się w nas objawia tak łatwo, sprawiła, iż niektórzy przypuszczają w nas dwie dusze, inni dwie potęgi, które towarzyszą nam i poruszają nami, każda na swój sposób, jedna ku dobremu, druga ku złemu; inaczej nie umieją sobie wytłumaczyć tak nagłej sprzeczności w jednolitym przedmiocie.

Nie tylko wiatr przypadku porusza mną wedle swej woli, ale i ja sam poruszam się i odchylam przez niestateczność mej natury; kto się temu bystro przypatrzy, nie ujrzy się nigdy dwa razy w tym samym usposobieniu. Daję mej duszy

¹³ *Quantumvis (...) inquit* – Horatius, *Epistulae* II, 2, 39. [przypis tłumacza]

to jedno oblicze, to znów inne, wedle boku, na który ją obróczę. Jeśli mówię o sobie odmiennie, to iż patrzę na siebie odmiennie. Wszystkie sprzeczności znajdują się we mnie wedle tego, jak mnie ustawić i z której strony popatrzeć. Wstydlivy, bezczelny; skromny, wyuzdany; gaduła, milczek; pracowity, wygodny; bystry, otępiały; zgryźliwy, dobroduszny; kłamca, prawdomówny; uczony, nieuk; i hojny, i skąpy, i rozrzutny: wszystko to widzę poniekąd w sobie, zależnie od tego, jak na siebie spojrzę; i ktokolwiek wgląda w siebie z uwagą, znajdzie w sobie, ba, i w swoich sądach, tę odmiennność i niezgodność. Nie mogę nic w sobie określić w całości, po prostu i niewzruszenie, bez zmacenia i pomieszania, ani w jednym słowie. *Distinguo*¹⁴, jest kardynalną częścią mej logiki.

Mimo iż zawsze pragnę mówić o dobrym dobrze i wykładać raczej na dobro rzeczy zbliżające się k'niemu, muszę przyznać, jako wskutek osobliwych właściwości naszej natury, zdarza się, iż często sama niegodziwość popycha nas do czynienia dobrze, gdyby dobra nie oceniało się jedynie wedle intencji. Dla jednego walecznego czynu nie można jeszcze uznać człowieka mężnym; kto jest dzielny naprawdę, będzie nim w każdej okazji. Gdyby to było nawyknięcie męstwa, a nie jego wyskok, uczyniłoby ono człowieka jednako niewzruszonym we wszystkich okazjach, tak samotnie jak i w kompanii; tak w pojedynczej walce jak w bitwie; co bądź by ktoś bowiem mówił, nie ma innej odwagi na udeptanej ziemi, a innej w polu. Równie mężnie taki zniósłby

¹⁴ *distinguo* (łac.) – rozróżniam. [przypis tłumacza]

chorobę w łóżku jak ranę w polu; nie więcej obawiałby się śmierci w domu niż w potyczce: nie patrzylibyśmy na to, jak ten sam człowiek z niezłomnym męstwem wskakuje na wyłom, a później lamentuje, kształtem niewiasty, nad przegraną procesu lub utratą syna. Kiedy, będąc trwożliwy wobec hańby, mężny jest wobec ubóstwa; kiedy, będąc miękki pod brzytwą balwierza, hartowny jest pod mieczem przeciwników: wówczas czyn godzien jest pochwały, nie człowiek. Wielu Greków, powiada Cycero, nie umie spojrzeć w twarz nieprzyjacielowi, mężni zaś są wobec chorób; Cymbrowie i Celtyberowie zgoła przeciwnie. *Nihil enim potest esse aequabile, quod non a certa ratione proficiscatur*¹⁵. Nie masz męstwa doskonalszego w swoim rodzaju niż u Aleksandra; ale jest ono tylko w pewnym rodzaju, nie wszędzie jednako pełne i powszechne. Mimo iż tak nieporównane, ma ono swoje plamy. Widzimy, jak się mąci do głębi przy najłżejszym podejrzeniu machinacji przeciw jego życiu; jak w tych podejrzeniach dochodzi on do gwałtownej i bezmiernej niesprawiedliwości i obaw, które paczą jego przyrodzony rozum. Również zabobon, któremu tak silnie był podległy, nosi cechy małoduszności: nadmierny żal, w jaki popadł z powodu zgładzenia Klitusa, jest świadectwem niejednostajności jego hartu. Nasze postęпки, to jeno posklejane sztuczki: *voluptatem contemnunt, in dolore sunt molles; gloriam*

¹⁵ *Nihil (...) proficiscatur* – Cicero, *Tusculanae disputationes*, II, 27. [przypis tłumacza]

*negligunt; franguntur infamia*¹⁶; pragniemy nabywać cześć fałszywą monetą.

Cnota żąda, aby iść jej torem jedynie dla niej samej; jeśli się niekiedy pożyczą jej maski dla innych celów, wnet zdziera nam ją ona z twarzy. Jest to żywa i silna barwiczka: skoro duszę raz nią nasycimy, nie schodzi aż razem z materią. Oto dlaczego, chcąc osądzić człowieka, trzeba iść długo i pilnie za jego śladem. Jeśli stałość nie trzyma się w nim na własnej podstawie, *cui vivendi via considerata atque provisus est*¹⁷; jeśli zmienność okoliczności przyprawia go o odmianę kroku (rozumiem: drogi, krok bowiem można snadno¹⁸ przyspieszyć albo zwolnić), pozwólcie mu gonić: to człowiek, co bieży z wiatrem, jako jest godło naszego Talbota.

Nie dziw, powiada któryś starożytny, że przypadek tyle może po nas, skoro zgoła żyjemy przypadkiem. Kto z grubsza nie skierował swego życia ku jakiemuś celowi, nie potrafi też rozłożyć poszczególnych czynności. Niepodobna uporządkować części temu, kto nie ma w głowie kształtu całości. Na co się zda gromadzić zapas farby komuś, kto nie wie, co ma malować? Nikt nie czyni stałego planu życia; zważamy jeno części. Łucznik powinien wprawdzie wiedzieć, dokąd mierzy, a potem dostroić rękę, łuk, strzałę i ruchy. Nasze zamysły chybiamy, ponieważ nie mają wytycznej i celu; żaden wiatr nie jest pomyślny temu, kto nie wie, do jakiego portu płynie. Nie podzielam wyroku,

¹⁶ *voluptatem (...) infamia* – por. Cicero, *De officiis*, I, 21. [przypis edytorski]

¹⁷ *cui vivendi (...) est* – Cicero, *Paradoxa stoicorum*, V, 1. [przypis tłumacza]

¹⁸ *snadno* (daw.) – łatwo. [przypis edytorski]

jaki wydano na Sofoklesa, kiedy wbrew oskarżeniu synów uznano go dość roztropnym w kierowaniu spraw domowych wskutek wysłuchania jego tragedii. Toż wniosek Paryjczyków posłanych dla zreformowania mieszkańców Miletu nie wydaje mi się wystarczający dla konsekwencji, jakie zeń wyciągnęli. Zwiedzając wyspę, zauważyli niektóre kawałki ziemi lepiej uprawne i domy lepiej prowadzone: owo zapisawszy imiona ich właścicieli i zwoławszy później zgromadzenie, ogłosili tamtych jako nowych władców i urzędników; uznając, iż skoro umieli troszczyć się o swoje prywatne sprawy, będą umieli i o publiczne. Wszyscy jesteśmy jakoby strzępki i to tak niekształtnej i rozmaitej tkaniny, że każdy kawałek, każda chwila, mają inny deseń. Jednakie zachodzą odmiany między nami a nami samymi, co między nami a kim innym: *Magnam rem puta, unum hominem agere*¹⁹. Skoro ambicja może nauczyć ludzi i męstwa, i statku, i hojności, ba, i sprawiedliwości; skoro w serce kramarza, wzrosłego w domowych betach i w gnuśności, chciwość może zaszcześcić odwagę rzucenia się z dala od domowego ogniska, na wolę fal i rozdąsanego Neptuna na wątlym stateczku; skoro może też nauczyć ostrożności i rozwagi; skoro Wenus sama wszczepia rezolucję i śmiałość w piersi młokosów jeszcze pod władzą różgi i dyscypliny i hartuje tkliwe serce dziewcząt jeszcze pod fartuszkami matek²⁰:

¹⁹ *Magnam (...) agere* – Seneca [Minor], *Epistulae morales ad Lucilium*, 120. [przypis tłumacza]

²⁰ *Nie dziw, powiada któryś starożytny (...)* – Cały ten ustęp zaczerpnięty jest z

Hac duce, custodes furtim transgressa iacentes,
Ad iuvenem tenebris sola puella venit²¹:

nie jest snać²² rzeczą dojrzałego rozsądku osądzać nas wedle zewnętrznych jeno czynności; trzeba wnikać w głąb i patrzeć, jakie sprężyny nimi poruszają. Ale iż to jest trudne i niebezpieczne przedsięwzięcie, wołałbym, aby niewielu ludzi się go imało.

Seneki: Seneka, *Listy moralne do Lucyliusza*, LXXI i LXXII. [przypis tłumacza]

²¹ *Hac duce (...) venit* – Tibullus, *Elegiae* II, 1, 75. [przypis tłumacza]

²² *snać* (daw.) – widocznie, prawdopodobnie. [przypis edytorski]

Rozdział II. O pijaństwie

Świat stoi jeno samą sprzecznością i różnaitością. Występkami wszystkie sobie równe w tym, iż są występkami; w ten sposób biorą, być może, tę rzecz stoikowie: ale mimo iż są zarówno występkami, nie są występkami równej miary. Trudno przypuścić, aby ten, który na sto kroków przekroczył granice,

*Quos ultra, citraque nequit consistere rectum*²³,

nie był lichszym człowiekiem od tego, który uszedł jeno dziesięć kroków, i aby świętokradca nie był w niczym gorszy od kogoś, kto nam zwarował²⁴ główkę kapusty w ogrodzie:

*Nec vincet ratio, tantumdem ut peccet, idemque.
Qui teneros caules alieni fregerit horti,
Et qui nocturnus divum sacra legerit*²⁵.

Jest w tym różnaitości tyle, ile w żadnej innej rzeczy. Pomieszanie porządku i miary w grzechach jest niebezpieczne: mordercy, zdrajcy, tyrani wyszliby zbyt obronną ręką; nie ma racji, aby sumienie ich miało się tym zaspokoić, iż ktoś

²³ *Quos (...) rectum* – Horatius, *Satirae*, I, 1, 107. [przypis tłumacza]

²⁴ *zwarować* – zwędzić; ukraść. [przypis edytorski]

²⁵ *Nec (...) legerit* – Horatius, *Satirae* I, 3, 115. [przypis tłumacza]

drugi jest próżniakiem, rozkosznikiem lub mniej gorliwym w nabożeństwie. Każdy obciąża grzech swego sąsiada, a ujmuje wagi swemu. Nauczyciele nawet klasyfikują je często błędnie moim zdaniem. Jako Sokrates powiadał, iż głównym zadaniem mądrości jest rozróżniać zło od dobrego; tak my, których **najlepsze** jeszcze tkwi w grzechu, winniśmy toż samo powiedzieć o umiejętności rozróżniania występków, bez której, i to bardzo dokładnej, cnotliwy i złoczyńca pozostaną zmieszani i nierozpoznani.

Co do opilstwa, to wydaje mi się ono, wśród inszych, grubą i bydlęcą przywarą. W innych duch ma więcej udziału; są błędy, które mają w sobie coś niemal szlachetnego, jeśli tak można powiedzieć; są takie, w których wchodzi w grę wiedza, pilność, męstwo, roztropność, zręczność i bystrość: ów zasię całkowicie jest cielesny i ziemski. Toteż jedyny naród, który je ma w uważaniu, jest ów, który ze wszystkich dzisiejszych najbardziej jest grubaśny i nieokrzesany. Inne błędy mącą rozum; ten go obala i pogrąża ciało w odrętwieniu.

Quum vini vis penetravit...

Consequitur gravitas membrorum, praepediuntur

Crura vacillanti, tardescit lingua, madet mens,

*Nant oculi; clamor, singultus, iurgia, gliscunt*²⁶.

Najgorszy stan człowieka, to ten, w którym traci świadomość

²⁶ *Quum vini (...) gliscunt* – Lucretius, *De rerum natura*, III, 475. [przypis tłumacza]

i władzę nad sobą. I powiadają, między innymi rzeczami, że tak jak moszcz, robiąc w naczyniu, wypycha do góry wszystko, co jest na dnie, tak wino wydobywa najtajniejsze sekrety z tych, którzy się go napili ponad miarę.

Tu sapientium
Curas, et arcanum iocosum
Consilium regeis Lyaeo²⁷.

Józef opowiada²⁸, iż wydobył sekret z nasłanego mu przez nieprzyjaciół ambasadora w ten sposób, iż napoił go nad miarę. Wszelako August, zwierzywszy się Lucjanowi Pizonowi, temu, który podbił Trację, z najbardziej poufnych swoich spraw, nigdy się na tym nie zawiódł; ani też Tyberiusz na Kossucie, któremu zdradzał wszystkie swe zamiary; mimo iż wiemy, że obaj byli bardzo oddani winu i często jednego i drugiego trzeba było odnosić z senatu w stanie opitym²⁹.

*Hesterno inflatum venas, de more, Lyaeo*³⁰.

Cymbrowi, po równi z Kasjuszem wodopijcą, powierzono zamiar zabicia Cezara, mimo iż upijał się często; na co

²⁷ *Tu sapientium (...)* Lyaeo – Horatius, *Odae*, III, 21, 14. [przypis tłumacza]

²⁸ *Józef opowiada* – Józef Flawiusz, *Autobiografia*. [przypis tłumacza]

²⁹ *August, zwierzywszy się Lucjanowi (...)* – Seneka, *Listy moralne do Lucyliusza*, LXXXIII. [przypis tłumacza]

³⁰ *Hesterno (...)* Lyaeo – Vergilius, *Eclogae*, VI, 15. [przypis tłumacza]

odpowiedział trefnie³¹: „Ja miałbym znosić tyrana! ja, który często wina znieść nie mogę!”. Widzimy u niemieckich żołdaków, ciągnących wino jak lewary, iż pamiętają wszelako swą kwatere, hasło i kompanię:

*Nec facilis victoria de madidis, et
Blaesis, atque mero titubantibus*³².

Nie byłbym uważał za możebne pijaństwa tak głębokiego i sprowadzającego takie odurzenie, gdybym nie wyczytał w dziejach co następuje: Atalus, zaprosiwszy na wieczerzę, w zamiarze wyrządzenia mu szpetnej zniewagi, Pauzanasza (tego właśnie, który później dla tej samej przyczyny zabił Filipa, króla Macedonii, władcę pięknymi przymiotami chlubnie świadczącego o pożytku, jaki wyniósł z domu i kompanii Epaminondasa), dał mu tyle pić, iż ten bez świadomości wydał swą urodę, jakoby ciało ulicznej k...y, mulnikom i mnogości najpodlejszych sług domowych.

Podobnież mówiła mi jedna dama, którą wielce szacuję i cenię, iż wpodle³³ Bordeaux, bliżej Castres, gdzie leży jej majątność, pewna wiejska kobieta, wdowa, zażywająca zacnej sławy, czując pierwsze oznaki ciąży, zwierzyła się sąsiadkom, iż mniemałaby się ciężarną, gdyby miała męża; owo, gdy z dnia

³¹ *trefnie* (daw.) – dowcipnie; por. *trefniś*: błazen. [przypis edytorski]

³² *Nec (...) titubantibus* – Iuvenalis, *Satirae*, XV, 47. [przypis tłumacza]

³³ *wpodle* (daw.) – pod, obok, niedaleko. [przypis edytorski]

na dzień rośła przyczyna takowego przypuszczenia, w końcu aż do jawnej oczywistości, udała się do proboszcza, aby ogłosił z ambony, iż, jeśli kto świadom jest tej sprawy i wyzna ją, przyrzeka mu przebaczyć i, jeżeli tego życzy, zaślubić go. Na to młody pacholek w jej służbach, ośmielony tą deklaracją, oświadczył, iż w któryś dzień świąteczny znalazł ją był obficie napojoną winem, uśpioną wpodłe kominka tak głęboko i w tak nieskromnej postawie, iż łącno mógł jej zażyć bez przebudzenia: jakoż do dziś dnia żyją poślubieni.

To pewna, iż starożytność nie nadto osławiła tę przywarę: zgoła pisma licznych filozofów mówią o niej bardzo miętko. Nawet między stoikami znajdują się niejacy, którzy radzą pofolgować sobie niekiedy w napitku i odurzyć się nim, aby popuścić popręgów duszy.

Hoc quoque virtutum quondam certamine magnum
Socratem palmam promeruisse ferunt³⁴.

Ówże cenzor i naprawca innych, Katon, ściągnął na siebie zarzuty, iż tego zwykł był napijać:

*Narratur et prisci Catonis
Saepe mero caluisse virtus*³⁵.

Cyrus, król tak sławny, między innymi chwałbami, którymi

³⁴ *Hoc (...) ferunt* – Maximianus Pseudo-Gallus, *Elegiae*, I, 47. [przypis tłumacza]

³⁵ *Narratur (...) virtus* – Horatius, *Odae*, III, 21, 11. [przypis tłumacza]

wynosi się nad brata Artakserksesa, przytacza, iż umiał lepiej pić niż on. I w najbardziej rządnych i obyczajnych narodach, moda napijania się do pełna była bardzo w użyciu. Słyszałem od Sylwiusza, znamienitego paryskiego lekarza, iż, aby siłę żołądka uchronić od zleniwienia, dobrze jest raz na miesiąc pobudzić go takowym ekscesem i podrażnić, zapobiegając uśnięciu. Toż piszą, iż Persowie po winie uradzali o najważniejszych sprawach.

Co do mnie, większym jestem nieprzyjacielem tej przywary ze smaku i kompleksji, niż z rozmysłu; poza tym bowiem, iż łącno poddaję sąd powadze starożytnych mniemań, uważam pijaństwo za przywarę nikczemną wprawdzie i tępą, mniej wszelako złośliwą i szkodną niż inne, które niemal wszystkie godzą w najprostszej drodze na społeczność publiczną. I jeżeli nie możemy sprawić sobie przyjemności, która by nas coś nie kosztowała, znajduję, iż ten błąd mniej od innych kosztuje nasze sumienie; poza tym że nie wymaga zbytłych przygotowań, ani nie jest go trudno zdybać: też względy nie leda jakie.

Pewien człowiek posunięty w godnościach i wieku między trzy główne przyjemności, które, jak mówił, zostały mu w życiu, liczył tę właśnie; owo, gdzież ich szukać z większą słusnością niż między naturalnymi? Wszelako on źle jej zażywał; nie trzeba w tym zostawiać miejsca na delikatność smaku i staranne przebieranie w winie. Jeśli zakładacie rozkosz w tym, aby pić smaczne, niewolicie się do przykrości w spijaniu często byle czego. Aby być dobrym pijakiem, trzeba mieć smak tani i niewybredny. Niemcy piją jakoby z równą przyjemnością

wszelakie wino: ich celem jest raczej łykać niż smakować. I dobrze im się z tym dzieje: rozkosz ich jest o wiele obfitsza i bardziej podręczna. Po wtóre pić modą francuską, przy dwóch posiłkach i z umiarkowaniem, znaczy nadto ograniczać dary tego bożka; trzeba mu poświęcać więcej czasu i wytrwałości. Starożytni trawili noce całe przy tym ćwiczeniu, a nierzadko zarywali i dnia; musi być też k'temu³⁶ obfitsza i tęższa zastawa. Znałem swego czasu jednego wielkiego pana, osobistość wstawioną wielkimi przedsięwzięciami i świetnym sukcesem, który bez wysiłku i w trakcie zwykłego obiadu wypijał nie mniej niż siedem kwart wina i wstając od stołu, okazywał się aż nadto byстрыm i roztroprnym, ze szkodą dla naszych spraw. Rozkosz, którą chcemy wprowadzić w bieg naszego życia, winna zajmować w nim więcej miejsca: trzeba by, jako ci chłopcy sklepowi i rękodzielnicy, nie pomijać żadnej okazji napitku i nieustannie mieć gardło k'temu³⁷ narządzone. Zda się, że z każdym dniem skracamy lube godziny napoju; i że w naszych domach, jak to widziałem za mego dzieciństwa, śniadania, podkurki i wieczerze były częstsze i pospolitsze niż teraz. Czyżby to znaczyło, iż w jakiejś rzeczy idziemy ku poprawie? Wierę³⁸, nie: być może jeno, iż o wiele więcej podani jesteśmy ku sprośności niż nasi ojcowie. Te dwa zatrudnienia przeszkadzają sobie wzajem w wigorze: z jednej strony lubieżność osłabiła

³⁶ *k'temu* (daw.) – do tego w tym celu. [przypis edytorski]

³⁷ *k'temu* (daw.) – do tego. [przypis edytorski]

³⁸ *wierę* (daw.) – zaprawdę, zaiste. [przypis edytorski]

nasz żołądek, z drugiej zaś wstrzemięźliwość czyni nas zwinniejszymi i zapalczywymi ku igrom miłości.

Dziw, jakie opowieści słyszałem z ust mego ojca o skromności jego czasów. Miał prawo mówić o tym, będąc ze sztuki i z natury bardzo sposobny do obcowania z damami. Mówił niewiele, lecz dobrze; przy czym tu i owdzie okraszał mowę ozdobami z poczytnych książek, zwłaszcza hiszpańskich; między hiszpańskimi zaś najpoufalszą była mu ta, która nosiła tytuł *Marka Aurelego*³⁹. Charakter jego cechowała łagodna powaga, przystępność i wielka skromność; osobliwe staranie o przystojność i lubość osoby i odzieży, bądź pieszo, bądź na koniu: niepomierna wiara w słowach; sumienność w rzeczach religii, raczej chyląca się do zabobonu niż ku innemu krańcu. Jak na mężczyznę średniego wzrostu, był to człek niezwykle krzepki, o prostej i dobrze ukształtowanej postawie; twarzy przyjemnej, śniadawej; wyborny i zręczny we wszystkich szlachetnych ćwiczeniach. Widziałem jeszcze trzciny napełnione ołowiem, którymi, jak mi powiadano, ćwiczył siłę ramion, przygotowując je do rzucania sztabą lub kamieniem, albo do fechtów; także buty z ołowianą podeszwą, aby sobie dodać lekkości w bieganiu i skakaniu. Co się tycze jego skoków, to zostały mi one w pamięci, jakoby coś cudownego: widziałem, jak, licząc pod sześćdziesiątkę, drwiąc sobie z naszej zwinności, wskakiwał

³⁹ która nosiła tytuł „*Marka Aurelego*” – dzieło cytowanego już poprzednio hiszpańskiego autora Guewary, który cieszył się owego czasu niezmiernym wzięciem. [przypis tłumacza]

w futrze na konia, obchodził stół dokoła na wielkim palcu u ręki i gdy szedł do swych pokojów, to nigdy inaczej niż skacząc po trzy albo cztery stopnie naraz. Co zaś do mojej materii, powiadał mi, iż, za jego czasu, w całej prowincji ledwie można by było znaleźć jedną panią z zacnego domu, która by zażywała złej sławy. Opowiadał o osobliwych poufałościach, zwłaszcza swoich, z zacnymi białymi głowami, bez żadnego złego podejrzenia; i, co do siebie, przysięgał święcie, iż zachował dziewictwo do chwili małżeństwa, mimo iż przebył długi szereg wojen z tamtej strony gór, o czym zostawił nam diariusz spisany własną ręką, prowadzący punkt po punkcie wszystko, co się działo, tak ze spraw publicznych jak osobistych. Ożenił się w dobrze późnym wieku, w roku tysiąc pięćset dwudziestym i ósmym, a życia trzydziestym i trzecim, w czasie powrotnej drogi z Italii. Wróćmyż teraz do naszej butelki.

Utrapienia starości, które potrzebują jakowegoś skrzepienia i odświeżenia, słusznie mogłyby we mnie zrodzić pragnienie tego nawyku; ze wszystkich bowiem rozkoszy, bieg lat najpóźniej wydiera nam tę oto. Przyrodzoną krewkość, powiadają wesołe kompanie, zaczyna się zrazu od nóg: mianowicie w dziecięctwie. Stamtąd wstępuje do pośrednich regionów, gdzie sadowi się na długo, wydaje, wedle mnie, jedyne prawdziwe rozkosze życia cielesnego, z którymi żadne inne równać się nie mogą. Na koniec, na kształt waporów, które wznoszą się i parują, dochodzi do gardzieli, gdzie odbywa swą ostatnią stację. Nie mogę wszelako pojąć, w jaki sposób zdołał ktoś rozciągnąć

przyjemność picia poza pragnienie i urobić sobie w imaginacji jakoby apetyt sztuczny i przeciw naturze. Żołądek mój nie dałby się ku temu nałożyć; dość już ma trudu, aby dać sobie rady z tym, co przyjmuje na swoje potrzeby. Natura moja jest taka, że nie mogę pić, jak jeno przy jedzeniu: i z tej przyczyny ostatni łyk, jaki piję jest zawsze największy. I przez to, że w starości podniebienie nasze zwątlone jest jakowymś katarem albo skażone inną ułomnością, wino zdaje się nam lepsze, w miarę jak spłukaliśmy i odetkali nasze pory: mnie przynajmniej nie zdarza się nigdy, aby mi smakowało dobrze przy pierwszym łyku. Anacharsis dziwował się, iż Grecy piją przy końcu posiłku większymi szklankami niż z początku: było to, jak mniemam, z tej samej racji, dla której też Niemcy po uczcie zaczynają pić najteżej.

Platon zabrania młodzieży pić wino przed osiemnastym rokiem, a upijać się przed czterdziestym, zasię tym, którzy przekroczyli czterdziestkę, przyzwala, aby się lubowali w napitku i zażywali przy ucztach nieco obficie darów Dionizosa, tego dobrego boga, który wraca ludziom wesołość, a starcom młodość; który łagodzi i zmiękcza poruszenia duszy, jako żelazo miękczy się w ogniu. Ba, sądzi w swoich *Prawach*, iż takie pijackie zebrania są wręcz pożyteczne, byle zasiadał w nich przodownik uczyty, umiejący je powściągać i miarkować. Powiada, iż pijaństwo jest dobrą i pewną próbą natury każdego; również że od czasu do czasu bardzo jest ono sposobne dla wiekowych osób, aby im dodać ducha w weseleniu się tańcem i

muzyką: rzeczy użyteczne, a których nie mają odwagi się imać na trzeźwo. Wedle tego mędrca, wino zdadne jest dodać duszy umiarkowania, a ciału zdrowia. Chwali wszelako te ograniczenia, w części zapożyczone od Kartagińczyków: aby go oszczędnie zażywać w czas wypraw wojennych; aby wszelki urzędnik i sędzia wstrzymał się odeń w porze urzędu i uradzania o sprawie publicznej; aby nie poświęcać mu dnia, który to czas powinny być innym zatrudnieniom, ani też tej nocy, którą przeznacza się na płodzenie dzieci.

Powiadają, iż filozof Stilpon, przyciśnięty starością, przyspieszył z rozmysłu swój koniec użytkiem czystego wina. Podobna przyczyna, ale nie z własnego zamiaru, zgasiła nadwątlone wiekiem siły filozofa Archezilausa⁴⁰. Jest to wszelako stara i ucieszna zagadka: „czy dusza mędrca zdolna jest poddać się mocy wina”.

Si munitae adhibet vim sapientiae ⁴¹.

Do ilu próżności popycha nas dobre mniemanie o sobie! Najbardziej stateczna i doskonała dusza aż nadto ma do czynienia z tym, aby się utrzymać na nogach i ustrzec się od runięcia na ziemię z własnej słabości. Pomiedzy tysiącem nie ma jednej, która by bodaj przez chwilę dzierżyła się mocno

⁴⁰ *Podobna przyczyna (...) zgasiła nadwątlone wiekiem siły filozofa Archezilausa* – Diogenes Laertios, *Arkesilaos* [w:] *Żywoty i poglądy słynnych filozofów*, IV, 44. [przypis tłumacza]

⁴¹ *Si (...) sapientiae* – Horatius, *Odae*, III, 28, 4. [przypis tłumacza]

i pewnie; tak iż można by podać w wątpliwość, czy wedle jej naturalnej kondycji jest to w ogóle możebne. Dołączyć do tego stałość, to najwyższy stopień doskonałości: rozumiem taką stałość, żeby nic jej nie zdołało wstrząsnąć, co mogą jednak uczynić tysiączne przypadki! Lukrecjusz, ów wielki poeta, próżno zbroi się w filozofię i pręży się duchem; oto zbawion jest rozumu przez napój miłosny! Czyż mniemacie, że udar nie ogłuszy Sokratesa tak dobrze jak prostego parobka? Bywali tacy, którzy zapomnieli nawet własnego imienia pod wpływem choroby; innym lekka rana mąciła umysł. By i największy mędrzec, zawsze jest człowiekiem: cóż jest bardziej ułomnego, nikczemnego, kruchego? Rozum nie zgwałci naszych przyrodzonych właściwości:

*Sudores itaque, et pallorem existere toto
Corpore, et infringi lingnam, vocemque aboriri,
Caligare oculos, sonere aures, succidere artus,
Denique concidere, ex animi terrore, videmus*⁴²:

musi mrugnąć oczami, skoro zagraża mu cios; musi zadrzeć jak dziecko pochylony nad brzegiem przepaści. Natura chciała sobie zachować te lekkie oznaki swej przewagi, niezwalczone dla naszego rozumu i stoicznej cnoty, aby pouczyć człowieka o jego śmiertelności i nikłości. Blednie z trwogi, czerwieni się ze wstydu, stęka z kolki, jeśli nie donośnym i rozpaczliwym, to

⁴² *Sudores (...) videmus* – Lucretius, *De rerum natura*, III, 155. [przypis tłumacza]

przynajmniej złamanym i ochryłym głosem:

*Humani a se nihil alienum putat*⁴³.

Poeci, którzy wszystko fingują wedle ochoty, nie śmieli wszelako odjąć nawet łez swoim bohaterom:

*Sic fatur lacrymans, classique immitit habenas*⁴⁴.

Niech człowiekowi starczy powściągnąć i umiarkować swoje skłonności; wytepić je nie jest w jego mocy. Ten sam Plutarch, tak doskonały i wyborny sędzia czynności ludzkich, mówiąc, jak Brutus i Torkwatus zabijają własne dzieci, popada w wątpliwość, czy cnota może się posunąć tak daleko i czy ci ludzie nie działali raczej pod wpływem innej jakiej namiętności⁴⁵. Wszystkie uczynki przekraczające zwyczajne granice podległe są ujemnemu wykładowi, ile że smak nasz równie nierad widzi coś, co jest ponad nim, jak to, co jest poniżej niego.

Zostawmy w spokoju ową stoiczną sektę, która religię swoją uczyniła z dumy: ale kiedy nawet w sekcie uważanej za największą słyszymy te przechwałki Metrodora: *Occupavi te, Fortuna, atque cepi; omnesque aditus tuos interclusi, ut ad me*

⁴³ *Humani (...) putat* – Nic, co ludzkie, nie jest mu obce; Terentius, *Heauton Timorumenos*, I, 1, 25. [przypis tłumacza]

⁴⁴ *Sic (...) habenas* – Vergilius, *Aeneida*, VI. [przypis tłumacza]

⁴⁵ *Plutarch (...) mówiąc jak Brutus i Torkwatus zabijają własne dzieci (...)* – Plutarch, *Publikola*, 3 [w:] *Żywoty sławnych mężów*. [przypis tłumacza]

*adspirare non posses*⁴⁶: kiedy Anaksarch na rozkaz Nikokreona, tyrana Cypru, ułożony w kamiennym móżdżerzu i mordowany uderzeniami żelaznego tłuka, nie przestaje powtarzać: „Tłuczcie, tłuczcie; nie Anaksarcha miażdżycie, jeno jego łupinę”; kiedy słyszymy, jak nasi męczennicy z płomieni wołają do tyrana. „Dość już upieczony ten bok: ukraj go, zjedz, już gotowy; teraz weź się do drugiego”; kiedy czytamy u Józefa, jak owo dziecko, całe poszarpane ostrymi szczypcami i przebite grotami Antiocha, wyzywa go jeszcze, wołając silnym i mężnym głosem: „Tyranie, tracisz czas; oto ciągle drwię z ciebie; gdzież ów ból, gdzie cierpienia, którymi mi groziłeś? nie umiesz nic więcej? moja stałość zadaje ci więcej męki niż sam jej odczuwam z twego okrucieństwa: o podły gamracie! omdlewasz, a ja rosnę w siły: spraw, abym się skarżył, spraw, abym się ugiął, spraw, abym poddał się, jeśli potrafisz; dodaj odwagi swoim zausznikom i katom; oto już serce w nich upadło, już nie mogą; uzbrój ich, zagrzej ich”⁴⁷: zaiste, trzeba przyznać, iż w tych duszach zachodzi jakoweś zmącenie i jakoweś szaleństwo, by jak święte. Kiedy natrafiamy na takie stoiczne wyskoki, jak rzeczenie Antystenesa⁴⁸: *Μανειην μαλλον η ηοθειην*, „wolę być raczej wściekłym, niż rozpustnym”; kiedy Sekscjusz powiada „że woli

⁴⁶ *Occupavi (...) non posses* – Cicero, *Tusculanae disputationes*, V, 9. [przypis tłumacza]

⁴⁷ czytamy u Józefa, jak owo dziecko (...) uzbrój ich, zagrzej ich” – por. IV Księga Machabejska, 8; dzieło przypisywane dawniej Józefowi Flawiuszowi. [przypis edytorski]

⁴⁸ rzeczenie Antystenesa (...) – Gellius Aulus, *Noctes Atticae* IX, 5. [przypis tłumacza]

raczej szaleć z boleści niż z rozkoszy”]; kiedy Epikur jakoby pieści i hoduje swą pedogrę; kiedy, odtrącając spokój i zdrowie, z weselem serca wyzywa cierpienie i, gardząc mniej dotkliwą boleścią, nie racząc walczyć z nią i przewycięzać, pragnie i przyzywa silniejszych, bardziej piekących i godnych jego:

*Spumantemque dari, pecora inter inertia, votis
Optat aprum, aut fulvum descendere monte leonem*⁴⁹:

któż nie osądzi, iż są to wybryki ducha wyważonego z osi? Dusza nasza nie umiałaby ze swego siedziska sięgnąć tak wysoko; trzeba, by opuściła je i wzleciała i aby, zrywając wędzidła, uniosła i porwała człowieka tak daleko, iż sam później dziwuje się własnym uczynkom. Tak w potrzebie wojennej gorącość walki popycha nieraz dzielnych żołnierzy do kroków tak zuchwałych, iż później, przyszedłszy do siebie, sami nie posiadają się ze zdumienia: tak też i poeci przejęci są często zachwytem dla własnych dzieł i nie rozpoznają już śladów, którymi przebiegli tak piękną drogę; co też nazywa się u nich szaleńcem i natchnieniem. Platon powiada, iż próżno człek roztropny puka do bram poezji: toż mówi Arystoteles, iż żadna wyborna dusza nie jest wolna od przymieszki szaleństwa; i ze słusnością nazywa szaleństwem wszelki wyskok, by i najchwalebniejszy, który przekracza własny nasz sąd i rozeznanie; ile że roztropność jest to stateczny chód duszy,

⁴⁹ *Spumantemque (...) leonem* – Vergilius, *Aeneida*, IV, 158. [przypis tłumacza]

którym kroczy sama z umiarkowaniem i proporcją i zdaje sobie zeń sprawę. Platon argumentuje, „iż zdolność prorokowania jest ponad nami; iż trzeba nam wyjść z siebie wówczas gdy ją praktykujemy; trzeba, by nasz rozsądek zaćmił się albo snem, albo jakowąś chorobą, albo też wzbił się ze swego miejsca, porwany niebiańskim zachwyceniem”.

Rozdział III. Obyczaje wyspy Cea⁵⁰

Jeśli filozofować znaczy wątpić, jako powiadają, z tym większą racją roić sobie i bredzić, jako ja czynię, musi być wątpieniem. Do uczniów należy dociekać i badać, a do siedzącego na katedrze rozstrzygać. Moim katedrantem jest powaga woli bożej, która powoduje nami bez sprzeczności i dzierży swą rangę ponad tymi ludzkimi i czczymi kontrowersjami.

Gdy Filip wkroczył zbrojną ręką do Peloponezu, powiadał ktoś Damindasowi, że Lacedemończycy mogą snadno⁵¹ wiele uciepieć, jeśli nie zdadzą się na jego łaskę. „Ech, tchórze – odpowiedział – cóż mogą uciepieć ci, którzy nie lękają się śmierci⁵²?”. Pytano także Agisa, w jaki sposób człowiek mógłby żyć wolnym; odpowiedział: „Pogardzając śmiercią”. Te rzeczenia i tysiąc podobnych, istniejących w tym przedmiocie, głoszą oczywiście coś więcej niż spokojne oczekiwanie śmierci, kiedy na nas przyjdzie. Są w życiu niektóre przygody gorsze do ścierpienia niż sama śmierć; świadkiem ów chłopiec

⁵⁰ *Obyczaje wyspy Cea* – w swoich dwóch słynnych listach za i przeciw samobójstwu J.J. Rousseau zaczerpnął wiele argumentów z tego rozdziału; [por.] *Nowa Heloiza*, Ks. II. List 1 i 2. [przypis tłumacza]

⁵¹ *snadno* a. *snadnie* (daw.) – łatwo. [przypis edytorski]

⁵² *Gdy Filip wkroczył zbrojną ręką do Peloponezu (...)* – ten i następne przykłady z Plutarcha, *Powiedzenia spartańskie*. [przypis tłumacza]

lacedemoński, pojmany przez Antygona i sprzedany w niewolę, który, zniewolony przez swego pana do jakowejś haniebnej usługi, rzekł: „Ujrzysz wnet, kogoś kupił: hańbą byłoby dla mnie służyć, mając oto wolność w rękę”; to mówiąc, rzucił się z okna. Antypater, próbując wściekłymi groźbami nakłonić Lacedemończyków do swych żądań, otrzymał odpowiedź: „Skoro nam grozisz czymś gorszym niż śmierć, umrzemy tym chętniej”. Toż, gdy Filip pisał do nich, iż przeszkodzi im we wszystkich przedsięwzięciach: „Jak to – odparli – czy także przeszkodzisz nam umrzeć? Stąd to powiadają, iż mędrzec żyje tyle, ile powinien, a nie tyle, ile może; i że najmilszym darem, jakiego użyczyła nam natura i który odejmuje wszelkie prawo żalenia się na los, jest to, iż zostawiła możliwość opuszczenia placu: ustanowiła tylko jedno wejście w życie, a sto tysięcy wyjść. Może nam zbraknąć ziemi, aby żyć na niej; ale ziemi, aby umrzeć nie może nam chybić, jako odpowiedział Bojokalus Rzymianom⁵³. Czegóż uskarżasz się na ten świat? toż on cię nie trzyma: jeśli żyjesz w utrapieniu, tchórzostwo twoje jest tego przyczyną. Aby umrzeć, trzeba tylko chcieć:

*Ubique mors est; optime hoc cavit deus,
Eripere vitam nemo non homini potest;
At nemo mortem: mille ad hanc aditus patent*⁵⁴.

⁵³ gdy Filip pisał do nich (...) jako odpowiedział Bojokalus Rzymianom – Tacyt, *Roczniki*, XIII, 56. [przypis tłumacza]

⁵⁴ *Ubique mors est (...) patent* – Seneca, *Thebais (Phoenissae)*, I, 1, 151. [przypis tłumacza]

I nie jest to lekarstwo na jedną chorobę; śmierć jest receptą na wszystkie niedole; jest to port bardzo bezpieczny, którego nigdy nie ma przyczyny się obawiać, a często poszukiwać. Na jedno wychodzi, czy człowiek uczyni sobie koniec, czy też go ścierpi; czy wybiegnie naprzeciw swemu dożyciu, czy też go będzie czekał; skądkolwiek przyjdzie, zawsze ono będzie jego; w jakimkolwiek miejscu oczko się przerwie, już i po wszystkim; sieć cała spruje się do szczętu.

Najbardziej własnowolna śmierć jest najpiękniejsza⁵⁵. Życie zależy od woli drugiego; śmierć od naszej. W żadnej rzeczy nie powinniśmy tak się stosować do naszych chęci jak w tej. Reputacja świata nie wchodzi w grę przy takim przedsięwzięciu; szaleństwem jest mieć wzgląd na nią. Żyć, znaczy służyć, jeśli nam chybia odwagi poniechania życia. Pospolicie wszelkie leczenie odbywa się kosztem życia: nacina się nas, przyżega, obcina się nam członki, odciąga pożywienie i krew; jeden krok dalej i oto wyleczeni jesteśmy ze wszystkim. Dlaczego żyła na szyi nie ma być równie do naszych rozkazów jak **mediana**? Na ciężką chorobę trzeba silniejszego lekarstwa. Serwiusz gramatyk, cierpiąc pedogrę, nie znalazł lepszej rady, jak zażyć trucizny, aby zabić swoje nogi: niechby zostały pedogryczne, byle były nieczułe⁵⁶! Bóg dosyć jasno daje nam znak do odejścia, skoro

⁵⁵ *Najbardziej własnowolna śmierć jest najpiękniejsza* – Seneka (Młodszy), *Listy moralne do Lucyliusza*, LXX. [przypis tłumacza]

⁵⁶ *Pospolicie wszelkie leczenie odbywa się kosztem życia (...)* Serwiusz gramatyk

stawia nas w takiej pozycji, iż żyć gorszym nam jest, niżeli umrzeć. Słabością jest ustępować złemu, ale szaleństwem je hodować⁵⁷. Stoicy powiadają, że żyć zgodnie z naturą, znaczy dla mędrca rozstać się z życiem wówczas jeszcze, gdy jest ono w pełnej pomyślności, o ile dobrze wybierze czas po temu, dla głupca zaśię czepiać się życia, mimo iż najnędzniejszego. Tak jak nie obrażam praw ustanowionych przeciw złodziejom, kiedy zabieram co moje i odcinam własny mieszek; ani przeciw podpalaczom, kiedy palę własny las: tak samo nie podpadam pod prawa ustanowione przeciw mordercom, kiedy odbieram sobie życie. Hegezjasz powiadał, iż, jak rodzaj życia, tak i rodzaj śmierci winien zależeć od naszego wyboru. Diogenes, spotkawszy filozofa Speuzippa, dotkniętego przewlekłą puchliną i niesionego w lektyce, gdy ów mu zakrzyknął: „Dobry dzień, Diogenesie” – „Dla ciebie – odparł – nie ma dobrego dnia, skoro cierpisz życie, znajdując się w tym oto stanie”. Jakoż w niedługi czas potem Speuzippus zadał sobie śmierć, zmierzony tak nędzną kondycją żywota⁵⁸.

Ale i w tym zdania nie są jednolite. Wielu utrzymuje, iż nie godzi się nam opuszczać tej ziemskiej kwatery bez wyraźnego

(...) – Pliniusz, *Historia naturalna* XXV, 3; Suetonius, *De Grammaticis* (*O słynnych mówcach i nauczycielach*). [przypis tłumacza]

⁵⁷ Słabością jest ustępować złemu, ale szaleństwem je hodować – dosłownie z Cyclerona: Cicero, *De finibus bonorum et malorum* (*O granicach dobra i zła*), III, 18. [przypis tłumacza]

⁵⁸ *Diogenes, spotkawszy filozofa Speuzippa* (...) – Diogenes Laertios, *Speuzyp z Aten* [w:] *Żywoty i poglądy słynnych filozofów*, IV, 3. [przypis tłumacza]

rozkazania tego, który nas w niej postawił; że rzeczą Boga, który nas tu posłał nie dla nas jeno, ale dla swej chwały i służby bliźniego, jest zwolnić nas ze służby, kiedy jemu się podoba, a nie iżbyśmy się zwalniali sami; iż nie urodziliśmy się dla siebie, jeno także dla swego kraju. Prawa żądają z nas rachunku w swoim interesie i winią jakoby o mężobójstwo; toż, jako dezerterzy z naszego postu, karani jesteśmy na tamtym świecie:

*Proxima deinde tenent moesti loca, qui sibi letum
Insontes pepeperere manu, lucemque perosi
Proiecere animas*⁵⁹.

Jest w tym (powiadają dalej) o wiele więcej jeszcze męstwa znosić łańcuch, który nas trzyma, niż go zrywać; większy przykład stałości w Regulusie niż w Katonie. Nieumiarkowanie jeno i niecierpliwość każe nam przyspieszać kroku. Żadna przygoda nie zmusi szczerzej cnoty, by podała tył⁶⁰ do ucieczki; szuka ona niedoli i boleści jako swego pożywienia; groźby taranów, gehenny i kaźnie podsycają ją i ożywiają;

*Duris ut ilex tonsa bipennibus
Nigrae feraci frondis in Algido,
Per damna, per caedes, ab ipso
Ducit opes, animumque ferro*⁶¹:

⁵⁹ *Proxima (...) animas* – Vergilius, *Aeneida*, VI, 434. [przypis tłumacza]

⁶⁰ *podać tył* (daw.) – odwrócić się. [przypis edytorski]

⁶¹ *Duris (...) ferro* – Horatius, *Odae*, IV, 4, 57. [przypis tłumacza]

lub, jak powiada inszy,

Non est, ut putas, virtus, pater,
Timere vitam; sed malis ingentibus
Obstare, nec se vertere, ac retro dare⁶²

Rebus in adversis facile est contemnere mortem,
Fortius ille facit, qui miser esse potest⁶³.

Rzeczą tchórzostwa jest, nie zaś męstwa, zagrzebać się w norze pod ciężkim grobowcem, aby uniknąć ciosów fortuny. Cnota nie odmienia swej drogi ani kroku, by nie wiem jak burza szalała;

*Si fractus illabatur orbis,
Impavidum ferient ruinae*⁶⁴.

Najczęściej ucieczka przed innym złem popycha nas ku temu; ba, niekiedy ucieczka przed śmiercią sprawia, iż się w nią rzucamy:

*Hic, rogo, non furor est, ne moriari, mori*⁶⁵?

⁶² *Non est (...) dare* – Seneca *Theb.* 1, 190. [przypis tłumacza]

⁶³ *Rebus (...) potest* – Martialis, *Epigrammata*, XI, 56, 15. [przypis tłumacza]

⁶⁴ *Si (...) ruinae* – Horatius, *Odae*, III, 3, 7. [przypis tłumacza]

⁶⁵ (...) – Martialis, *Epigrammata*, II, 80, 2. [przypis tłumacza]

jako ci, którzy, z obawy przed przepaścią, rzucają się w nią sami:

*Multos in summa pericula misit
Venturi timor ipse mali: fortissimus ille est,
Qui promptus metuenda pati, si cominus instent,
Et differe potest* ⁶⁶.

*Usque adeo, mortis formidine, vitae
Percipit humanos odium, lucisque videndae,
Ut sibi consciscant moerenti pectore letum,
Obliti fontem curarum hunc esse timorem* ⁶⁷.

Platon w *Prawach* swoich wyznacza haniebny pogrzeb temu, kto swego najbardziej bliźniego i przyjaciela, to znaczy samego siebie, pozbawił życia i kolei losów, nie będąc zmuszony ku temu publicznym sądem, ani też jakowymś smutnym i nieuniknionym wypadkiem fortuny, ani też przez wstyd nieznośny, jeno przez niczemność a słabość tchórzliwej duszy. Zasię, co do mniemania, które gardzi życiem, to jest ono wręcz głupie; ostatecznie bowiem jest to cała nasza istota, nasze wszystko. Stworzenia, które mają być szlachetniejszy i bogatszy, mogą wydziwiać nad naszym; ale byłoby przeciw naturze, gdybyśmy

⁶⁶ *Multos (...) potest* – Lucanus, *Pharsalia*, VII, 104. [przypis tłumacza]

⁶⁷ *Usque (...) timorem* – Lucretius, *De rerum natura*, III, 79. [przypis tłumacza]

my nim gardzili i sami siebie podawali za nic. Jest to osobliwa choroba, której nie widzi się w żadnym innym stworzeniu, iżby miało nienawidzić i pogardą obrzucać samo siebie. Podobną próżnością jest, iż pragniemy być czym innym niż tym, czym jesteśmy: owoc takiego żądania nie może nas dotyczyć, ile że sam w sobie mieści sprzeczność i niemożliwość. Ten, kto pragnie stać się z człowieka aniołem, nie czyni nic dla samego siebie, nic by mu stąd nie przyszło lepszego: gdy jego nie stanie, kto będzie cieszył się i odczuwał zań to udoskonalenie?

*Debet enim, misere cui forte aegreque futurum est,
Ipse quoque esse in eo tum tempore, cum male possit
Accidere*⁶⁸.

Bezpieczeństwo, bezczynność, nieczułość, zwolnienie od cierpień życia nie przynoszą nam żadnej korzyści, skoro nabywamy je za cenę śmierci. Darmo unika wojny ten, kto nie może cieszyć się pokojem: darmo unika zgryzot, kto nie ma możliwości kosztować spoczynku.

Między tymi, którzy są pierwszego zdania, wszczęła się wielka wątpliwość w tym względzie: jakie okazje są dość słuszne, aby przywieść człowieka w postanowienie zabicia się? Nazywają to *εὐλογον ἐξαγογην*⁶⁹. Mimo bowiem iż powiadają, że godzi się niekiedy umrzeć dla letkich przyczyn, ponieważ te, które

⁶⁸ *Debet (...)* *accidere* – Lucretius, *De rerum natura*, III, 834. [przypis tłumacza]

⁶⁹ *εὐλογον ἐξαγογην* – rozsądnym wyjściem. [przypis tłumacza]

trzymają nas przy życiu też nie są zgoła ważkie, trzebaż wszelako niejakej w tym miary. Bywają fantastyczne i bezrozumne urojenia, które popychały nie tylko pojedynczych ludzi, ale narody całe do własnej zaguby: przytoczyłem poprzednio przykłady. Takż czytamy o dziewicach milezyjskich, które w jakowymś szalonym przysiężeniu wieszały się jedne po drugich; aż wreszcie zwierzchność zapobiegła temu, nakazując, by te, które znajdzie się tak wiszące, włóczono na tym samym powrozie nago po mieście⁷⁰. Kiedy Treicjon napomina Kleomenesa, aby się zabił z przyczyny złego obrotu spraw i, skoro się umknął zaszczytniejszej śmierci w bitwie, którą właśnie przegrał, aby się zgodził bodaj na tę inną, drugą z rzędu co do czci i nie dawał zwycięzcom tej przewagi, by mu mogli nałożyć śmierć albo haniebne życie, Kleomenes, w spartańskiej i stoicznej odwadze, odrzuca tę radę jako nikczemną i zniewieściałą. „Jest to środek – powiada – który nigdy nie może mi chybić i którym nie należy się posługiwać póty, póki jest jeszcze bodaj cień nadziei. Zostać przy życiu jest niekiedy odwagą i hartem; chcę, aby śmierć moja nawet posłużyła krajowi i chcę z niej uczynić akt cnoty i honoru”. Treicjon uparł się przy swoim i zabił się. Kleomenes uczynił toż samo później, ale dopiero spróbowawszy się po raz ostatni z fortuną. Żadne utrapienie nie jest warte, aby się miało umrzeć dla jego uniknięcia; zwłaszcza iż wobec tylu tak nagłych odmian w rzeczach ludzkich niełatwo osądzić, w jakim stopniu wyczerpaliśmy wszystkie nadzieje:

⁷⁰ czytamy o dziewicach milezyjskich (...) – Plutarch, *Cnoty kobiet*. [zrypis tłumacza]

*Sperat et in saeva victus gladiator arena,
Sit licet infesto pollice turba minax* ⁷¹.

Wszystkiego, powiada starożytna gadka, może się człowiek spodziewać, póki żyje. „Tak, ale – odpowiada Seneka – dlaczegóż miałbym raczej pamiętać to, iż fortuna może wszystko nad tym, który jest przy życiu, niż że fortuna nic nie może nad tym, który umie umrzeć?” Józef popadł w tak oczywiste i bliskie niebezpieczeństwo (ile że cały naród podniósł się przeciw niemu), iż wedle rozsądku zdawałoby się zgoła bez ratunku; on wszelako, jak powiada, gdy mu jeden z przyjaciół radzi w tym położeniu, aby się zbawił życia, uczepił się jeszcze nadziei i dobrze uczynił: ponad wszelkie rozumienie ludzkie fortuna obróciła przypadek ów tak pomyślnie, iż wnet ujrzał się zbawionym od wszelkiego utrapienia. Kasjusz i Brutus, przeciwnie, własnymi rękami zniszczyli szczątki rzymskiej wolności, której byli obrońcami, a to przez zbytnią nagłość i letkość, z jaką zgładzili się przed czasem i potrzebą. W bitwie pod Serizolles⁷² pan d'Anguien dwa razy próbował sobie wepchnąć szpadę w gardło, zrozpaczywszy o losie walki, ile że obracała się nie najlepiej w miejscu, gdzie on był; i o włos iż przez ten pośpiech nie zbawił się tak pięknego tryumfu i zwycięstwa. Widziałem mało sto zajęcy, które wymknęły się chartom spod

⁷¹ *Sperat (...) minax* – Pentadius, *De spe*. [przypis tłumacza]

⁷² *bitwa pod Serizolles* – w r. 1544. [przypis tłumacza]

zębów. *Aliquis carnifici suo supertes fuit*⁷³.

*Multa dies, variusque labor mutabilis aevi
Rettulit in melius; multos alterna revisens
Lusit, et in solido rursus fortuna locavit*⁷⁴.

Pliniusz powiada, że są jedynie trzy rodzaje chorób, dla których uniknięcia człowiek ma prawo się zabić; najuciążliwsza ze wszystkich to kamień w pęcherzu, kiedy odpływ uryny jest wstrzymany. Seneka uznaje jedynie te choroby, które upośledzają na długo władze duszy⁷⁵. Aby uniknąć gorszej śmierci, niektórzy są zdania, iż godzi się sprowadzić ją z własnego wyboru. Demokryt, wódz Etolczyków, gdy go jeńcem prowadzono do Rzymu, znalazł sposób wymknięcia się nocą; ściągany wszelako przez strażę, raczej niżby się pozwolił ująć, przebił się mieczem⁷⁶. Antinous i Teodot, widząc swe ojczyste miasto, Epir, ostatecznie przyciśnione przez Rzymian, doradzali, aby się wszyscy mieszkańcy zgładzili: gdy wszelako przeważył zamiar poddania, ci dwaj pognali sami szukać śmierci, rzucając się na nieprzyjaciół z tą myślą jeno, aby bić, a nie aby się

⁷³ *Aliquis (...) fuit* – Seneca [Minor], *Epistulae morales ad Lucilium*, 13. [przypis tłumacza]

⁷⁴ *Multa (...) locavit* – Vergilius, *Aeneida*, XI, 425. [przypis tłumacza]

⁷⁵ *Seneka uznaje jedynie te choroby (...)* – Seneka (Młodszy), *Listy moralne do Lucyliusza*, LXX. [przypis tłumacza]

⁷⁶ *Demokryt, wódz Etolczyków (...) przebił się mieczem* – Tytus Liwiusz, *Dzieje Rzymu od założenia miasta*, XXXVII, 46. [przypis tłumacza]

osłaniać⁷⁷. Gdy przed kilku laty Turcy zdobywali wyspę Gozę, pewien Sycylijczyk, mający dwie urodziwe córki dojrzałe do małżeństwa, zabił je własną ręką, także i matkę, która nadbiegła na widok ich śmierci: to uczyniwszy, wyszedł na ulicę z rusznicą i procą, dwoma strzałami zabił dwóch najbliższych Turków, którzy zbliżali się do bramy, a potem, chwyciwszy miecz, rzucił się jak wściekły w wir walki, który wnet go pochłoniął i porwał na strzępy. W ten sposób uniknął niewoli, ubezpieczywszy od niej wprzód swoich. Niewiasty żydowskie, dawszy obrzezać dzieci, rzucały się z nimi w przepaść, aby uniknąć srogości Antiocha. Opowiadano mi, iż gdy pewien znamienity jeniec znajdował się u nas w więzieniu, krewni jego, uprzedzeni, iż będzie z pewnością skazany i chcąc oszczędzić mu hańby, nasadzili księdza, aby mu powiedział, iż najskuteczniejszym dlań ratunkiem byłoby, aby się polecił pewnemu świętemu z takim a takim ślubem i aby przetrwał osiem dni bez pokarmu, choćby nawet doznawał największego osłabienia i niemocy. Uwierzył w to i tak, ani wiedząc o tym, zbawił się życia i niebezpieczeństwa. Scrybonia, doradzając Libonowi, swemu siostrzeńcowi, aby się zabił raczej niżby miał oczekiwać ręki sprawiedliwości, przedkładała mu, iż jest to zaiste zbyt troska o cudzą korzyść strzec tak pilnie swego życia, aby je oddać w ręce katów, którzy przyjdą po nie lada dzień; i że świadczy się tylko przysługę nieprzyjaciołom, chowając tak swą krew, iżby się nią mogli napoić.

⁷⁷ *Antinous i Teodot (...)* – por. Tytus Liwiusz, *Dzieje Rzymu od założenia miasta*, XLV, 26. [przypis edytorski]

Czytamy w Biblii, że gdy Nikanor, prześladowca prawa bożego, posłał swoje zauszniaki, aby pojmać dobrego starca Razjasza, nazywanego, dla swoich cnót, u Żydów ojcem, ów zacny starzec, straciwszy nadzieję ratunku, widząc, iż brama spalona, a wrogowie gotowi go pojmać i bliscy, wołąc raczej szlachetnie umrzeć niż dostać się w ręce niegodziwców i dać się pastwić nad sobą z ujmą dla swej godności, ugodził się własnym mieczem: zasię gdy cios zadany w pośpiechu chybił, rzucił się z muru w ciżbę nieprzyjaciół, która ciżba rozstała się i uczyniła mu miejsce, tak iż runął na głowę. Mimo to, czując jeszcze w sobie resztkę życia, zebrał męstwo i, stając na nogi, cały zakrwawiony i nadziany ranami, roztrącając ciżbę, pobiegł ku stromej i przepaścistej skale: tam, opadłszy z sił, wygarnął oburącz przez jedną z ran wnętrzości, drąc je i miętosząc i rzucił je w twarz ścigającym, wzywając na nich pomsty bożej⁷⁸.

Z gwałtów zadawanych naszemu sumieniu najbardziej naganna, moim zdaniem, jest przemoc, jaką się zadaje skromności kobiet, ile że miesza się tu z natury niejaka rozkosz cielesna: z tej przyczyny niechęć nie może być tak doskonała i zdaje się, iż przemoc spleta się tu z nieznaczną skłonnością. Historia kościelna przechowuje we czci wiele takich przykładów nabożnych osób, które w śmierci szukały ubezpieczenia przeciw zniewagom, jakie tyrani gotowali ich religii i sumieniu. Pelagia i Sofronia, obie ogłoszone za święte,

⁷⁸ w Biblii, że gdy Nikanor (...) wzywając na nich pomsty bożej – Biblia, 2 Mch, 14:37–46. [przypis edytorski]

jedna rzuciła się do rzeki wraz z matką i siostrami, aby uniknąć przemocy żołdactwa; druga również się zabiła, chcąc uniknąć gwałtu cesarza Maksencjusza.

Będzie to może dla nas zaszczytem u przyszłych wieków, że uczony pisarz dzisiejszy, Paryżanin, zadaje sobie siła trudu w przekonywaniu naszych dam, aby się raczej imały wszelkiego innego sposobu, niżby miały dawać ucho strasliwym radom takowej rozpaczki. Żałuję bardzo, iż nie znał i nie mógł wmieszać do tych powiastek trefnego⁷⁹ rzeczenia (słyszałem je w Tuluzie) jednej pani, która przeszła przez ręce kilku żołnierzy⁸⁰. „Bogu niech będzie chwała – rzekła ta pani – iż bodaj raz w życiu nasyciłam się sumiennie a bez grzechu”. W istocie takowa srogość niedobrze się godzi z łaskawością naszych pań francuskich. Toteż, Bogu dzięki, powietrze u nas mocno się oczyściło od czasu tej dobrej przestrogi. Wystarczy, aby, czyniąc to, rzekły: „Nie, nie”, w myśl rady dobrego Marota⁸¹.

Historia pełna jest takich, którzy na tysiączne sposoby zmienili na śmierć utrapione życie. Lucjusz Aruncjusz zabił się, „aby – powiadał – uciec przed przyszłością i przeszłością⁸²”. Graniusz Sylwanus i Stacjusz Proksimus, ułaskawieni przez

⁷⁹ *trefny* (daw.) – tu: zabawny, uciechowy, inteligentny; por. *trefniś*: błazen. [przypis edytorski]

⁸⁰ *rzeczenia (...) jednej pani, która przeszła przez ręce kilku żołnierzy* – toż samo u Brantome'a *Żywoty pań swawolnych*. [przypis tłumacza]

⁸¹ *w myśl rady dobrego Marota* – epigram współczesnego poety Marota pt. *Tak i Nie*. [przypis tłumacza]

⁸² *Lucjusz Aruncjusz (...)* – u Tacyta: Tacyt, *Roczniki*, VI, 48. [przypis tłumacza]

Nerona, zabili się; bądź aby nie żyć z łaski tak niegodziwego człowieka, bądź też aby na drugi raz nie być w potrzebie nowego ulaskawienia, zważywszy łatwość, z jaką podejrzenia i potwarze ścigają poczciwych ludzi⁸³. Spargapizes, syn królowej Tomirys, jeńiec wojenny Cyrusa, zabił się, korzystając z pierwszego razu, kiedy Cyrus zezwolił go odwiązać, nie pragnąc inszego owocu wolności, jak tylko pomścić się na sobie za hańbę swego pojmania⁸⁴. Boges, gubernator Ejony z ramienia Kserksesa, oblegany przez Ateńczyków pod wodzą Cymona, odrzucił propozycję bezpiecznego powrotu do Azji wraz z dobytkiem, niezdolen przeżyć straty dobra, które pan powierzył jego pieczy; zaczem, doprowadziwszy obronę miasta aż do ostateczności, gdy już nie było co jeść, wrzucił najpierw w rzekę Strymon wszystko złoto i wszystko, co mniemał, iż nieprzyjacielowi mogłoby być pożądanym łupem; po czym, kazawszy zapalić wielki stos i zarznąć żony, dzieci, nałożnice i sługi, wrzucił je w ogień, a potem i sam siebie⁸⁵.

Ninachetuen, szlachcic indiański, odgadując zamiar wicekróla portugalskiego, iż chce go bez jawnej przyczyny wyzuć ze stanowiska, jakie miał na Malace, aby je oddać królowi Kamparu, powziął w tajemnicy takie postanowienie: kazał

⁸³ *Graniusz Sylwanus i Stacjusz Proksimus (...)* – Tacitus, *Roczniki*, XV, 71. [przypis tłumacza]

⁸⁴ *Spargapizes, syn królowej Tomirys (...)* – Herodot, *Dzieje*, I, 213. [przypis tłumacza]

⁸⁵ *Boges, gubernator Ejony z ramienia Kserksesa (...)* – Herodot, *Dzieje*, VII, 107. [przypis tłumacza]

ustawić rusztowanie wsparte na kolumnach, wspaniale wysłane i ozdobione kwiatami i mnogością pachnideł; następnie, ustroiwszy się w szatę ze złotogłowiu, naszytą bogato kamieniami wielkiej ceny, wyszedł na ulicę i po stopniach wszedł na rusztowanie, w którego rogu mieścił się zażegnity stos z aromatycznego drzewa. Zbiegła się ciżba, aby zobaczyć, do jakiego celu zmierzają te niezwykcyjne przygotowania. Ninachetuen ze śmiałym i gniewnym obliczem obwieścił zobowiązania, jakie względem niego ma naród portugalski, jak sumiennie sprawował swoje stanowisko, po czym rzekł, iż skoro tak często w obronie cudzych spraw zaświadczył z bronią w rękę, iż honor jest mu o wiele droższy od życia, pewnie nie poniecha tej troski dla samego siebie; skoro los mu odmówił wszelkiego sposobu sprzeciwienia się zniewadze, którą mu chcą wyrządzić, własne męstwo nakazuje mu przynajmniej uwolnić się od jej poczucia i nie służyć za pośmiejch ciżbie, a za tryumf osobom mniej wartym od niego. To mówiąc, rzucił się w ogień.

Sekstylija, żona Skaurusa, i Paksea, żona Labeja, pragnąc zachęcić mężów do uniknięcia niebezpieczeństw, które im zagrażały, a w których one miały udział jedynie z racji małżeńskiego przywiązania, poświęciły własnowolnie życie, aby im służyć w tej ostatecznej potrzebie za przykład i kompanię. To, co one uczyniły dla mężów, Kokcejusz Nerwa uczynił dla ojczyzny, z mniejszym pożytkiem, ale z równą miłością⁸⁶.

⁸⁶ *Sekstylija (...) i Paksea (...) Kokcejusz Nerwa* – u Tacyta: Tacitus, *Roczniki*, VI, 29 i 26. [przypis tłumacza]

Ów znamienity prawoznawca, opływający w zdrowie, bogactwa, reputację i wziętość u cesarza, zgładził się nie z innej przyczyny, jeno przez żal nad mizernym stanem Rzeczy Publicznej rzymskiej.

Nie można sobie pomyśleć nic rzewniejszego nad śmierć żony Fulwiusza, zaufanego Augusta. August, spostrzegłszy, iż Fulwiusz rozgadał ważny sekret, który mu był powierzył, jednego dnia, kiedy ów go nawiedził, pokazał mu kozła na czole. Ów wraca do domu pełen rozpacz i powiada żałośliwie żonie, iż, popadłszy w to nieszczęście, postanowił się zabić. Aż ona rzecz mu prosto: „Słusznie zaiste uczynisz, ile że, doświadczwszy dość często niewstrzeźliwości mego języka, nie dosyć się wystrzegałeś; ale pozwól, bym ja zginęła pierwsza”: i, bez innych certacji, przebiła się mieczem⁸⁷.

Wibius Wiriusz, zważwszy o ocaleniu swego miasta obleganego przez Rzymian, jak również o miłosierdziu zwycięzców, przemówił na ostatnim zebraniu senatu w tym sensie i z tą konkluzją, iż najpiękniejszym czynem będzie umknąć się fortunie własnymi rękami; w ten sposób nieprzyjaciel będzie ich miał we czci, a Hannibal uczuje, jak wiernych sprzymierzeńców opuścił. Zarazem zaprosił tych, którzy będą jego zdania, aby przybyli spożyć dobrą wieczerzę, jaką u siebie zastawił: tam, podjadłszy smaczno, wypiją społem napój, jaki im podadzą; napój, który wyzwoli ciała od mąk, dusze od zniewag, oczy i uszy od świadomości tylu szpetnych

⁸⁷ śmierć żony Fulwiusza (...) – Plutarch, *O gadulstwie*, 9. [przypis tłumacza]

cierpień, jakie zwyciężonym trzeba znosić od zwycięzców, bardzo okrutnych i rozgniewanych: „Dałem rozkazy – powiadał – aby się znaleźli pod ręką sposobni pachołcy, którzy wrzucą nas w stos naprzeciw domu, skoro już wyzioniemy ducha”. Sporo ludzi przychwaliło tej wyniosłej rezolucji; niewielu poszło za jego przykładem. Dwudziestu i siedmiu senatorów udało się za nim i, postarawszy się utopić w winie tę przykrą myśl, zakończyli posiłek śmiertelnym napojem; zaczem, uściskawszy się i pobiadawszy społem nad nieszczęściem kraju, jedni wrócili do domów, drudzy zostali, iżby ich pogrzebiono na stosie Wiriusza wraz z nim. I mieli wszyscy tak długie konanie (jako że opary winne zatkały im żyły i opóźniły działanie trucizny), iż niektórym godziny ledwo brakło, aby ujrzeli nieprzyjaciół wkraczających do Kapui, którą zdobyto nazajutrz, i aby popadli w niedole, których starali się uniknąć za tak wielką cenę⁸⁸.

Taurea Jubeliusz, inny tameczny obywatel, spotkawszy konsula Fabiusa wracającego z haniebnej rzezi, jaką uczynił był z dwustu dwudziestu pięciu senatorów, zawołał go dumnie po imieniu; gdy zaś tamten się zatrzymał, rzekł: „Rozkaż, by mnie zgładzono również po tylu innych, iżbyś się mógł chełpić, iż zabiłeś męża o wiele dzielniejszego od siebie”. Fulwiusz chciał minąć go wzgardliwie jakoby szaleńca, ile że właśnie otrzymał listy z Rzymu, potępiające okrucieństwo jego egzekucji, którymi to listami miał związane ręce; zasię Jubeliusz ciągnął dalej: „kraj

⁸⁸ *Wibius Wiriusz (...)* – Tytus Liwiusz, *Dzieje Rzymu od założenia miasta*, XXVI, 13–15. [przypis tłumacza]

mój zdobyty, przyjaciele zamordowani, żonę i dzieci zabiłem własną ręką, aby je uchronić od nieszczęść tej klęski: owo, skoro mi nie jest dane umrzeć śmiercią moich współobywateli, niechajże własne męstwo da mi pomstę za to obmierzłe życie”. Zaczem, dobywszy miecza, który miał ukryty, przeszył nim sobie piersi i, padłszy na wznak, skonał u stóp konsula⁸⁹.

Gdy Aleksander oblegał pewne miasto w Indiach, oblężeni, czując, iż koło nich ciasno, powzięli mężne postanowienie, aby go pozbawić przyjemności zwycięstwa, i zażegli ogień w całym mieście, na przekór zwykłej ludzkości Aleksandrowej. Wszczęła się osobliwa wojna: zwycięscy walczyli, aby ich ocalić, oni, aby się zgubić i dla kupienia sobie śmierci czynili wszystko to, co się czyni dla upewnienia życia⁹⁰.

W Astapie, mieście hiszpańskim⁹¹, skoro się okazało, iż mury i obrony zbyt słabe są, aby wstrzymać Rzymian, mieszkańcy zgromadzili swe bogactwa i sprzęty na placu; po czym, ułożywszy na tym stosie kobiety i dzieci, otoczywszy wszystko drzewem i inszą palną materią i zostawiwszy spośród siebie pięćdziesięciu młodzieńców dla wykonania tego postanowienia, uczynili wycieczkę, gdzie, zgodnie ze swym życzeniem, nie mogąc zwyciężyć, wszyscy się dali pozabijać. Owych

⁸⁹ *Taurea Jubeliusz (...)* – Tytus Liwiusz, *Dzieje Rzymu od założenia miasta*, XXVI, 15. [przypis tłumacza]

⁹⁰ *Gdy Aleksander oblegał pewne miasto w Indiach (...)* – Diodor z Sycylii, *Biblioteka historyczna*, XVII, 18. [przypis tłumacza]

⁹¹ *W Astapie, mieście hiszpańskim (...)* – Tytus Liwiusz, *Dzieje Rzymu od założenia miasta*, XXVIII, 22–23. [przypis edytorski]

pięćdziesięciu, zgładziwszy wszystko, co jeszcze żywe płatało się po mieście, i zażęgłszy płomień u stosu, rzucili się weń również, zmieniając w ten sposób chlubną wolność raczej na stan nieczuły niż na bolesny i haniebny. W ten sposób ukazali nieprzyjaciołom, że gdyby los zechciał, byliby także mieli odwagę odjąć im zwycięstwo, jako umieli je uczynić jałowym i ohydny. Ba, nawet stało się ono śmiertelne dla tych, którzy znęcani blaskiem złota ciekącego z płomieni, zbliżywszy się w zbyt znacznej liczbie, podusili się i popalili, jako iż niepodobna im było cofnąć się dla⁹² ciżby, jaka tłoczyła się za nimi.

Abydejczy, oblegani przez Filipa, powzięli to samo postanowienie: jednakże, gdy miasto upadło zbyt prędko, król, mierząc się patrzeć na nieład i okrucieństwo takowej egzekucji (pochwyciwszy wprzód skarby i sprzęty, które przeznaczyli ognioni lub zatopieniu w wodzie), cofnął swoje wojska i przyzwolił im trzy dni na to, aby się mogli zgładzić z większą dogodnością i porządkiem; które to dni napełnili krwią i mordem ponad wszelkie okrucieństwo nieprzyjaciół i nie ocalała się ani jedna osoba mająca władzę nad sobą⁹³. Są nieskończone przykłady takowych gromadnych rezolucyj, które zdają się tym straszliwsze, im skutek powszechniejszy; mniej wszelako są okrutne niż owe oddzielne; ile że to, czego zastanowienie nie uczyniłoby w jednym, czyni we wszystkich i zapal gromady

⁹² dla – tu: z powodu. [przypis edytorski]

⁹³ *Abydejczy, oblegani przez Filipa (...)* – Tytus Liwiusz, *Dzieje Rzymu od założenia miasta*, XXXI, 17–18. [przypis tłumacza]

porywa z sobą poszczególne części.

Za czasu Tyberiusza skazańcy, którzy czekali egzekucji, tracili mienie i pozbawieni byli pogrzebu: ci, którzy, uprzedzając ją, zadawali sobie sami śmierć, byli grzebani i mogli czynić testament⁹⁴.

Niekiedy pragnie się śmierci dla nadziei większego dobra: „Pragnę – powiada św. Paweł – zbyć się żywota, aby być z Jezusem Chrystusem”⁹⁵. Albo: „i któż mnie rozwiąże z tych pętów?”. Kleombrot Ambracjota, przeczytawszy Platonowego *Fedona*, powziął tak wielkie pragnienie przyszłego życia, iż bez innego powodu rzucił się w morze. Przez co okazuje się, jak niesłusznie nazywamy rozpaczą ową dobrowolną zagładę, do której przywodzi nas niekiedy żarliwa nadzieja, a często spokojny i stateczny namysł własnego sądu. Jacek de Chastel, biskup z Soissons, w czas wyprawy krzyżowej nieboszczyka świętego Ludwika, widząc, iż król i cała armia gotowi są wrócić do Francji, zostawiając sprawy religii całe⁹⁶ nieukończone, powziął postanowienie przeniesienia się raczej do Raju; jakoż, pożegnawszy się z przyjaciółmi, rzucił się sam na oczach wszystkich na wojsko nieprzyjaciół, gdzie go posiekano w sztuki. W pewnym królestwie owych świeżo odkrytych ziem, w dzień uroczystej procesji, w której bożka czczona w tym kraju

⁹⁴ *Za czasu Tyberiusza skazańcy (...)* – Tacyt, *Roczniki*, VI, 29. [przypis tłumacza]

⁹⁵ „Pragnę – powiada św. Paweł – zbyć się żywota (...) – por. *Biblia*, Flp, 1:23. [przypis edytorski]

⁹⁶ *całe* (daw.) – zupełnie, całkowicie. [przypis edytorski]

obwożą publicznie na ogromnym wozie, nie tylko widzi się wielu, jak sobie obcinają kawałki zdrowego ciała, ofiarując je, ale zgoła innych, jak rzucając się na ziemię, dają się miażdżyć i gnieść pod kołami, aby dostąpić po śmierci czci oddawanej im za to jako świętym. Śmierć owego biskupa z orężem w dłoni ma w sobie więcej rycerskości, a mniej poświęcenia, ile że gorącość walki odciąga go część niejaka.

Niektóre prawa próbowały ująć w reguły ustaw i sprawiedliwości takie dobrowolne zgony⁹⁷. W Marsylii przechowywano niegdyś truciznę przyrządzoną kształtem cykuty, na koszt powszechny, dla tych, którzy by chcieli skrócić swoje dni; pierwaj wszelako musieli wyłożyć radzie sześciuset (która była tamecznym senatem) racje swego przedsięwzięcia: i nie było wolno inaczej podnieść ręki na siebie, jak tylko za zezwoleniem zwierzchności i w ważnej okazji.

To prawo istniało i indziej. Sekstus Pompejusz, udając się do Azji, przejeżdżał przez wyspę Cea na Morzu Czarnym. Gdy tam bawił, zdarzyło się przypadkiem (jako nas poucza jeden z jego kompanii), iż niewiasta bardzo znamienita, zdawszy sprawę współobywatelom, dlaczego postanowiła zakończyć życie, prosiła Pompejusza, aby zechciał być świadkiem jej śmierci, czyniąc ją w ten sposób bardziej zaszczytną; co też uczynił: nasiliwszy się bowiem długo i daremnie, z wielkim

⁹⁷ *Niektóre prawa próbowały ująć w reguły ustaw i sprawiedliwości takie dobrowolne zgony (...) – Valerius Maximus, Factorum et dictorum memorabilium, II, 6, 7. [przypis tłumacza]*

nakładem wymowy, odwrócić ją od tego zamiaru, zgodził się wreszcie, aby się zgładziła. Przeżyła dziewięćdziesiąt lat w bardzo szczęśliwym stanie ciała i umysłu; ułożywszy się tedy na łożu przybranym piękniej niż zazwyczaj i wsparłszy się na łokciu, rzekła: „Niech bogowie, o Sekscie Pompeju, i to raczej owi, których zostawiam, niż ci, których idę szukać, nagrodzą ci, iż nie wzgardziłeś być i doradcą mego życia, i świadkiem mej śmierci! Co do mnie, to oglądając dotąd zawsze pomyślne oblicze fortuny i lękając się, aby zbyt długie przewlekanie żywota nie dało oglądać jej przeciwnej postaci, pragnę szczęśliwą śmiercią zwolnić ze służby resztki mej duszy, zostawiając po sobie dwie córki i cały legion wnuków”. To rzekłszy oraz napomniawszy i zachęciwszy swoich ku pokojowi i zgodzie, rozdzieliwszy między nich swoje dobro i poleciwszy bogów domowych starszej córce, ujęła pewną ręką puchar, w którym mieściła się trucizna. W końcu zaleciwszy się w modłach Merkuremu, prosząc go, aby ją zawiódł w jakąś szczęsną siedzibę na tamtym świecie, połknęła od razu ów śmiertelny napój. Zaczem zabawiła kompanię rozmową o postępach działania trucizny, oznajmiając, jak części jej ciała, jedna po drugiej, kolejno sztywnieją i ziębną, aż wreszcie, uczuwszy, iż jad dochodzi do serca i wnętrzości, przywołała córki, iżby oddały jej ostatnią posługę i przymknęły powieki⁹⁸.

Pliniusz opowiada o pewnej hyperborejskiej nacji, w której

⁹⁸ *Sekstus Pompejusz, udając się do Azji (...)* – Valerius Maximus, *Factorum et dictorum memorabilium*, II, 6, 8. [przypis tłumacza]

z przyczyny łaskawego klimatu mieszkańcy kończą pospolicie żywot jeno z własnej woli. Czując się znużeni i syci życia, mają zwyczaj na schyłku lat, podjadłszy ostatni raz smaczno, rzucać się w morze z wysokiej skały, przeznaczonej do tej usługi. Nieznośne cierpienie i obawa gorszej śmierci zdają mi się najbardziej usprawiedliwioną pobudką skrócenia własnego życia.

Rozdział IV. „Na jutro ze sprawami”

Słusznie, jak mniemam, oddaję Jakubowi Amyot palmę nad pisarzami francuskimi, nie tylko dla naturalności i czystości języka, w czym przewyższa wszystkich innych, nie tylko dla wytrwałej i długiej pracy, ani dla głębokiej wiedzy, z jaką tak szczęśliwie rozwikłał tak trudnego i ciernistego autora (niech bowiem kto mówi co chce, nie rozumiem nic po grecku, ale widzę sens tak dobrze złączony i przeprowadzony w całym jego tłumaczeniu, iż albo wiernie pojął prawdziwą myśl autora, albo też przez długie obcowanie wpoiwszy żywo w duszę ogólną ideę Plutarchową, nic przynajmniej nie dodał, co by było jej sprzeczne lub lichszej miary); ale przede wszystkim cenię go za to, iż umiał wybrać i wyszukać książkę tak godną i tak na czasie, aby uczynić z niej podarek krajowi. My, nieuczenni ludzie, bylibyśmy zgubieni, gdyby ta księga nie była nas podniosła z naszego śmietniska: dzięki niej ośmielamy się obecnie rozprawiać i pisać; w zgłębianiu jej białe głowy przewodzą bakałarzom: to nasz brewiarz. Jeśli ten godny człowiek pożyje, przekazuję mu jeszcze Ksenofona, by z nim toż samo uczynił: jest to zadanie łatwiejsze i tym samym sposobniejsze dla jego sędziwego wieku; a także nie wiem czemu mi się tak zdaje, ale, mimo iż wywiązuje się gładko i zwinnie z zawitych ustępów, styl jego bardziej czuje się u siebie, kiedy go nic nie nagli i kiedy toczy się swobodno.

Odczytywałem przed chwilą to miejsce, gdzie Plutarch powiada o sobie samym, iż Rustikus, będąc obecny przy jego deklamacji w Rzymie, otrzymał posyłkę od cesarza i zwlekał z otwarciem jej, póki Plutarch nie skończy; wskutek czego, powiada, całe zgromadzenie osobliwie chwaliło powagę tego męża⁹⁹. W istocie, skoro mowa o ciekawości i o tej chciwej i łakomej żądzy nowin, która sprawia, iż z takim nieumiarkowaniem i niecierpliwością rzucamy wszystko, aby zagadnąć świeżo przybyłego, i zbywając się wszelkiego statku i uwagi, gdziekolwiek jesteśmy, natychmiast rozdieramy listy, jakie nam przynoszą, miał on przyczynę wychwalać powagę owego Rustika; a mógł jeszcze dołączyć pochwałę jego uprzejmości i obyczajności, iż nie chciał przerwać ciągu jego wykładu. Ale mam wątpliwość, czy można by pochwalić jego roztropność; skoro bowiem otrzymał tak niespodzianie list, do tego od cesarza, mogłoby się zdarzyć łącznie, iż odwłoka w przeczytaniu stałaby się przyczyną znacznej szkody. Błędem przeciwnym ciekawości jest opieszałość, do której ja skłaniam się wyraźnie z przyrodzonej kompleksji, a którą to wadą widziałem niektórych ludzi tak dotkniętych, iż jeszcze w trzy albo cztery dni znajdowano u nich w kieszeni otrzymane listy bynajmniej nie otwarte.

Co do mnie, nie otwarłem nigdy cudzego listu, nie mówię z tych, które mi powierzono, ale także i z tych, które przypadkiem

⁹⁹ gdzie Plutarch powiada o sobie samym, iż Rustikus (...) – Plutarch, *O wścibstwie*, 14. [przypis tłumacza]

los rzucił w moje ręce; i wyrzucam sobie w sumieniu, jeśli kiedy oczom moim zdarzy się uszczknąć przez nieuwagę cośkolwiek z ważnych listów, jakie ktoś znaczny czyta przy mnie. Nikt mniej ode mnie nie zwykł troszczyć się o sprawy drugich i nimi zaprzętać.

Za czasu naszych ojców pan de Boutières o mało nie postradał Turynu, przez to, iż wieczierzając w wesołej kompanii, zaniedbał przeczytać ostrzeżenia, jakie mu dawano co do zrad knowanych przeciw temu miastu, gdzie był komendantem¹⁰⁰. Tenże sam Plutarch pouczył mnie, iż Juliusz Cezar byłby się ocalił, gdyby udając się do senatu w dniu, w którym padł z ręki sprzysiężonych, zechciał był przejrzeć memoriał, jaki mu podano. Opowiada również o Archiaszu, tyranie Teb, iż wieczorem, przed wykonaniem zamachu, jaki Pelopidas uknuł przeciw niemu, aby go zabić i wrócić krajowi wolność, otrzymał pismo innego Archiasza Ateńczyka, punkt po punkcie powiadające mu, co się gotuje; owo, gdy mu oddano przesyłkę w czas wieczery, odłożył ją na bok, powiadając słowa, które później przeszły w przysłowie w Grecji; „Na jutro ze sprawami”.

Roztropny człowiek może, moim zdaniem, dla korzyści drugiego, jak również aby nieprzystojnie nie zakłócać kompanii (jako ów Rustikus) lub nie przerywać innej ważnej sprawy, może, mówię, odłożyć wysłuchanie nowin, które mu przynoszą; ale czynić to dla własnego interesu lub przyjemności, aby nie

¹⁰⁰ Za czasu naszych ojców pan de Boutières o mało nie postradał Turynu (...) – *Pamiętniki* Wilhelma du Bellay, IX. [przypis tłumacza]

mącić obiadu lub snu, jest iście nie do wybaczenia, zwłaszcza gdy ten, kto to czyni jest osobą publiczną. I z dawna było w Rzymie ustanowione **miejsce konsularne**, które mieniono najzaszczytniejszym przy stole, jako iż było najbardziej otwarte i najprzystępniejsze tym, którzy by pragnęli rozmawiać z siedzącym na nim: co świadczy, iż nawet przy stole nie uchylali się od załatwiania innych spraw i okoliczności. Ale choćby się chciało wszystko wyczerpać, nie sposób ustanowić uczynkom ludzkim regułę tak ściśle wykreśloną rozumem, iżby przypadek nie zachował w tym swoich praw.

Rozdział V. O sumieniu

Podróżując jednego dnia, mój brat pan de Brousse i ja w czas naszych wojen domowych spotkaliśmy pewnego szlachcica wcale dobrej miny. Był z przeciwnej partii, ale nic nie wiedziałem o tym, podawał się bowiem za co insze. Najgorsze w takich wojnach jest to pomieszanie kart: ile że przeciwnik nie różni się od was żadną wyraźną oznaką, ani mowy, ani stroju, wychowany w tych samych prawach, obyczajach i klimacie, tak iż trudno jest uniknąć konfuzji i nieporządku. Z tego powodu obawiałem się wręcz sam natknąć na naszą armię w miejscu, gdzie by mnie nie znano, aby nie być w konieczności legitymowania się, a może i czego gorszego, jako mi się raz trafiło; w takim bowiem nieporozumieniu straciłem ludzi i konie i ubito mi nędznie, między innymi, pewnego pazia, szlachcica włoskiego, którego wychowywałem nader troskliwie, i tak zginął w bardzo wdzięcznej młodości i pełnej najlepszych nadziei! Otóż nasz przygodny kompan objawiał taki niepokój i tak widocznie mienił się¹⁰¹ z przestrochu za każdym spotkaniem zbrojnego oddziału i przy mijaniu miast, które trzymały za królem, iż odgadłem wreszcie, że musi mieć diablo niespokojne sumienie. Zdawało się biednemu człeku¹⁰², że poprzez jego maskę i krzyże na

¹⁰¹ *mienić się* (daw.) – zmieniać się; tu: zmieniać wyraz twarzy. [przypis edytorski]

¹⁰² *biednemu człeku* – dziś forma C.lp: biednemu człękowi/człowiekowi. [przypis edytorski]

płaszczu może ktoś wyczytać aż w sercu jego tajemne intencje: tak cudowne jest działanie sumienia! Każe nam ono zdradzać, oskarżać i zwalczać samych siebie, i w braku innego świadka ono świadczy przeciw nam.

Occultum quatiens animo tortore flagellum ¹⁰³.

Oto powiastka znana już małym dzieciom: Bessus, peończyk, gdy mu zarzucano, iż z umysłu strącił gniazdo wróbli i pozabijał je, powiadał, iż miał racje po temu, owe ptaszyska bowiem nieustannie obwinały go fałszywie o zamordowanie ojca. Owo ojcobójstwo było aż dotąd tajemne i nieznanie: mściwe furie sumienia zmusiły do wydania zbrodni tego właśnie, który miał za nią cierpieć pokutę. Hezjod poprawia rzeczenie Platona, iż „kara rodzi się w tejże chwili co grzech”. Ktokolwiek oczekuje kary, cierpi ją; a ktokolwiek na nią zasłużył, oczekuje jej. Niegodziwość gotuje tortury samej sobie:

Malum consilium, consultori pessimum ¹⁰⁴:

tak jak osa, kłując, szkodzi drugiemu, ale bardziej sobie; traci bowiem przy tym swe żądło i siłę na zawsze.

¹⁰³ *Occultum (...) flagellum* – Iuvenalis, *Satirae* XIII, 195. [przypis tłumacza]

¹⁰⁴ *Malum consilium, consultori pessimum* – „Zła rada najgorsza jest dla doradcy”; Gellius Aulus, *Noctes Atticae*, IV, 5. [przypis tłumacza]

*Vitasque in vulnere ponunt*¹⁰⁵.

Kantarydy mają w ciele substancję, która służy za odtrutkę ich truciznie, przez jakowąś sprzeczność natury. Tak samo w miarę jak czerpiemy lubość w grzechu, rodzi się równocześnie przeciwna jej nielubość w sumieniu, która dręczy nas rozmaitymi przykrymi urojeniami na jawie i we śnie.

*Quippe ubi se multi, per somnia saepe loquentes,
Aut morbo delirantes, protraxe ferantur,
Et celata diu in medium peccata dedisse*¹⁰⁶.

Apollodor śnił, iż Scytowie obdzierali go ze skóry, a potem gotowali w kotle i że serce własne mu szeptało: „Jam jest przyczyną twych cierpień”¹⁰⁷. Żadne ukrycie nie pomoże złośliwcom, powiadał Epikur; nigdzie nie znajdą pewnego schronienia, jako że sumienie odkryje ich im samym.

*Prima est haec ultio, quod se
Iudice nemo nocens absolvitur*¹⁰⁸.

Tak samo jak napełnia nas ono obawą, tak też wlewa

¹⁰⁵ *Vitasque in vulnere ponunt* – Vergilius, *Georgica*, IV, 238. [przypis tłumacza]

¹⁰⁶ *Quippe (...) dedisse* – Lucretius, *De rerum natura*, V, 1157. [przypis tłumacza]

¹⁰⁷ *Apollodor śnił, iż Scytowie (...)* – Plutarch, *O odwlekaniu kary przez bogów*, 9.

[przypis tłumacza]

¹⁰⁸ *Prima (...) absolvitur* – Iuvenalis, *Satirae*, XIII, 2. [przypis tłumacza]

w nas ufność i bezpieczeństwo; mogę powiedzieć, iż w wielu azardach¹⁰⁹ stapałem krokiem o wiele pewniejszym dzięki uczuciu tajemnego przeświadczenia o niewinności mych zamiarów i woli.

Conscia mens ut cuique sua est, ita concipit intra
Pectora pro facto spemque, metumque suo¹¹⁰.

Jest na to tysiąc przykładów; starczą tu trzy, tyżące jednej i tej samej osobistości. Scypion, obwiniony przed ludem rzymskim¹¹¹ o ważne przekroczenie, miast usprawiedliwiać się lub schlebiać swym sędziom: „Właśnie wam przystoi – rzekł – sądzić o głowie tego, dzięki któremu macie powagę sądu nad całym światem!”. A innym razem za całą odpowiedź na oskarżenia, jakie nań rzucił trybun ludu, zamiast bronić swej sprawy: „Nuże – rzekł – obywatele, chodźmy dzięki złożyć bogom za zwycięstwo, jakie dali mi nad Kartaginą w dniu podobnym dzisiejszemu”; i ruszył pierwszy ku świątyni, zasię całe zgromadzenie i oskarżyciel za nim. Gdy znowuż Petyliusz, podburzony przez Katona, zażądał rachunku z pieniędzy, jakimi Scypio obracał w Antiochii, ów, przybywszy w tym celu do senatu, przedstawił księgę, którą miał pod płaszczem, i powiedział, że ta księga mieści ścisły rachunek z przychodu

¹⁰⁹ *azard* (daw.) – przygoda, niebezpieczeństwo. [przypis edytorski]

¹¹⁰ *Conscia (...) suo* – Ovidius, *Fasti*, I, 485. [przypis tłumacza]

¹¹¹ *Scypion, obwiniony przed ludem (...)* – Plutarch, *Jak można chwalić samego siebie*, 5. [przypis tłumacza]

i rozchodu: gdy wszelako żądano, aby ją złożył do protokołu, odmówił, powiadając, iż nie chce wyrządzać tej hańby samemu sobie; i własnymi rękami w oczach senatu rozdarł ją i poszarpał na sztuki. Nie sędzę, aby dusza dręczona wyrzutem była zdolna takiej dufności. Miał serce zbyt wielkie z natury i nawykłe do zbyt wyniosłej doli, powiada Tytus Liwiusz, aby mógł ze świadomością zbrodni poniżyć się do bronienia własnej niewinności.

Wielce wątpliwym wynalazkiem jest śledztwo przez męki; zdaje mi się, że to jest raczej próba wytrwania niż prawdy. I ten ukrywa prawdę, kto zdoła ją ścierpieć, i ten, który nie zdoła: czemuż bowiem boleść ma mnie raczej skłonić do wyznania tego co jest prawdą, niż do powiedzenia tego, co nie jest? I na wspak, jeżeli ów, który nie uczynił tego, o co go oskarżają, dość jest cierpliwy, aby wytrzymać te męki, dlaczego nie ma nim być ten, który uczynił: zważywszy, iż w nagrodę czeka go tak piękny kąsek jak życie? Mniemam, iż podstawa tego wymysłu wspiera się na ocenie poruszeń sumienia: u winnego zda się, iż pomaga ono kaźni, zmuszając go do wyznania winy i że go osłabia; zaśię, z drugiej strony, niewinnego umacnia przeciw mękom. Aby rzec prawdę, jest to środek pełen niepewności i niebezpieczeństwa: czegoż by człowiek nie rzekł, nie uczynił, aby się umknąć tak srogim cierpieniom?

Etiam innocentes cogit mentiri dolor^{112!}

¹¹² *Etiam (...) dolor* – Publius Syrus, *Sententiae*. [przypis tłumacza]

Stąd pochodzi, iż umęczywszy kogoś, aby go nie skazać na śmierć niewinnym, sędzia skazuje go na śmierć i umęczonym, i niewinnym. Tysiące ludzi obciążęło swe głowy fałszywymi wyznaniem: między którymi pomieszcze Filotasa, zważywszy okoliczności procesu, jaki mu wytoczył Aleksander, i sposoby, w jakie go dręczono¹¹³. Mimo wszystko, powiadają, jest to najmniejsze zło, jakie słabość ludzka mogła wymyślić: bardzo nieludzkie wszelako, moim zdaniem, i bardzo małego pożytku.

Wiele narodów, mniej w tym barbarzyńskich niż Grecy i Rzymianie, którzy ich zowią barbarzyńcami, uważa za ohydny i nieludzką rzecz poddawać kaźni i dręczyć człowieka, którego wina jest jeszcze wątpliwa. Cóż on jest winien waszej nieświadomości? Czy nie popełniacie niesprawiedliwości, skoro aby go nie zabić bez powodu, zadajecie mu więcej niż śmierć? A że tak jest, popatrzcie: ile razy woli on umrzeć bez przyczyny, niż przejść przez to śledztwo, dotkliwsze niż sama kaźń i które często przez swą srogość uprzedza karę i dopełnia jej? Nie wiem, skąd przyszedłem do tej opowieści, ale ujawnia ona dokładnie obraz naszej sprawiedliwości. Kobieta wiejska oskarżała przed hetmanem armii i najwyższym sędzią pewnego żołnierza, iż wydarł jej dzieciom odrobinę strawy pozostałą dla ich wyżywienia, armia bowiem wszystko spustoszyła w okolicy.

¹¹³ *Tysiące ludzi obciążęło swe głowy fałszywymi wyznaniem: między którymi pomieszcze Filotasa (...)* – Kwintus Kurcjusz Rufus, *Historia Aleksandra Wielkiego*, VI, 7. [przypis tłumacza]

Hetman, upomniawszy kobietę, aby się dobrze zastanowiła nad tym, co mówi, ile że będzie winna swego oskarżenia, jeśli kłamie, zaś gdy ona obstawała, kazał otworzyć brzuch żołnierzowi, aby się przekonać o prawdziwości faktu: okazało się, iż kobieta ma słuszość. Bardzo pouczający wyrok¹¹⁴.

¹¹⁴ *Kobieta wiejska oskarżana przed hetmanem armii (...) – Froissart, IV, 87.*
Hetmanem owym był Bajazet I. [przypis tłumacza]

Rozdział VI. O ćwiczeniach

Trudno, aby rozsądek i nauka, chociażbyśmy się nawet zaprawiali w nich bardzo gorliwie, były dość mocne, aby nas doprowadzić do czynu, jeśli poza tym doświadczalnie nie ćwiczymy i nie kształtujemy duszy do trybu, jaki jej chcemy nałożyć: inaczej, kiedy przyjdzie do próby, z pewnością okaże się, iż nam chybi. Oto dlaczego ci filozofowie, którzy chcieli dojść do jakiejś większej doskonałości, nie zadowalają się tym, aby czekać w bezpieczeństwie i spokoju przeciwności losu, z obawy, by ich nie zaskoczyły niezaprawionych i niezdarnych w walce; jeno wychodzą mu naprzeciw i rzucają się z umysłu w próby i trudności. Jedni poniechali bogactw, aby się ćwiczyć w dobrowolnym ubóstwie; drudzy szukali pracy i udręczeń, aby się zahartować w mozołe i niedostatku; inni pozbawiali się co najdroższych części ciała, jako to wzroku lub członków rozrodczych, z obawy, aby ich użytek, zbyt luby i rozkoszny, nie rozluźnił i nie osłabił hartowności ducha¹¹⁵.

W śmierci wszelako, będącej najważniejszym zadaniem, jakie nam tu przypadło, ćwiczenie nie może pomóc. Można przez praktykę i wprawę zahartować się przeciw cierpieniom, hańbie, ubóstwu i innym takim przygodom: ale co się tyczy śmierci, możemy próbować jej tylko raz: kiedy na nas przychodzi,

¹¹⁵ *filozofowie, którzy chcieli dojść do jakiejś większej doskonałości (...)* – Seneka, *O pokoju ducha*, 14. [przypis tłumacza]

jesteśmy wszyscy jako nieuczzone żaki.

Trafili się w starożytności ludzie, tak wyborni gospodarze czasu, iż w śmierci nawet próbowali smakować ją i kosztować, i wyteżali umysł, by zbadać, jaka jest, w rzeczy, istota tej przygody; nie wrócili wszelako, aby nam udzielić nowin:

*Nemo expergitus exstat,
Frigida quem semel est vitae pausa sequuta* ¹¹⁶

Kaniusz Juliusz, szlachcic rzymski, człek osobliwego męstwa i hartu, skazany na śmierć przez tego nicpotem, Kaligulę, prócz wielu rozmaitych dowodów stałości, okazał i ten: gdy już miał polec z ręki kata, zasię pewien filozof, przyjaciel jego, spytał go: „I cóż, Kaniuszu? w jakim usposobieniu znajduje się w tej chwili twoja dusza? co czyni? jakie myśli cię zaprzatają?” – „Myślałem – odparł – aby skupić mą świadomość i wyteżyć wszystkie siły, aby się przekonać, czy w tej śmiertelnej chwili, tak krótkiej i ulotnej, będę mógł spostrzec jakoweś przemieszczenie duszy i czy będzie miała jakoweś odczucie swego wyjścia; i jeśli coś spostrzegę, iżbym mógł powrócić potem, o ile możebna, uprzędzić przyjaciół”. Oto mi filozof, nie tylko aż do śmierci, ale nawet i w śmierci samej! Cóż to była za pewność i co za dumna rezolucja, chcieć, aby śmierć służyła mu za lekcję i mieć swobodę myślenia o czym innym w tak wielkiej przygodzie!

¹¹⁶ *Nemo (...) sequuta* – Lucretius, *De rerum natura*, III, 942. [przypis tłumacza]

Zda mi się wszelako, że jest jakowyś sposób oswojenia się z nią i spróbowania jej poniekąd. Możemy się z nią poznać z doświadczenia, które to doświadczenie, jeśli nie jest zupełne i doskonałe, nie będzie bodaj bezpożyteczne i uczyni nas snadno bardziej hartownymi i ubezpieczonymi. Jeśli nie zdołamy jej osiągnąć, możemy się do niej przybliżyć, możemy jej posmakować; jeśli nie dotrzemy do samego jej grodu, możemy bodaj zmacać i przeznac prowadzące doń aleje. Nie bez racji zwracają nam uwagę bodaj na sen, dla podobieństwa, jakie ma ze śmiercią: jak łatwo przechodzimy od czuwania do spania! z jak małą troską tracimy świadomość światła i samych siebie! Mogłaby się snadno zdawać bez potrzeby i przeciw naturze owa zdolność snu, która nas zbawia wszelkiej czynności i wszelkiego czucia, gdyby nie to, iż przez ten sposób natura poucza nas, że stworzyła nas zarówno dla śmierci co dla życia. Za życia jeszcze daje nam poznać wieczny stan, jaki nam przeznacza po jego upływie, aby nas doń przyzwyczaić i odjąć przed nim obawę. A już ci, którzy wskutek jakiegoś gwałtownego przypadku popadli w omdlenie i stracili wszelkie czucie, ci, moim zdaniem, byli bardzo blisko oglądania jej prawdziwej i naturalnej twarzy: co się tyczy bowiem momentu i chwili tego przejścia, nie ma obawy, by miało ono przynieść z sobą jakowyś mózół albo przykrość. Nie możemy mieć żadnego uczucia, nie mając jego świadomości.

¹¹⁷ *Ius (...) habebat* – Lucanus, *Pharsalia*, VIII, 636. [przypis tłumacza]

Cierpienie potrzebuje czasu, który jest przy śmierci tak krótki i nagły, że z konieczności musi być ona bezczułą. Obawiać się możemy jedynie chwil poprzedzających ją; te zaś mogą podpadać doświadczeniu.

Często rzeczy wydają się nam większe przez imainację¹¹⁸ niż w samym działaniu. Spędziłem większą część życia w zupełnym i doskonałym zdrowiu; i to nie tylko zupełnym, ale kwitnącym i hożym. Stan ten, pełen rześkości i wesela, ukazywał mi wszelakie choroby w tak straszliwym świetle, iż kiedy później poznałem je z doświadczenia, ukłucia ich zdały mi się miętkie i mdłe w stosunku do mej obawy. Oto rzeczy, jakich doświadczam co dzień: jeśli okryty ciepło zażywam wczasu¹¹⁹ w zacisznej komnacie, gdy na dworze jest noc niespokojna i burzliwa, lituję się i cuduję nad tymi, którzy są wówczas w polu; zasię gdy sam się tam znajduję, ani mi na myśl przyjdzie pragnąć być gdzie indziej. Już to samo, aby być ustawicznie zamknięty w izbie, udawało mi się nie do zniesienia, niebawem zniewolony byłem przebywać w niej tydzień i miesiąc, pełen wzruszeń, alteracyj i niemocy; owo uznałem, iż czasu mego zdrowia litowałem się nad chorymi o wiele więcej niż sam, będąc nim, uważam się za godnego litości; i że siła mej wyobraźni pomnażała blisko o połowę istotę i prawdę rzeczy. Mam nadzieję, iż tak samo okaże się ze śmiercią, i że nie jest ona warta, abym się silił na tyle przygotowań oraz wzywał i gromadził tyle pomocy ku ścierpieniu tej przygody. Wszelako

¹¹⁸ *imainacja* (daw.) – imaginacja; wyobraźnia. [przypis edytorski]

¹¹⁹ *wczas* (daw.) – wypoczynek. [przypis edytorski]

od wypadku nigdy nie można być nadto przezornym.

Podczas naszych trzecich zamieszek lub może drugich (nie pomnę już dokładnie), wybrałem się na przejażdżkę, mniej więcej o milę od domu. Okolica moja leży niejako w samym centrum wszelkiego zamętu i wojen domowych we Francji, mniemając wszelako, iż nic mi nie grozi tak blisko od mej siedziby, nie uważałem nawet za potrzebne dosiąść tęższego bieguna; ot, wziąłem niezłego konika, ale niezbyt mocnego w nogach. Owo¹²⁰ za powrotem nadarzyła się nagle okazja posłużenia się tym koniem, która nie była przewidziana. Jeden z moich ludzi, wielki i zwalisty, dosiadający potężnego mierzyna, straszliwie twardego w pysku (zresztą był rączy i tęgi), pragnąc popisać się zręcznością i wyprzedzić kompanów, wypuścił konia w całym pędzie prosto za mym śladem, runął jak kolos na małego człowieczka i małego konika, i spiorunował ich swoim pędem i ciężarem, tak iż oba znaleźliśmy się z nogami w powietrzu: koń obalony i ogłuszony na ziemi, ja o dziesięć lub dwanaście kroków dalej, na wznak, twarz cała posiniaczona i podrapana, szpada, którą miałem w rękę, o więcej niż dziesięć kroków, rzemień podarty, ja sam bez czucia i tchu, jak kłoda. Oto jedyne omdlenie, jakiego zaznałem do tej pory. Ci, którzy byli wpodłe, namozoliwszy się na wszystkie sposoby, aby mnie ocucić, uważając snąc za umarłego, wzięli mnie na ramiona i unieśli z niemałym trudem do domu odległego mniej więcej o milę. W drodze, po upływie dalszych dwóch godzin, przez które

¹²⁰ *Owo* (daw.) – tak więc; a zatem (na początku zdania). [przypis edytorski]

uważano mnie za nieboszczyka, zacząłem się ruszać i oddychać; spłynęła mi bowiem wielka obfitość krwi do żołądka, której aby się pozbyć, natura potrzebowała obudzić swe siły. Ustawiono mnie na nogi, po czym oddałem pełne wiadro skrzepów czystej krwi; i wiele razy w ciągu drogi trzeba było powtarzać to samo. Na skutek tego zacząłem powoli odzyskiwać życie, ale działało się to bardzo z wolna i przez tak długi ciąg czasu, iż pierwsze me uczucia o wiele były bliższe śmierci niż życia:

*Perchè, dubbiosa ancor del suo ritorno,
Non s'assicura attonita la mente*¹²¹.

To wspomnienie, które bardzo mocno wyryło się w mej pamięci, przedstawiwszy mi oblicze i wyraz śmierci tak bliski rzeczywistości, godzi mnie z nią poniekąd. Kiedy odzyskałem zdolność widzenia, był mój wzrok tak mętny, tak słaby i martwy, iż ledwie mogłem rozpoznawać samo światło:

*come quel ch'or apre, or chiude
Gli occhi, mezzo tra'l sonno e l'esser desto*¹²².

Co do funkcji duszy, rodzą się one tak samo stopniowo, jak funkcje ciała. Ujrzałem się całe zakrwawionym; kaftan bowiem

¹²¹ *Perchè (...) mente* – Torquato Tasso, *Jerozolima wyzwolona*, II, 74. [przypis tłumacza]

¹²² *come (...) desto* – Torquato Tasso, *Jerozolima wyzwolona*, VIII, 26. [przypis tłumacza]

był wszędzie poplamiony krwią, jaką oddałem. Pierwsza myśl, jaka się we mnie obudziła, to iż musiałem dostać postrzał z rusznicy w głowę: prawda, iż w tym samym czasie słychać było liczne strzały dokoła nas. Zdawało mi się, że życie zawieszona jest we mnie jakoby na wargach; zamykałem oczy, aby do reszty (tak mi się zdało) wyżenać¹²³ je precz, i czyniło mi to rozkosz poddawać się tak memu omdleniu. Wyobrażenie to pływało jeno powierzchownie po mej duszy, tak wątłe i słabe jak wszystko inne; i było nie tylko wolne od przykrości, ale połączone z ową słodyczą, jaką odczuwają ci, którzy popadają w sen.

Sądzę, iż jest to ten sam stan, w jakim znajduje się człowiek omdlewający w śmiertelnej agonii. Mniemam, iż bez przyczyny żałujemy takich ludzi, rozumiejąc, iż szarpia ich wówczas jakoweś srogie boleści lub że dusza ich uciśniona jest ciężkimi myślami. Byłem zawsze tego zdania, wbrew zdaniu innych, a nawet Stefana de la Boëtie, że ci, których widzimy tak powalonych i otumanionych, bliskich zgonu i wyczerpanych długim cierpieniem albo przygodnym udarem lub padaczką,

*vi morbi saepe coactus,
Ante oculos aliquis nostros, ut fulminis ictu,
Concidit, et spumas agit; ingemit, et fremit artus;
Desipit, extentat nervos, torquetur, anhelat,
Inconstanter et in iactando membra fatigat* ¹²⁴.

¹²³ wyżenać (daw.) – wygnać. [przypis edytorski]

¹²⁴ *vi (...)* fatigat – Lucretius, *De rerum natura*, III, 485. [przypis tłumacza]

albo zranieni w głowę, których słyszymy, jak jęczą i wydają raz po raz przeraźliwe westchnienia, otóż, mniemałem zawsze, że u takich ludzi, mimo że dobywamy z nich niejaki znaki pozwalające wnosić o resztkach świadomości, i mimo iż ciało wykonywa niektóre podrygi, i dusza i ciało znajdują się w stanie odurzenia i uśpienia:

*Vivit, et est vitae nescius ipse suae*¹²⁵.

Nie mogłem uwierzyć, aby przy tak wielkim obrażeniu członków i tak wielkim upadku zmysłów dusza mogła zachować wewnątrz jakąś siłę, aby poznawać samą siebie; tym samym ludzie tacy nie mogą mieć żadnego rozeznania, które by ich dręczyło i pozwalało im osądzić i uczuć mizериę ich stanu; nie należy przeto nadto się takich litować.

Nie wyobrażam sobie straszniejszego i nieznośniejszego stanu, jak mieć duszę przejętą żywym strapieniem bez możliwości wyrażenia się; jakobym rzekł o tych, których posyłają na męki, uciawszy im język (w takim wszelako rodzaju śmierci, niema śmierć wydaje mi się najprzystojniejsza, jeśli towarzyszy jej oblicze spokojne i poważne); i jako dzieje się z bardzo nieszczęsnymi jeńcami, popadłymi w ręce owych szpetnych rakarzy (mniemam: żołnierzy naszych czasów), którzy dręczą ich okrucieństwami wszelkiego rodzaju, aby zmusić do jakowegoś nadmiernego i niepodobnego okupu; trzymając ich przez ten

¹²⁵ *Vivit (...) suae* – Ovidius, *Tristia*, I, 3, 12. [przypis tłumacza]

czas w kondycji i miejscu, w którym nie mają żadnego sposobu objawienia i wyrażenia swoich myśli i swej niedoli. Poeci wymyślili niejakié bóstwa życzliwe uwolnieniu tych, którzy tak włoką ową śmierć powolną:

hunc ego Diti

*Sacrum iussa fero, teque isto corpore solvo*¹²⁶.

Krótkie i bezładne głosy i odpowiedzi, jakie udaje się wydrzeć niekiedy takim ludziom, krzycząc im głośno nad uchem i potrząsając nimi, albo też poruszenia ich, zdające się niekiedy wyrażać przytwierdzenie tego, o co ich pytają, nie są wszelako świadectwem, że żyją, w każdym razie nie całkowitego życia. Zdarza się nam niekiedy także w pierwszym odrętwieniu snu, nim nas jeszcze całkowicie opęta, czuć, jakoby w sennym widzeniu, to, co się koło nas dzieje i słyszeć głosy mętym i niezupełnym słyszeniem, jakoby trącającym jedynie o brzegi duszy. Dajemy wówczas odpowiedzi czepiające się ostatnich słów, jakie do nas zwrócono, więcej przypadkowe niż dorzeczne.

Owo¹²⁷ teraz, kiedyś zmacałem sprawę doświadczeniem, nie mam wątpliwości, że dobrze sądziłem o tym do tej pory. Po pierwsze, będąc całkowicie zemdlony, starałem się paznokciami rozedrzeć kaftan (byłem bowiem bez pancerza), wiem zaś, iż nie czułem w wyobraźni nic, co by mnie raniło. Istnieje w nas

¹²⁶ *hunc ego (...) solvo* – Vergilius, *Aeneida*, IV, 702. [przypis tłumacza]

¹²⁷ *Owo* (daw.) – tak więc; a zatem (na początku zdania). [przypis edytorski]

możebność rozmaitych ruchów, które nie pochodzą z naszej woli:

Semianimesque micant digiti, ferrumque retractant ¹²⁸.

Ktoś, kto upada, wyciąga ramiona przed siebie w stronę swego upadku, przez ów naturalny popęd, który sprawia, iż członki nasze oddają sobie wzajem usługi i wykonują poruszenia poza naszym zamiarem.

*Falciferos memorant currus abscindere membra,
Ut tremere in terra videatur ab artubus, id quod
Decidit abscissum; quum mens tamen atque hominis vis,
Mobilitate mali, non quit sentire dolorem* ¹²⁹.

Żołądek miałem uciśniony skrzepami krwi: ręce były tam same, jako czynią często, gdy nas gdzie swędzi, nawet wbrew naszej świadomej woli. Zdarza się u wielu zwierząt, i u ludzi nawet, iż po śmierci widomie się kurczą i poruszają mięśniami. Każdy wie z doświadczenia, iż są członki, które poruszają się, podnoszą, opadają, często bez naszego zezwolenia. Owo te poruszenia, które dotykają nas jeno po wierzchu, nie mogą zwać się **naszymi**; aby się stały naszymi, trzeba, by cały człowiek brał w nich udział; ból, jaki odczuwa noga albo ręka, gdy śpimy, nie jest naszym bólem.

Kiedy zbliżałem się do domu, dokąd wieść o moim upadku

¹²⁸ *Semianimesque (...) retractant* – Vergilius, *Aeneida*, X, 376. [przypis tłumacza]

¹²⁹ *Falciferos (...) dolorem* – Lucretius, *De rerum natura*, III, 742. [przypis tłumacza]

już doszła, i gdy rodzina wybiegła naprzeciw, z okrzykami zwyczajnymi w takich wypadkach, nie tylko odpowiadałem coś na pytania, jakie mi zadawano, ale także powiadają, iż miałem przytomność nakazać, aby podano konia mojej żonie, widząc, jak się mozoli i potyka na nierównej i kamienistej drodze. Zdawałoby się, iż taka troska musiała wychodzić z duszy obudzonej; owóż faktem jest, iż ja nie miałem w tym żadnego udziału: były to jakoby cienie myśli, mgliste opary pobudzone wrażeniami oczu i uszu; nie pochodziły ze mnie. Nie wiedziałem cały czas, ani skąd przybywam, ani dokąd idę; toż nie mogłem zważyć i ocenić tego, o co mnie pytano: były to lekkie drgnienia, jakie zmysły objawiają same z siebie, jakoby z nawyku. O ile dusza brała w nich udział, to tylko jakoby we śnie, muśnięta bardzo lekko i jakby liżnięta lub zwilżona miętym wrażeniem zmysłów. Podczas tego wszystkiego, stan mój był w rzeczy bardzo spokojny i łagodny: nie czułem żadnego strapienia ani za kogoś, ani za siebie; była to omdłałość i nadmierna niemoc, bez żadnego bólu. Ujrzałem dom, nie poznając go. Kiedy mnie położono, uczułem nieskończoną słodycz w tym spoczynku; aż dotąd bowiem byłem szpetnie szarpany przez dobrych ludzi, którzy podjęli trud nieść mnie na ramionach tęgi kawał bardzo lichej drogi i musieli parę razy mieniać się dla wypoczynku. Ofiarowano mi mnóstwo lekarstw, z których nie przyjąłem żadnego, uważając zapewne, iż raniony jestem śmiertelnie w głowę. Byłaby to, bez łgarstwa, bardzo szczęśliwa śmierć: słabość bowiem umysłu zbawiała mnie wszelkiej świadomości,

a słabość ciała wszelkiego czucia: dawałem się jej kołysać tak łagodnie i w sposób tak miętki i luby, że nie wyobrażam sobie mniej uciążliwej czynności. Kiedy począłem wracać do życia i odzyskiwać siły,

Ut tandem sensus convaluere mei ¹³⁰,

co przyszło w parę godzin potem, zacząłem od razu odczuwać ból, mając członki silnie otłuczone i zgniecione upadkiem. Czulem się tak źle przez jakie dwie albo trzy doby, że myślałem, iż umrę na nowo jeszcze raz, ale tym razem śmiercią bardziej dotkliwą; i czuję jeszcze jakoby wstrząśnienie tego upadku. Abym nie zaniedbał dodać, iż ostatnia rzecz, którą sobie mogłem przypomnieć, to była pamięć tego wydarzenia; kazałem sobie powtarzać kilka razy wszystko: dokąd jechałem, skąd wracałem, o której godzinie mi się to trafiło, nim zdołałem pojąć. Co do przyczyn upadku, ukrywano je przede mną, ochraniając tego, kto był jego sprawcą i podawano inne. Dopiero w dłuższy czas potem, nazajutrz, kiedy pamięć moja się otwarła i odtworzyła mi ową chwilę, gdy ujrzałem konia walącego się na mnie (widziałem bowiem go, jak mi najeżdżał na pięty i pomyślałem, że to już mój koniec; myśl ta wszelako była wówczas tak nagła, że obawa nie miała czasu w niej się zalać), zdało mi się, iż nagła błyskawica wstrząsnęła mą duszę i że wracam z tamtego świata.

Ta opowieść o tak drobnym wypadku byłaby sama przez

¹³⁰ *Ut tandem (...) mei* – Ovidius, *Tristia*, III, 3, 14. [przypis tłumacza]

się dość błaha, gdyby nie nauka, jaką stąd dobyłem dla siebie: po prawdzie bowiem, aby oswoić się ze śmiercią, sądzę, iż nie ma nic lepszego, jak pozostawać w jej sąsiedztwie. Owo¹³¹, jak powiada Pliniusz, każdy jest sam dla siebie bardzo dobrą szkołą, byle miał wytrwałość śledzić się z bliska¹³². Ja nie nauczam tutaj, jeno się uczę; nie jest to lekcja dla drugich, ale dla mnie; nie należy wszelako brać mi za złe, że jej udzielam. To co mnie jest pożyteczne, może przypadkowo zdać się i drugiemu. Zresztą nie psuję nic, posługuję się tylko tym, co moje; jeśli wydam się głupcem, to jeno własnym kosztem, bez niczyjej szkody; głupstwo owo ginie wraz ze mną i nie ma następstw. Mamy wiadomość ledwo o dwu czy trzech starożytnych, którzy deptali tę drogę¹³³; nie możemy nawet powiedzieć, czy to było w sposób zupełnie podobny mojemu, znamy bowiem jeno ich imiona. Nikt od tego czasu nie rzucił się w ich ślady. Jest to przedsięwzięcie cierniste, ba, więcej niż się zdaje, dążyć za krokiem tak kapryśnym, jak jest krok naszego ducha, penetrować ciemne otchłanie jego wewnętrznych zaułków, wybierać i chwycać tyle drobnych momentów i drgnień; jest to nowa i niezwyčajna zabawka, która odwodzi nas od pospolitych zatrudnień tego świata, ba i najbardziej zalecanych.

¹³¹ *Owo* (daw.) – tak więc; a zatem (na początku zdania). [przypis edytorski]

¹³² *jak powiada Pliniusz, każdy jest sam dla siebie bardzo dobrą szkołą (...)* – Pliniusz, *Historia naturalna*, XXII, 24. [przypis tłumacza]

¹³³ *o dwu czy trzech starożytnych, którzy deptali tę drogę* – Archilochus i Alceus u Greków, a Lucylius u Rzymian, którzy z własnego życia i charakteru czerpali motywy do swych satyr. [przypis tłumacza]

Wiele lat upływa, jak mam jeno siebie za cel myśli, jak badam i doświadczam jeno samego siebie; a jeśli badam i co insze, to aby zaraz przymierzyć na sobie, albo, lepiej mówiąc, w sobie. Toż zda mi się, że nie popełniam błędu, jeśli, jak się to czyni w innych umiejętnościach, bez porównania mniej pożytecznych, udzielam tego, czego się nauczyłem, mimo iż zgoła nie bardzo jestem zadowolony z mych postępów. Żadne opisanie nie jest równie trudne jak opisanie samego siebie, ani z pewnością równie pożyteczne. Trzebaż się wszakże przystroić, trzebaż się oporządzić i ochędożyć, aby wyjść na ulicę; owo ja stroję się bez ustanku, bez ustanku bowiem się opisuję. Zwyczaj każe uważać mówienie o sobie za naganne i zakazuje go uporczywie, a to z nienawiści dla chwalby, jaka zawsze zdaje się być złączona z własnym świadectwem: to znaczy obciąć nos dziecku, tam gdzie mu trzeba tylko go obetrzeć:

*In vitium ducit culpae fuga*¹³⁴.

Ja znajduję więcej złego niż dobrego w tym lekarstwie. Ale gdyby nawet było prawdą, iż nieodzownie zarozumiałością jest bawić publikę mówieniem o sobie, nie powinienem w myśl mego ogólnego zamiaru uchylać się od czynności, która dobywa na jaw tę chorobliwą własność, skoro ona jest we mnie; nie powinienem ukrywać błędu, który mi jest nie tylko nawykiem, ale profesją. Bądź co bądź (aby rzec, co o tym myślę), obyczaj ten niesłusznie

¹³⁴ *In vitium (...) fuga* – Horatius, *Ars poetica*, 31. [przypis tłumacza]

potępia wino, dlatego iż wielu się upija. Nadużywać można tylko tych rzeczy, które są dobre; toż mniemam o tej regule, iż ma ona na względzie jeno mdłą przywarę pospólstwa. Są to postronki dla cieląt; nie dają się nimi pętać ani święci, których słyszymy tak głośno mówiących o sobie, ani filozofowie, ani teologowie, ani ja takż, mimo iż nie należę ni do tych, ni do tych. Jeśli nie piszą o tym wprost z umysłu, to przynajmniej, ilekroć okazja się nastreczy, nie wahają się pełną gębą ukąsić z tego placka. O czym rozprawia Sokrates obficiej niż o sobie? Ku czemu sprowadza najczęściej wywody uczniów, jak nie ku temu, by mówili o sobie: nie o lekcji zawartej w książce, jeno o istocie i poruszeniach własnej duszy? Spowiadamy się w skupieniu ducha z siebie Bogu i jego pełnomocnemu; jako znów sąsiedzi nasi całemu ludowi¹³⁵. „Ale – rzecze mi ktoś – powiadamy jeno to, co nas obwinia”. Powiadamy tedy wszystko; sama bowiem cnota nasza jest ułomna i pełna winy. Moje rzemiosło i sztuka to żyć: kto mi broni mówić o tym wedle mego rozumienia, doświadczenia i obyczaju, niech nakaze architektowi mówić o budynkach nie wedle siebie, ale wedle sąsiada, wedle wiedzy drugiego, nie swojej. Jeśli to jest chępliwość, ogłaszać samemu własne zalety, czemu Cycero nie sławi mowy Hortensjusza, a Hortensjusz Cycerona? Rozumieją może niektórzy, iż snadniej by mi przystało świadczyć o sobie przez czyny i dzieła, a nie przez gołe słowa. Maluję głównie swoje myśli, podmiot nieuchwytny, który nie może być przedmiotem rzemieślniczego

¹³⁵ sąsiedzi nasi (...) – protestanci. [przypis tłumacza]

obrobienia; ledwie go mogę przelać w ową powietrzną materię głosu! Najbardziej mądrzy i nabożni ludzie spędzili życie, unikając wszelkiego działania. Czyny rzekłyby więcej o fortunie niż o mnie; świadczą o swojej kolei, nie o mojej, a jeśli o mojej, to chyba bardzo pośrednio i niepewnie; są to jeno próbki bardzo poszczególnych cząstek. Ja objawiam się cały: jest to szkielet, na którym w jednym rzucie oka ukazują się żyły, mięśnie, ścięgna, każda cząstka na swoim miejscu. Działanie kaszlu spowodowało jedną część: działanie bladeści lub bicia serca drugą, i to wątpliwie. Nie czyny moje opisuję, ale **mnie** samego, mą istotę.

Uważam, iż trzeba być oględnym w ocenianiu siebie i jednako sumiennym w dawaniu świadectwa, bez względu, czy się kto szacuje nisko czy wysoko. Gdybym się zdawał sobie samemu całkowicie dobrym i roztropnym, obwieściłbym to pełnym głosem. Mówić o sobie mniej niż jest, to błazeństwo nie skromność; cenić się mniej niż się jest wartym, to, wedle Arystotelesa, nikczemność i małoduszność¹³⁶. Żadna cnota nie wspomaga się fałszem; prawda nie może być nigdy źródłem błędu. Mówić o sobie więcej niż jest, to nie zawsze zarozumiałość, to jeszcze częściej głupota: podobać sobie nad miarę w tym, czym się jest, popadać w nadmierną miłość samego siebie, oto, moim zdaniem, podstawa tego błędu. Najskuteczniejszym nań lekarstwem jest czynić zgoła na odwrót

¹³⁶ *cenić się mniej niż się jest wartym, to, wedle Arystotelesa, nikczemność i małoduszność* – Arystoteles, *Etyka nikomachejska*, IV, 7. [przypis tłumacza]

tęgo, co zalecają owe skrupulaty, którzy, broniąc mówić o sobie, jeszcze bardziej tym samym bronią myśleć o sobie. Pycha leży w myśli: język może mieć w tym ledwie mały udział.

Zatrudniać się sobą, zdaje się im, że to jest lubować się w sobie; obcować z sobą i wchodzić w siebie, że to jest nazbyt się miłować; ale ten zbytek rodzi się tylko w tych, którzy macają się jeno powierzchownie, którzy oglądają się jeno wówczas, gdy nie mają nic lepszego do roboty; którzy uważają rozmowę z samym sobą za próżniactwo i błazeństwo, za budowanie domów na piasku; uważając się jakoby za rzecz trzecią i obcą samym sobie. Jeśli ktoś się upija swą wiedzą, patrząc pod siebie, w dół, niechaj obróci oczy wzwyż, ku minionym wiekom, a wnet opadnie mu czubek, gdy ujrzy tyle tysięcy duchów, którym do pięt nie dorósł. Jeśli popadnie w jakoweś przesadne rozumienie o swej dzielności, niech sobie przywiedzie na pamięć życie Scypiona, Epaminondasa, tylu wojsk, ludów, które tak daleko zostawiają go w tyle. Żadna osobliwa cnota nie wbije w pychę tego, kto równocześnie przywoła do rachunku tyle niedoskonałych i słabych innych właściwości, jakie w nim są, a na końcu samą nicość ludzkiego istnienia! Toć Sokrates przez to, iż on jedyny umiał skorzystać z zalecenia swego boga, aby „znać samego siebie”, i przez to studium doszedł do wzgardzenia sobą, sam jeden stał się godny imienia **mędrca**. Kto się pozna w ten sposób, niech śmiało da się poznać światu własnymi ustami.

Rozdział VII. O nagrodach czci

Ci, którzy opisują życie Augusta Cezara, zaznaczają to w jego dyscyplinie wojskowej, iż był on nader hojny w darach względem tych, którzy je zasłużyli; zaśię z prostymi nagrodami czci był w tymże samym stopniu oszczędny: prawdać jest wszelako, iż sam otrzymał od swego wuja wszystkie odznaczenia wojenne, nim kiedykolwiek był na wojnie¹³⁷. Piękny to wynalazek i przyjęty w przeważnej ilości państw, ustanowienie niejakich odznak próżnych i bez ceny, aby nimi czcić i nagradzać cnotę. Tak były wieńce laurowe, dębowe, mirtowe, formy niektórych ubiorów, przywilej jechania w rydwanie przez miasto, albo w nocy z pochodniami, jakoweś oddzielne siedzenie na zebraniach publicznych, przywilej niektórych przezwisk i tytułów, niektóre godła na zbroi i podobne rzeczy, których obyczaj różnie był stanowiony, wedle mniemania narodów, a trwa i dziś jeszcze.

My, podobnie jak wielu sąsiadów, mamy ordery rycerskie, ustanowione jeno w tym celu. Jest to, wierę, bardzo dobry i korzystny obyczaj, taki sposób uznania cnoty rzadkich i wyśmienitych mężów i zadowolenia ich, i ukontentowania płacą, która nie obciąża w niczym ogółu i nic nie kosztuje monarchę. I nie jest bez gruntu i wielkiej słuszności rzecz z dawna już poznana doświadczeniem, którą też niegdyś mogliśmy widzieć u

¹³⁷ Ci, którzy opisują życie Augusta Cezara, zaznaczają (...) iż był on nader hojny w darach – Swetoniusz, *Boski August*, 25 [w:] *Żywoty cesarów*. [przypis tłumacza]

nas, iż celniejsi ludzie bardziej zazdrośni byli o takie nagrody, niż o inne, z którymi łączył się zysk i korzyść. Jeśli do ceny, którą powinna być jedynie cześć, łączą się inne korzyści i bogactwa, takowa spółka, miast pomnożyć uważanie, ukróca je i umniejsza. Order św. Michała, który tak długo był u nas we czci, nie miał innej korzyści prócz tej, iż nie był złączony z żadną inną korzyścią: co sprawiało, iż dawniej nie było urzędu ani stanu, by jak wysokiego, o który by się szlachta ubiegała z takim upragnieniem i chęcią, jak o ten order, ani też nie było tytułu, który by przynosił więcej czci i wielkości; jako iż cnota chętniej nachyla się i dąży do oznaki czysto własnej i raczej chlubnej niż zyskowej. To pewna, iż inne dary nie mogą się tu równać co do szlachetności, ile że się ich używa do wszelakich okazji. Pieniędźmi nagradza się służbę lokaja, sprawność pościańca, taniec, cyrkowe sztuki, wymowę i najszpetniejsze usługi; ba, płaci się nimi i grzech, pochlebstwo, rajfurstwo, zdradę. Nie dziw, iż cnota mniej chętnie się chwyta i pragnie takowej powszechnej monety niż tej, która jej jest własna i osobliwa, ze wszystkim wspaniała i szlachetna. August miał słuszność, iż był o wiele bardziej gospodarny i oszczędny w tej niż w tamtej; ile że cześć jest to przywilej, który główną esencję dobywa z rzadkości; takż i cnota.

Cui malus est nemo, quis bonus esse potest^{138?}

¹³⁸ *Cui malus (...) potest* – Martialis, *Epigrammata*, XII, 82. [przypis tłumacza]

Aby zachwalić człowieka, nie podnosi się, iż ma pieczę o wyżywienie dzieci, ile że jest to uczynek pospolity, choćby najbardziej sprawiedliwy; tak samo jak nie uważa się wielkiego drzewa, jeśli las cały pełen jest takich. Nie sędzę, by jaki obywatel Sparty chlubił się męstwem, była to bowiem cnota powszechna w tym narodzie; toż samo przestrzeganiem wiary lub wzgardą dla bogactw. Nie doczeka się nagrody cnota, by i największa, o ile stała się zwyczajną; nie wiem nawet, czy nazwalibyśmy ją kiedy wielką, o ile jest powszechna.

Skoro tedy owe nagrody cnoty nie mają innej ceny i szacunku jak jeno ten, że mało osób ich zażywa, wystarczy hojnie nimi szafować, aby je unicestwić. Gdyby nawet znalazło się więcej niż w czasie przeszłym ludzi zasługujących na ten order, nie trzeba było mimo to kazić jego uważania: a może to łatwo być, iż więcej nań zasługuje; nie masz bowiem cnoty, która by się rozpowszechniała tak łatwo jak odwaga rycerska. Istnieje inna, prawdziwa, doskonała i filozoficzna, o której tu nie mówię (posługując się słowem wedle jego zwykłego użytku), o wiele od tej większa i pełniejsza, a jest nią siła i hart duszy, cnota gardząca jednakowo wszelkim rodzajem przeciwności, równa, jednostajna i stateczna, i której tamta jest jeno słabym odbłaskiem. Praktyka, wychowanie, przykład i obyczaj mają wszelką moc wszczepienia owej zwykłej odwagi i czynią ją łatwo pospolitą, jak o tym bardzo łatwo można się przekonać na przykładzie naszych wojen domowych. Ba, gdyby ktoś zdołał nas w tej chwili zjednoczyć i zagrzać cały naród do wspólnego przedsięwzięcia,

ujrzelibyśmy, jak by na nowo zakwitła nasza sława wojenna! Faktem jest, iż w ubiegłym czasie, nie przyznawano tego orderu jedynie waleczności; nadanie to sięgało szerzej. Nie była to nigdy płaca męznego żołnierza, ale świetnego wodza; sztuka posłuszeństwa nie zasługiwała na tak szczytną zapłatę. Żądano dawniej doświadczenia wojennego bardziej powszechnego i które by obejmowało wiele najwyższych zalet wodza, *neque enim eaedem, militares et imperatoriae, artes sunt*¹³⁹; toż i stanem musiał się nadawać do takiej rangi. Ale, powiadam, gdyby nawet więcej ludzi okazało się godnymi dziś niż niegdyś, nie trzeba było, mimo to, stawać się bardziej szczodrym. Raczej było chybić niektórym z zasługujących, niż na zawsze, jak się u nas stało, zatracić korzyść tak pożytecznej instytucji. Żaden człowiek świadomy swej ceny nie zechce chlubić się tym, co musi dzielić z mnóstwem; stąd dzisiaj, im kto mniej zasłużył na tę nagrodę, tym bardziej okazuje dla niej wzgardę, aby przez to pomieścić się w rzędzie tych, którym wyrządzono krzywdę, popolitując ją tak niegodnie i poniżając tę oznakę, im osobliwie należną.

Owóż, trudno się spodziewać, aby zmamiwszy i unicestwiwszy ten zakon, udało się rychło podnieść we czci i wskrzesić podobny obyczaj. Nie jest to zadanie sposobne dla tak swawolnych i chorych czasów jak te, w których żyjemy. Snadnie okaże się, iż ów późniejszy popadnie, już od urodzenia, w ułomności, które zrujnowały tamten. Aby mu dać powagę,

¹³⁹ *neque (...) sunt* – Livius Titus, *Ab Urbe condita*, XXII, 19. [przypis tłumacza]

trzeba, by prawidła rozdawania tego nowego orderu¹⁴⁰ były bardzo trudne i ograniczone, zaś ta burzliwa pora niełacno zdolna jest ścierpieć krótkie i ostro ściągnięte cugle: przy tym nim się zdoła nadać mu znaczenie, musiałaby się zatrzeć pamięć owego dawniejszego i wzgardy, w jaką popadł.

Można by tu pomieścić coś ku rozważeniu męstwa i różnicy tej cnoty od innych; ale ponieważ Plutarch często porusza ten przedmiot, zadawałbym sobie próżny trud, przytaczając jego własne racje. Jest to rzecz godna uwagi, iż naród nasz daje **dzielności** pierwszy szczebel między cnotami, jako imię jej to okazuje, które pochodzi od **dzieła**; podobnie u Rzymian *virtus* odnosiło się w pierwszym rzędzie do dzielności fizycznej. Prawdziwą, jedyną i esencjonalną formą szlachectwa we Francji jest rzemiosło rycerskie. Prawdopodobne jest, iż pierwsza cnota, która objawiła się między ludźmi i dała jednym przewagę nad drugimi, była ta właśnie, przez którą mocniejsi i odważniejsi stali się panami słabszych i zdobyli sobie osobliwą rangę i zachowanie, z czego zostały im owa cześć i godło; albo też, iż owe narody, będąc bardzo wojenne, tej cnoty, która im była najpoufalsza, oddały palmę i najgodniejszy tytuł. Podobnie nasza zajadłość i gorączkowa troska, jaka nas trapi o czystość kobiet, sprawia, iż **godna niewiasta, zacna niewiasta, niewiasta pełna czci i cnoty**, nie co innego znaczy dla nas, jak jeno **czysta niewiasta**; jak gdybyśmy, pragnąc je skłonić do tego

¹⁴⁰ *tego nowego orderu* (...) – Order św. Ducha, ustanowiony za Henryka III, w r. 1578. [przypis tłumacza]

obowiązku, kładli już za nic wszystkie inne i popuszczali im cugli we wszelkich innych błędach, byle w nagrodę takiego handlu oszczędziły nam tego jednego.

Rozdział VIII. O miłości ojców do dzieci

Pani d'Estissac

Przecacna pani! Jeśli mnie nie ocali nowość i osobliwość, które przymioty zwyczajne są dodawać ceny rzeczom, nie wybrnę nigdy ze czciami z tego szalonego przedsięwzięcia: ale jest ono tak fantastyczne i oblicze jego tak oddalone jest od pospolitego użytku, że może mu to starczy za glejt i za piernacz. Był to śnać humor bardzo melancholiczny i tym samym bardzo niezgodny z mą przyrodzoną kompleksją, humor sprowadzony uciążliwą samotnością, w jakiej się od kilku lat pogrążyłem, który mnie pierwszy natchnął owym szaleństwem, iżbym się chwycił pisania. Zaczem, jako iż jestem zupełnie pozbawiony i próżny wszelkiej innej treści, nastreczyła mi się własna osoba jako przedmiot i materia. Jest to książka jedyna na świecie w swoim rodzaju, o dzikim i pomyłonym zamierzeniu. Nie masz w tym przedsięwzięciu nic godnego uwagi, jak tylko jego osobliwość: tak błażemu i podłemu przedmiotowi najlepszy w świecie rękodzielnik nie umiałby dać kształtu, który by go przystroił jakowymś blaskiem. Owo¹⁴¹, zacna pani, mając się tak na żywo odmalować, przepomniałbym nader ważnego

¹⁴¹ *Owo* (daw.) – tak więc; a zatem (na początku zdania). [przypis edytorski]

rysu, gdybym nie uwidoczniał na tym miejscu czci, jaką zawsze oddawałem twoim, pani, cnotom. A chciałem to wyraźnie powiedzieć w nagłówku tego rozdziału, ile że, wśród innych cennych przymiotów, miłość, jaką objawiasz swoim dziatkom zajmuje jedno z pierwszych miejsc. Kto zna wiek, w jakim pan d'Estissac, twój mąż, zostawił cię, pani, wdową; kto zna wielkie i szlachetne partie, jakie ci się nastrecały, liczniej niż jakiej bądź innej znamienitej damie we Francji; stałość i niezłomność, z jakimi tyle lat, przy tylu dotkliwych trudnościach, dźwigałaś opiekę i starania o sprawy twych dzieci, które to troski pędzały cię tam i sam po wszystkich zakątkach Francji i dziś jeszcze dzierżą cię w swej niewoli; kto świadom jest szczęśliwego obrotu, jaki nadałaś tym sprawom jedynie przez swą roztropność lub szczęście; ten powie snadnie, wraz ze mną, iż nie mamy w naszych czasach przykładu macierzyńskiej miłości bardziej jaśniejącego niż twoja. Dziękuję Bogu, pani, iż przeznaczył ci ją umieścić tak dobrze. Piękne nadzieje, jakie pozwala rokować syn twój, pan d'Estissac, dostatecznie upewniają, iż kiedy będzie w wieku, możesz się odeń spodziewać posłuszeństwa i wdzięczności, jak od bardzo dobrego dziecka. Ale ponieważ z przyczyny swego dzieciństwa nie mógł rozpoznać nadzwyczajnych i tak mnogich usług, jakie otrzymał od ciebie, pragnę, jeśli te księgi popadną mu kiedy w ręce (gdy nie będę już miał ust ani słów, aby mu to powiedzieć), aby otrzymał ode mnie to świadectwo, wedle całej prawdy. Jeszcze żywsze zaś potwierdzenie słów mych znajdzie w dobrych owocach

twoich, pani, trudów: z nich, jeśli Bóg pozwoli, odczuje, iż nie ma szlachcica we Francji, który by więcej zawdzięczał swej matce niż on, i że nie może na przyszłość dać większego dowodu swej dobroci i cnoty, jak uznając je, pani, w całej pełni w tobie.

Jeśli istnieje jakie prawo naprawdę naturalne, to znaczy jakiś instynkt, który widzimy powszechnie i wiekuiście wyciśnięty w zwierzętach i w nas (co nie jest bez sprzeczności), mogę powiedzieć, iż, wedle mego zdania, tuż po staraniu, jakie okazuje każde zwierzę, aby utrzymać swe życie i unikać tego, co mu szkodzi, drugie miejsce w szeregu zajmuje miłość, jaką płodzący ma do swego płodu. I skoro to natura, jak się zdaje, wszczepiła nam owo uczucie, troszcząc się o to, aby połączyć i zaczepić o siebie kolejne części swej maszyny, nie dziw, jeśli na wspak, ze strony dzieci ku rodzicom, przywiązanie to nie jest tak duże. Dołączmy do tego inne arystoteliczne spostrzeżenie, iż ten, który wyrządził dobro drugiemu bardziej go kocha niżli jest odeń kochany; ten, kto jest wierzycielem, bardziej miłuje niż ten, kto jest dłużnikiem. Wszelki robotnik więcej kocha swoje dzieło, niżby był odeń kochany, gdyby to dzieło miało uczucie. Najdroższą rzeczą jest nam Byt, Byt zaś polega na ruchu i działaniu; dlatego każdy żyje poniekąd w swym dziele. Kto świadczy dobre, praktykuje tym piękną i uczciwą czynność; kto otrzymuje, praktykuje jeno użyteczną. Owóż, **użyteczne** jest rzeczą o wiele mniej lubą niż **pocziwe**: pocziwość jest stałą i trwającą, dającą temu, który ją spełnił nieustanne zadowolenie; pożytek gubi się i zaciera łącno, i pamięć jego nie jest tak świeża

ani tak słodka. Rzecz jakaś tym nam jest droższa, im więcej nas kosztowała; **dawać** zaś kosztowniejsze jest niż **przyjmować**.

Skoro podobało się Bogu dać nam niejaka zdolność rozumienia, iżbyśmy nie byli, kształtem zwierząt, niewolniczo poddani pod powszechne prawa, jeno abyśmy się wkładali w nie własnym sądem i wolną wolą, winniśmy, zapewne, poddawać się nieco prostej powadze natury, ale nie dawać się jej tyrańsko zagarniać: rozum jedynie winien kierować naszymi skłonnościami. Co się mnie tyczy, to mam smak osobliwie przytępiony na owe popędy rodzące się w nas bez rozkazu i pośrednictwa naszego rozeznania. I tak, nawiązując do przedmiotu, o którym mowa, nie mogę pojąć owej miłości, jaką ogarnia się dzieci ledwie że urodzone, niemające jeszcze ani poruszeń duszy, ani wyraźnego kształtu ciała, przez który mogłyby się stać lube; niechętnie też cierpiałem, aby je wówczas hodowano w moim pobliżu.

Prawdziwe i stateczne przywiązanie do dzieci powinno się rodzić i zwiększać w miarę poznawania ich; wówczas, jeśli są warte, zasię naturalna skłonność idzie równym krokiem z uznaniem rozsądku, można je miłować przyjaźnią prawdziwie ojcowską; i, tak samo, osądzić je, jeśli okażą się niewarte: kierując się ciągle rozumem, mimo działania naturalnej siły. Bardzo często dzieje się odwrotnie: najczęściej więcej nas wzrusza dreptanie, igry a błazeństwa naszych dzieci, niż później czyny ich dojrzałe: jak gdybyśmy je kochali dla naszej uciechy; jako małpki, a nie jak ludzi. Niejeden hojnie

obsypuje zabawkami ich dzieciństwo, zasię potem ściska mieшек przy najmniejszym wydatku, którego zapotrzebują, będąc w podrośłym wieku. Ba, zdawać by się mogło, iż zazdrość, z jaką patrzymy na synów, iż wchodzą w świat i używają go wówczas, gdy my już mamy go opuścić, czyni nas bardziej względem nich skąpymi i nieużytymi. Złości nas, iż depcą nam po piętach, jakoby zachęcając do odejścia. Wszelako, gdybyśmy się mieli tego obawiać (skoro porządek rzeczy sprawia, iż nie mogą, prawdę rzekłszy, istnieć ani żyć inaczej niż kosztem naszego istnienia i życia), nie powinni byśmy byli płodzić dzieci.

Co do mnie, uważam, iż to jest okrucieństwo i niesprawiedliwość nie dopuszczać ich do wspólności i udziału dóbr i do rady w sprawach domowych, kiedy są zdolni do tego; takż nie chcieć ograniczyć nieco i ściskać własnych wygod, aby opatrzeć ich potrzeby, skorośmy ich wydali na świat w tym celu. Niesprawiedliwość jest patrzeć, jak ojciec, stary, złamany i wpół martwy, zażywa sam w kącie przy ogniu majątności, które starczyłyby dla utrzymania i ustalenia licznych dzieci, i daje im tymczasem, dla braku środków, tracić najlepsze lata bez awansów w służbie publicznej i w stosunkach z ludźmi. Doprowadza się ich do rozpacz, w której szukają, jaką bądź drogą, by i najniegodziwszą, pokrycia swych potrzeb. Jakoż widziałem za mego czasu wielu młodych ludzi z zacnych domów tak nawykłych do kradzieży, że żadna kara nie mogła ich od tego oduczyć. Znam jednego takiego, z godnej rodziny, z którym na prośbę brata jego, bardzo poczciwego i dzielnego

szlachcica, rozmawiałem w tej materii. W odpowiedzi, wyznał mi bardzo szczerze, iż włożył się do tego łajdactwa wskutek surowości i skąpstwa swego ojca; obecnie zasię tak już jest wzwyczajony, iż nie może się powściągnąć. I właśnie świeżo przychwycono go na kradzieży pierścionków jednej pani, u której bawił rankiem w porze jej wstawania wraz z ciżbą innego państwa. Przypomniało mi to powiastkę, jaką słyszałem o innym szlachcicu, tak włożonym i wćwiczonym w to rzemiosło, iż gdy z czasem, stawszy się panem swego mienia, postanowił niechać tej zabawy, nie mógł się mimo to wstrzymać, kiedy przechodził koło sklepu i widział jakąś rzecz, która mogła mu być użyteczna, aby jej nie ściągnąć, przyprawiając się o kłopot posyłania za nią zapłaty. I wielu widziałem takich, tak wyćwiczonych i zaprawnych, iż nawet między przyjaciółmi lasowali często to lub owo z zamiarem zwrócenia później. Jestem Gaskończyk, a mimo to nie ma przywary, która by mi bardziej była obca. Bardziej jeszcze nienawidzę jej z natury, niż potępiam z rozumu; nawet w pragnieniach moich nie zabieram nic nikomu. Nasza prowincja jest w istocie nieco więcej okrzyczana niżeli inne ziemie francuskie: owo widywaliśmy, za naszego czasu, i nie raz, jak dostawali się w ręce sprawiedliwości ludzie zacnych rodów z innych prowincji, którym udowodniono liczne haniebné kradzieże. Obawiam się, iż, co się tyczy tego występku, zawsze trzeba oń winić po trosze ową przywarę ojcowską.

Może mi ktoś powiedzieć, jak ów pan, wcale nie tak głupi, iż „gromadzi bogactwa nie dla owocu i użycia, jeno aby kosztować

czci i zachowania u swoich; i że, skoro wiek odjął mu wszystkie inne siły, jest to jedyne lekarstwo, jakie mu zostało, aby utrzymać powagę w rodzinie, i uchronić się od popadnięcia we wzgardę i nicość u całego świata”. To prawda, nie tylko starość, ale wszelakie niedołęstwo, wedle Arystotelesa, jest pobudką skąpstwa; jest coś w tym; ale jest to lekarstwo na chorobę, której powstaniu winno by się przeszkodzić¹⁴². Bardzo litości godzien jest ojciec, który przywiązanie dzieci czerpie jeno stąd, iż potrzebują jego pomocy: o ile to można nazwać przywiązaniem! Trzeba stać się godnym szacunku rozumem i cnotą, godnym miłości dobrocią i łagodnością. Popioły nawet kosztownej materii mają swą wartość i cenę; kości i relikwie osób godnych czci mamy obyczaj zachowywać w poważaniu i respekcie. U człowieka, który godnie spędził życie, żadna starość nie może być tak ułomna i zmurszała, iżby nie była czcigodna, zwłaszcza dzieciom, których duszę trzeba nakierować ku ich obowiązkom rozumem, a nie koniecznością i potrzebą, ani też przemocą i siłą:

*et errat longe, mea quidem sententia,
Qui imperium credat esse gravius aut stabilius,
Vi quod fit, quam illud quod amicitia adiungitur* ¹⁴³.

Potępiam wszelki przymus w wychowaniu tkliwej duszy,

¹⁴² nie tylko starość, ale wszelakie niedołęstwo, wedle Arystotelesa, jest pobudką skąpstwa (...) – Arystoteles, *Etyka nikomachejska*, IV, 3. [przypis tłumacza]

¹⁴³ *et errat (...) adiungitur* – Terentius, *Adelphi*, 1, 40. [przypis tłumacza]

którą się kształtuje dla czci i wolności. Jest dla mnie coś służalczego w rygorze i przymusie; mniemam, iż czego się nie da zrobić rozumem, roztropnością i sztuką, nie osiągnie się nigdy siłą. W ten sposób mnie chowano: powiadano mi, iż, w całym dzieciństwie, skosztowałem różgi jeno dwa razy i to bardzo miętko. Podobne postępowanie byłem winien moim dzieciom. Odumierają mnie wszystkie w kołysce; ale moja Lenorka, jedyna córka, która uniknęła tej niedoli, doszła przeszło do szóstego roku, nie zaznawszy jako kary za swe dziecięce przewinienia (ile że łagodne serce matki chętnie skłoniło się ku tej metodzie) czego innego jak tylko łaskawego napomnienia. Gdybym nawet zawiódł się w mych nadziejach, dość jest przyczyn, którym możemy to przypisać, nie winiąc metody wychowania, którą niezłomnie uważam za naturalną i sprawiedliwą. Jeszcze bardziej byłbym w tym skrupulatny względem chłopców, mniej z natury przeznaczonych do poddaństwa i skłonniejszych z urodzenia do swobody: wołałbym raczej rozwinąć w ich sercach prostotę i szczerść. Nie widziałem innego skutku różeg prócz tego, iż czynią duszę albo spodloną, albo bardziej jeszcze złośliwą i upartą.

Chcemy, by dzieci nas kochały? Chcemy odjąć im przyczynę pragnienia naszej śmierci (jako iż żadna przyczyna tak straszliwego życzenia nie może być ani godziwa, ani usprawiedliwiona: *nullum scelus rationem habet*¹⁴⁴; uładźmy tedy

¹⁴⁴ *nullum (...) habet* – Livius Titus, *Ab Urbe condita*, XXVIII, 28. [przypis tłumacza]

im rozsądnie życie, wedle tego, co jest w naszej mocy. Dlatego nie powinniśmy żenić się tak młodo, aby ich życie mieszało się niejako z naszym; ta niedogodność wtrąca nas w mnogie i znaczne kolizje. Mówię tu zwłaszcza o szlachcie, która z kondycji swojej jest niepracująca i żyje, jak to powiadają, jeno z tego, co ziemia urodzi. W innych klasach, gdzie życie trzeba zdobywać pracą, obfity przychówek jest czystą pomocą w gospodarstwie: Jest to tyleż nowych narzędzi i środków z bogacenia się.

Ja ożeniłem się w trzydziestu trzech latach i chwałę normę trzydziestu pięciu, przypisywaną Arystotelesowi. Platon nie chce, by mężczyzna żenił się przed trzydziestką; ale słusznie drwi sobie z tych, którzy podejmują dzieło małżeńskie po pięćdziesiątym piątym, i gardzi ich potomstwem, jako niegodnym pokarmu i życia. Tales zakreślił najwłaściwsze granice: gdy go za młodu matka przypierała, by się żenił, odparł, iż „jeszcze nie czas”; zasię, doszedłszy lat, iż „już nie czas”¹⁴⁵. Nigdy nie jest czas na czynność samą w sobie niewczesną. Dawni Gallowie uważali za bardzo naganne mieć sprawę z kobietą przed wiekiem dwudziestu lat i osobiwie zalecali mężczyznom, którzy chcieli kształtować się ku wojnie, aby długo chowali swe dziewictwo, ile że duch osłabia się i miękczy przez parzenie się z niewiastami¹⁴⁶:

¹⁴⁵ *Tales zakreślił najwłaściwsze granice (...)* – [por.] Diogenes Laertios, *Tales*, [w:] *Żywoty i poglądy słynnych filozofów*, I, 26. [przypis tłumacza]

¹⁴⁶ *Dawni Gallowie uważali (...)* – Cezar powiada to nie o Gallach, lecz o Germanach: *O wojnie galijskiej*, VI. [przypis tłumacza]

*Ma or congiunto a giovinetta sposa,
E lieto ormai de' figli, era invitato
Ne gli affetti di padre e di marito* ¹⁴⁷.

Mulej Hassan, król Tunisu, ów, którego cesarz Karol V wrócił do władztwa, przyganiał pamięci Mahometa, swego ojca, iż tak mnogo obcował z kobietami i nazywał go nałożnikiem, babiarem i dzieciorobem. Historia grecka powiada o Ikkosie tarentyńczyku, Krystonie, Astylusie, Diopompusie i innych, iż, aby zachować ciało krzepkie ku służbom wyścigu w grach olimpijskich, palestrze i innym ćwiczeniom, pozbawiali się przez cały czas ich trwania wszelakiego rodzaju aktów wenerycznych. W pewnej okolicy Indiów hiszpańskich, nie pozwalano mężczyznom żenić się przed czterdziestym rokiem: dziewczętom zasię już w dziesiątym. Szlachcicowi, który ma trzydzieści pięć lat, nie pora ustępować miejsca synowi, który ma dwadzieścia: sam jest w najlepszym wieku, aby się zabawiać podróżą czy wojną, lub też na dworze swego pana; potrzebuje sam swego dochodu; zapewne, musi zeń coś ustąpić, ale tyle, by sam siebie nie poświęcił dla drugich. Takiemu słusznie przystoi odpowiedź, którą ojcowie pospolicie mają w gębie: „Nie mam zwyczaju się rozdziewać, nim kładę się do łóżka”.

Ale ojciec przygnieciony laty¹⁴⁸ i chorobą, pozbawiony, dla

¹⁴⁷ *Ma (...)* marito – Tasso, *Jerozolima wyzwolona*, X, str. 39. [przypis tłumacza]

¹⁴⁸ *przygnieciony laty* – daw. forma N.lm; dziś: (...) latami. [przypis edytorski]

swej niemocy i braku zdrowia, spólnego towarzystwa ludzi, krzywdę czyni i sobie, i swoim, hodując bezużytecznie wielką gromadę bogactw. Jeśli jest rozsądny, dosyć by mu przystało z dobrej woli rozdziać się przed ułożeniem nie aż do koszuli, jeno aż do ciepłego szlafroka. Resztą dobytków, ile że na nic mu się nie zda, winien z miłą chęcią obdzielić tych, którym wedle naturalnego porządku ma ona przynależeć. Słuszne jest, aby im zdał użytek, skoro natura sama mu go odjęła: inaczej musi się zrodzić niechęć i zazdrość. Najpiękniejszym czynem cesarza Karola piątego było to, iż, za przykładem niektórych starożytnych mężów równych mu w godności, umiał uznać, iż rozsądek nakazuje nam oczywiście rozdziać się, skoro szaty ciężą i zawadzają, i położyć się, skoro nogi zaczynają chybiać. Opuścił swe posiadłości, wielkości i potęgę synowi, skoro uczuł, iż w nim samym słabnie krzepkość i siła, aby nadal prowadzić sprawy z chwałą, jakiej wprzód nabył.

*Solve senescentem mature sanus equum, ne
Peccet ad extremum, ridendus, et ilia ducat*¹⁴⁹.

Ten błąd, iż nie umieli uznać zawczasu i nie czuli niemocy i skażenia, jakie wiek z konieczności sprowadza w duszy i w ciele (moim zdaniem po równi, o ile zgoła dusza nie więcej jeszcze cierpi na tym), zniweczył reputację największej ilości wielkich ludzi tego świata. Za mego czasu widziałem i znałem

¹⁴⁹ *Solve (...) ducat* – Horatius, *Epistulae*, I, 1, 8. [przypis tłumacza]

poufnie osobistości wielkiej powagi, które łącno można było oglądać, jak dziwnie podupadły ze swej pierwotnej mądrości, znanej mi z reputacji, jaką nabyli w młodych latach. Dla ich własnej czci, byłbym raczej życzył, aby sobie żyli swobodno w zaciszu domowym, zwolnieni od zatrudnień publicznych i wojskowych, już nie na ich barki. Bywałem niegdyś w domu pewnego szlachcica, wdowca i bardzo starego, wszelako starością dość czerstwą. Miał wiele córek na wydaniu i syna już w wieku pokazania się w świecie: to wkładało na dom przymus różnych wydatków i odwiedzin, które widział ów pan bardzo nierad, nie tylko z oszczędności, ale jeszcze bardziej dlatego, iż z przyczyny wieku przybrał sobie tryb życia bardzo oddalony od naszego. Rzekłem mu jednego dnia, dość śmiało, moim obyczajem, że raczej by mu przystało nam uczynić miejsce i oddać synowi główny dwór (ten bowiem jeno dobrze był urządzony i przysposobiony) i usunąć się do sąsiedniej majątności, gdzie nikt nie będzie kłócił jego spokoju, skoro inaczej, zważywszy sytuację dzieci, nie jest mu możebne uniknąć naszego natręctwa. Usłuchał mnie potem i dobrze mu się z tym działo.

Nie znaczy to, by się miało dzieci obdarzać w takowym sposobie zobowiązań, których by już nie *lża*¹⁵⁰ było cofnąć. Ja bym im ustąpił (ja, który niebawem znajdę się w tej roli) użytku domu i mienia, ale ze swobodą odwołania, gdyby mi dano okazję po temu. Oddałbym im używanie, skoroby mnie już ono nie było sposobne; zaśię z ogólnego prowadzenia spraw zostawiłbym

¹⁵⁰ *lża* a. *lza* (daw.) – trzeba, wolno, można. [przypis edytorski]

sobie tyle, ile by mi się widziało. Zawždy mniemałem, iż musi to być wielkie ukontentowanie dla ojca podeszłego w latach, aby samemu wprowadzić dziatki w zawiadowanie spraw, móc za życia swego mieć oko na ich chyby¹⁵¹, udzielając nauki i ostrzeżeń wedle doświadczenia, jakie posiada, samemu powoli składać dawną cześć i porządek domu w ręce spadkobierców i wnioskować z tego o nadziejach, jakie może rokować ich przyszłemu gospodarstwu. Dlatego nie chciałem się umykać z ich kompanii; chciałem przyglądać się im z bliska i wedle stanu mych lat cieszyć się ich rzeškością i weselem. Jeślibym nie żył wśród nich (jakoż i nie mógłbym, nie każąc ich uciech i towarzystwa dolegliwościami wieku i chorób, a wraz nie zamącając i nie łamiąc reguł i obyczaju mego ówczesnego życia), chciałem przynajmniej żyć w ich pobliżu, w oddzielnym skrzydle, nie najparadniejszym, ale najwygodniejszym. Nie tak, jak widziałem przed kilku laty pewnego dziekana z Saint Hilaire w Poitiers, który wskutek swego uprzykrzonego a melankolicznego humoru pogrążył się w takiej samotności, iż kiedy wszedłem do jego pokoju, już od dwudziestu dwóch lat nie opuścił go ani na krok, mimo iż we wszystkich członkach był zdrów i swobodny, z wyjątkiem trochy kataru opadłego na żołądek. Ledwie raz na tydzień godził się, aby go ktoś odwiedził; siedział ustawicznie zamknięty w izbie, sam; jeno raz na dzień służący przynosił mu jedzenie, przy czym tylko wchodził i wychodził. Całym jego zatrudnieniem było przechadzać się i

¹⁵¹ chyby – błędy; por. *chybić*. [przypis edytorski]

czytać jakąś książkę, liźnął był bowiem co nieco z nauk. I zaciekł się, aby umrzeć w tej rezolucji, co też uczynił niedługo potem. Próbowałbym za pomocą swobodnego obcowania obudzić w dzieciach żywą ku mnie przyjaźń i niekłamaną życzliwość. Można to snadnie osiągnąć u szlachetnych i poczciwych natur: jeśli by bowiem to miały być wściekłe bestie, jakich w bród rodzi się w naszych czasach, wówczas trzeba ich nienawidzić i unikać jako takich.

Nie podoba mi się ten obyczaj, aby zabronić dzieciom ojcowskiego nazwania i nakładać im obce, bardziej wrzkomo pełne szacunku, jakoby natura niedostatecznie wspomogła naszą powagę. Nazywamy Boga Wszechmogącego Ojcem, nie raczymy zasię zezwolić, aby własne dzieci nas tak nazywały! Usunąłem ten błąd w mej rodzinie. Szaleństwem i niesprawiedliwością jest, aby dzieci, gdy dojdą do lat, pozbawiać poufałego obcowania z rodzicami i chcieć zachować w stosunku do nich surową i wzgardliwą sztywność, spodziewając się tym sposobem utrzymać je w postrachu i posłuszeństwie¹⁵². Bardzo to jałowa komedia, która czyni ojców w oczach dzieci uprzykrzonymi, a co gorsza śmiesznymi. Mają one w rękę młodość i siły, tym samym przyjaźń i życzliwość świata; owoc przyjmują z szyderstwem te wyniosłe i tyrańskie miny człowieka, który nie ma już krwi w sercu ani w żyłach:

¹⁵² *Szaleństwem i niesprawiedliwością jest, aby dzieci, gdy dojdą do lat, pozbawiać poufałego obcowania z rodzicami (...)* – toż samo król Henryk IV nie pozwolił, aby go dzieci nazywały „**panem**”, lecz kazał mówić sobie poufale: „**tato**” (Perefixe, *Historia Henryka Wielkiego*). [przypis tłumacza]

prawdziwe strachy na wróble. Gdybym nawet mógł wzbudzać obawę przed sobą, wolałbym raczej wzbudzić miłość. Tak wielka jest mnogość przywar w starości, tyle niemocy, tak łatwo podpada ona we wzgardę, iż najlepszym nabytkiem, jaki może uczynić, to przywiązanie i miłość bliskich; nakaz i groza to już nie są jej bronie. Znałem człowieka, który w młodym wieku bardzo był samowładny; owo, skoro się postarzał (strzegąc wszelako doskonale swego zdrowia), nic jeno wciąż dokoła wali, kąsa, przeklina, rzekłbyś najbardziej tyrański pan w całej Francji: oczy wypatruje od troski i czujności. Zasię wszystko to jeno jest szczerze błazeństwo, przeciw któremu cała rodzina jest w zмовie. Ze śpichrza, z piwnicy, ba, i ze skarbczyka inni czerpią najlepsze kąski, gdy on pilnie ściska klucze w torbie i strzeże ich jak źrenicy w oku. Gdy on oszczędza jak może i skąpi sobie przy stole, wszystko hula i popuszcza pasa po zakątach domu, i gra, i trwoni. Zwyczajna rozmowa pełna jest prześmiejów z jego daremnego gniewu i przezorności. Każdy jest przeciw niemu na czatach. Gdyby przypadkiem jaki mizerny sługa nie szedł im na rękę, wnet podadzą go u pana w podejrzenie: jako iż podejrzliwość jest przywarą i tak już dosyć właściwą starości. Ileż to razy chwalił się przede mną, jak on dobrze umie trzymać w cuglach rodzinę, jak go wszyscy pilnie słuchają i szanują; jak doskonale zna najmniejszy szczegół gospodarstwa!

Nie znam człowieka, który by mógł gromadzić więcej i naturalnych, i sztucznych sposobów, aby zachować władzę, niż on; i, ot, bezsilny jest jak dziecko: dlatego, wśród tylu innych podobnych, jego wybrałem jako najsposobniejszego dla przykładu. Byłby to temat do jakowychś scholastycznych dociekań: „czy tak się miewa lepiej, czy inaczej”. W jego obecności wszystko mu ustępuje; oddają tę czczą monetę jego powadze, iż nigdy nikt mu się nie przeciwia. Słuchają go, obawiają się, szanują, ile dusza zapragnie. Odpędzi służącego? natychmiast pakuje manatki i znika; ale tylko z jego oczu: krok starości jest tak powolny, pamięć tak zmacona, iż ten sam człowiek będzie żył i pełnił czynności w tymże samym domu, bodaj przez rok, nie będąc spostrzeżony. I kiedy przyjdzie pora, przedkładają mu listy, niby z daleka, skruszone, błagające, pełne przyrzeczeń poprawy: i oto wraca ów wyga do łaski! Pan domu dobije jakiego targu lub wyprawi pismo, które jest synkom nie na rękę? wnet uchylają je, wymyślając natychmiast pod dostatkiem przyczyn, aby wytłumaczyć brak dopełnienia albo odpowiedzi. Żaden list nie dostaje mu się wprost do rąk: widzi tylko te, które uznano za właściwe dla jego wiadomości. Jeśli przypadkiem przejmie jeden lub drugi, to, ponieważ ma zwyczaj zdawać się z przeczytaniem na jakąś zaufaną osobę, wnet znajdzie się w liście to, czego sobie życzą: zdarza się raz

¹⁵³ *Ille (...) omnia* – Terentius, *Adelphi*, IV, 2, 9. [przypis tłumacza]

po raz, iż prosi go o przebaczenie ten, który w istocie wypisuje mu w liście same zniewagi. Słowem, widzi swoje sprawy jeno w ułożonym i przekształcanym, i jak najbardziej zadowolającym obrazie, aby nie budziły jego złości i gniewu. Widziałem z różnymi odmianami wiele gospodarstw długo i stale idących podobnym trybem.

Od początku świata kobiety mają skłonność przeciwiać się swoim mężom. Chwytają obiema rękami wszelki pozór do sprzeczności; lada wymówka starczy im za pełne usprawiedliwienie. Znałem jedną, która tego podkradała męża, aby (tak powiadała spowiednikowi) czynić obfitsze jałmużny. Wierście w takowe nabożne marnotrawstwo! Żadna gospodarka nie wydaje się im dość godna, jeśli pochodzi z przyzwolenia męża; trzebaż im koniecznie albo chytryością, albo gwałtem, a zawsze zelżywie, uzurpować władzę, aby przybrała w ich oczach pozór powagi i wdzięku. Kiedy (jako w moim przykładzie) sprawa jest przeciw biednemu starcowi i na korzyść dzieci, chwytają się tego tytułu i obracają go ku zaszczytnemu zadowoleniu swej namiętności; i jakoby we wspólnym niewolnictwie, rade spiskują przeciw mężowskiej władzy i rządóm. Jeśli synowie są wyrosli i w kwiecie wieku, łąco zjedną na swą stronę, postrachem czy faworem, i rządęcę domu, i szafarza, i innych.

Ci, którzy nie mają żony ani syna, popadają w to nieszczęście trudniej, ale też bardziej okrutnie i haniebnie. Kato Starszy powiadał swego czasu, że „ilu sług, tylu wrogów”: zważcie, czy,

bacząc na różnicę w poczciwości jego czasów a naszych, nie chciał on nas przestrzec, iż żona, dzieci i sługi, wszystko to nasi nieprzyjaciele. Szczęście to dla zgrzybiałego wieku, iż wraz zsyła nam słodki przywilej niebaczości i nieświadomości, i łatwości, z jaką dajemy się oszukać. Gdybyśmy próbowali się odgryzać, cóż by się z nami stało, zwłaszcza w tych czasach, gdy sędziowie, mając rozstrzygać o takich sporach, pospolicie są stronnikami dzieci, zwykle niebezinteresownymi? W razie jeżeli samo oszukaństwo uchodzi mego wzroku, przynajmniej to widzę dobrze, iż łatwo byłoby mnie oszukać. I czyż opowie kto kiedy dostatecznie, ile wart jest przyjaciel w porównaniu do takich społeczęńskich związków? Z jakąż czcią spoglądam na sam obraz tego, tak czysty, jaki widzę u zwierząt! Jeśli drudzy mnie oszukują, przynajmniej nie oszukuję sam siebie mniemaniem, iż byłbym zdolny ustrzec się przed tym, ani też łamiąc sobie mózgownicę, by to osiągnąć. Ratuję się przed takową zdradą w swoje wnętrze; staram się im bronić, nie niespokojną i bezładną baczością, jeno raczej obojętnością i rezolucją. Kiedy słyszę opowieść o czyjejs przygodzie, nie zaprzątam się owym **kimś**: jeno natychmiast obracam wzrok ku sobie, aby się przyjrzeć, jak ze mną rzeczy stoją. Wszystko, co jego tyczy, i do mnie się odnosi; jego przygoda jest dla mnie przestrożą i zaostrza mą baczość w tę stronę. Każdego dnia i każdej godziny powiadamy o drugim to, co snadniej¹⁵⁴ moglibyśmy powiedzieć o sobie samych, gdybyśmy umieli kierować swą bystrość równie dobrze

¹⁵⁴ *snadniej* (daw.) – łatwiej. [przypis edytorski]

na wewnątrz jak na zewnątrz. Wielu autorów osłabia w ten sposób sprawę, której bronią, biegnąc niebacznie naprzeciw tej, którą atakują i miotając na wrogów pociski, które z większą trafnością można im odrzucić z powrotem.

Nieboszczyk marszałek de Montluc, straciwszy syna, który zmarł na wyspie Maderze jako rycerz dzielny i wielkich nadziei, często wśród innych swoich żalów nadmieniał mi przykrość i ból, jakie uczywał stąd, iż nigdy się z nim poufale nie zbliżył; i że przez tę zakamieniałość w powadze i surowej masce ojcostwa opuścił możliwość poznania swego dobrego syna i cieszenia się nim, a także objawienia wielkiej miłości, jaką miał dla niego i wysokiego mniemania, jakie żywił o jego cnocie. „I ten biedny chłopiec – powiadał – nic nie poznał ze mnie, jak tylko kozła na czole i miny wzgardliwe; i uniósł z sobą tę wiarę, iż nie umiałem go ani kochać, ani szacować wedle wartości. Komuż chowałem objawienie tej osobliwej przyjaźni, jaką żywiłem dlań w duszy? Czyż nie on powinien był z niej mieć całą lubość i wdzięczność? Niewoliłem się i udręczałem, aby zachować tę czczą maskę; straciłem w niej rozkosz jego towarzystwa, a powoli i jego przychylność, która musiała się znacznie ostudzić, skoro nigdy nie doznał ode mnie nic prócz surowości i nie uczył nic jak jeno fochy tyrańskie!” Uważam, iż żale te trafnie były ujęte i słuszne: jak to wiem z nazbyt pewnego doświadczenia, nie masz w stracie przyjaciół słodszej pociechy niż świadomość, iż nic nie przepomnieliśmy im powiedzieć i że zaznaliśmy z nimi pełnego i doskonałego obcowania. O mój przyjacielu! czyż lepiej mi z tym,

iz mam to poczucie? czyli tez gorzej? Ach, lepiej, z pewnościa, wiele lepiej; zal po nim przynosi mi pociechę i cześć: czyż to nie jest godne i lube zatrudnienie mego życia, nieustannie zań odprawiać mszę żałobną? czy jest lubość, która by warta była wyrzeczenia się tej oto?

Co do mnie, otwieram się przed mymi bliskimi, ile mogę, i objawiam im bardzo chętnie mą wolę i sąd o nich, tak jak czynię wobec wszystkich. Czynię, co mogę, aby się objawić i ukazać; nie chcę, by mnie kto źle sądził w jakiej bądź rzeczy.

Wśród innych osobliwych obyczajów jakie mieli dawni Gallowie (wedle tego co powiada Cezar), był i ten, iż dzieci nie ukazywały się ojcom, ani też nie śmiały znajdować się publicznie w ich towarzystwie, aż dopiero gdy zaczynały nosić broń; jakoby chcieli przez to powiedzieć, iż wówczas jest pora, aby ojcowie dopuścili synów do zbliżenia i poufałości.

Widywałem, za mego czasu, innego rodzaju nedorzeczność u niektórych ojców. Nie zadowalają się tym, iż, w ciągu swego długiego życia, pozbawili synów części majątku, jaka im przypadła przyrodzonym prawem, ale jeszcze po śmierci zostawiają żonom też samą władzę nad całym mieniem i prawo rozrządzania nim wedle zachcenia. Znałem takiego pana, jednego z pierwszych dygnitarzy korony, który mając po najdłuższym życiu matki więcej niż pięćdziesiąt tysięcy talarów przyszłej renty, umarł tymczasem w kłopotach i przygnieciony długami w wieku przeszło pięćdziesięciu lat; zaś matka jego, całe już strupieszła, zażywała jeszcze wszystkich

dóbr wedle rozrządzenia ojca, który sam, umierając, miał pod osiemdziesiątkę! To mi się wydaje nie bardzo do rzeczy.

Tak samo mało widzę korzyści dla człowieka, który sam z siebie jest zasobny, w tym, by miał szukać żony o znacznym posagu. Nie masz obcego długu, który by wnosił w dom większą ruinę! Moi protoplaści zazwyczaj przestrzegali tej rady, z dobrym pożytkiem, i ja także. Ale ci znowuż, którzy odradzają branie żon bogatych z obawy, iż będą mniej zgodne i wdzięczne, błędzą w tym, każąc tracić istotną korzyść dla tak dowolnego przypuszczenia. Kobiętę bezrozumną nic więcej nie kosztuje podeptać jedną rację rozsądku co drugą; lubują się najwięcej w tym, w czym najmniej jest słuszności; bezprawie je nęci; jak znowuż dobrą niewiastę pociąga cześć własnych zacnych uczynków i są tym bardziej pocziwe, im bardziej są bogate, tak jak tym chętniej i chlubniej są czyste, im bardziej są piękne.

Słuszna jest zostawić kierunek spraw matce, gdy dzieci nie są jeszcze w wieku do sprawowania tych funkcji; ale źle snać wychował ojciec synów, jeśli nie może się spodziewać, iż w dojrzałości swej będą mieli więcej statku i roztropności niż jego żona, zważywszy zwyczajną słabość tej płci. Bardziej jeszcze wszelako byłoby przeciw naturze czynić matkę zależną od dobrej woli dzieci. Należy jej zostawić pod dostatkiem środków, aby mogła żyć wedle swego stanu, zgodnie z potrzebami przyzwyczajęń i wieku; ile że ubóstwo i brak o wiele bardziej są nieprzystojne i ciężkie kobiecie niż mężczyźnie: raczej przeto należy obciążyć nimi dzieci niż matkę.

W ogóle najrozsądniejszym rozdzieleniem mienia przy śmierci zda mi się zostawić ich podział wedle obyczaju praw krajowych. Prawa lepiej myślały o tym od nas; raczej należy zezwolić, aby one zmyliły się w swoim wyborze, niż puszczać się na hazard popełnienia lekkomyślnej omyłki we własnym. Mienie nasze nie jest właściwie **naszym**, skoro prawami krajowymi, bez naszego udziału przeznaczone jest pewnym spadkobiercom. I mimo że posiadamy pewną swobodę poza wytyczną ustaw, uważam iż trzeba ważnej i bardzo oczywistej przyczyny, aby odejmować komuś to, co los mu przeznaczył i do czego woła go powszechne prawo. Przeciwnym rozsądkowi nadużyciem tej swobody jest wrzęcać ją w usługi naszych błahych i dowolnych zachceń. Los uczynił mi tę łaskę, iż nie nastęrczył mi sposobności, które by mnie mogły kusić i odciągać od powszechnego i prawidłowego porządku. Znam takich, wobec których jest to stracony czas przykładać się długo i pilnie w życzliwości i usługach: jedno słowo krzywo zrozumiane zaciera zasługi dziesięciu lat. Szczęśliwy, czyj moment faworu zejdzie się z momentem ostatniego namaszczenia! Najbliższe uczynki przeważają nad innymi: rozstrzygają nie najlepsze i najczęstsze usługi, ale najświeższe i obecne. Tacy ludzie igrają swoim testamentem, jakoby jabłkiem lub różgą, nagradzając lub karząc każdą czynność tych, którzy nań mają widoki. Jest to rzecz zbyt trwałych następstw i zbyt wielkiej wagi, aby ją tak przerzucać i odmieniać co chwila; o takiej rzeczy roztropny człek postanawia raz na zawsze i kierując się przede wszystkim rozsądkiem i

powszechnym zwyczajem.

Zbytńio się też pono zacierziewiamy w onych substytucjach męskich spadkobierców, utrwalając tym jakoby pociesznią wiekuistość naszego nazwiska. Również nazbyt sobie ważymy błahe koniunktury przyszłości, jakich tak chętnie dopatrujemy się w usposobieniach dziecięcych. Może uczyniono by mi krzywdę, wyzuwając mnie z mego stanowiska, dlatego iż byłem najbardziej ciężki i niezdarny, najtępszy i najopieszalszy w nauce, nie tylko z braci, ale ze wszystkich chłopców całej okolicy; czy to chodziło o ćwiczenie ducha czy ciała. Szaleństwem jest czynić osobliwe rozróżnienia na wiarę takich przewidywań, w których tak łącno się omylić. Jeśli godzi się przełamać tę regułę i poprawić los w wyborze spadkobierców, można to uczynić, i z większą słusznością, raczej ze względu na jakowąś znaczną i poczwarną niekształtność cielesną, jakieś kalectwo nieuleczalne, niezmiennie i, wedle mnie, wielbiciela cielesnej piękności, będące ważnym upośledzeniem.

Trefny dialog Platonowego prawodawcy z obywatelami niechaj okraši ten ustęp¹⁵⁵. „Jakże to, powiadają, czując zbliżający się koniec, żali nie będziemy mogli przekazać tego co nasze komu się nam spodoba? O bogowie! Cóż za okrucieństwo, abyśmy wedle tego, jak bliscy troszczyli się o nas w chorobie, starości, gospodarstwie, nie mogli obdarzyć ich więcej lub mniej, wedle własnego uznania!” Na co prawodawca odpowiada w tym

¹⁵⁵ dialog Platonowego prawodawcy z obywatelami (...) – *Prawa*, XI. [przypis tłumacza]

sposobie: „Moi przyjaciele, wam, którzy bez wątpienia bliscy jesteście śmierci, trudno jest i znać samych siebie, i znać to, co do was należy, wedle delfickiego napisu. Ja, który stanowią prawa, uważam, iż ani wy nie należycie do siebie, ani nie należy do was to, czego używaniem się cieszyacie. I wasze dobra, i wy, należycie waszej rodzinie, tak minionej jak przyszłej; ale, bardziej jeszcze, i rodzina wasza, i mienie należą do ogółu. Dlatego z obawy, by w czasie waszej starości lub choroby, pochlebca jakiś albo jakaś namiętność nie zwiedli was niegodnie, popychając do niesprawiedliwości w testowaniu, ja was od tego uchronię. Mając wzgląd i na dobro powszechne państwa, i na dobro waszego domu, ustanowię w tej mierze prawa, i ujawnię w nich, jak słusność każe, iż poszczególna korzyść musi ustąpić kroku powszechnej. Idźcie tedy w pogodzie ducha i łagodnie tam, gdzie was woła ludzka konieczność. Słuszną jest rzeczą, bym ja, który nie mam przyczyny przekładać jednej korzyści nad drugą, i, o ile tylko mogę, dbam o ogólną sprawę, miał troskę o to, co po sobie zostawiacie”.

Aby wrócić do naszej materii, zdaje mi się, iż, razem wzięwszy, rzadko rodzą się kobiety, którym by przystało władztwo nad mężczyznami, z wyjątkiem przyrodzonego i macierzyńskiego; chyba jeno ku pokaraniu tych, którzy, w jakowymś zapalczywym odurzeniu, samo chcąc się im poddali: ale to nie tyczy pewnie wiekowych matron, o których tu mówimy. Ten oczywisty wzgląd, nie co insze, sprawił, żeśmy ukuli i tak chętnie uznali owo prawo, nigdy przedtem nie widziane,

które pozbawia kobiet następstwa korony. Nie masz państwa na świecie, gdzie by się ono nie nadało, tak jak u nas, i gdzie by nie było usprawiedliwione prawdopodobieństwem rozsądku; los wszelako dał mu większą moc w niektórych miejscach niż w innych. Niebezpieczne jest zdawać na sąd niewieści rozrządzenie naszym mieniem wedle wyboru, jaki uczyni między dziećmi, jako iż bardzo często bywa on niesprawiedliwy i fantastyczny. Ten sam niesforny smak i chore zachcenia, jakie mają w swej brzemienności, też same mieszkają ustawicznie w ich duszy. Pospolicie się widzi, iż kierują swą skłonność ku słabym i niewydarzonym dzieciom albo też, jeśli mają takie, ku tym, co wiszą im jeszcze u spódnicy. Nie mając bowiem dosyć siły rozumu, aby wybrać i umiłować to, co warte, radniej dają się prowadzić tam, gdzie działają same uczucia natury; jako zwierzęta, które znają swe młode tak długo tylko, jak długo wiszą im u cyczków. Zresztą łatwo można doświadczeniem się przekonać, iż to naturalne przywiązanie, któremu dajemy tyle wagi, ma bardzo słabe korzenie. Dla bardzo lekkiej korzyści wydieramy codziennie rodzone dzieci z ramion matek i dajemy owym matkom nasze do żywienia; sprawiamy, iż opuszczają własny płód jakiejś lichej żywicielce, której my nie chcemy powierzyć naszego, albo też jakiej kozie: przy czym bronimy im nie tylko karmić swe dziatki, bez względu na niebezpieczeństwo, na jakie je to naraża, ale nawet mieć o nie jakąkolwiek pieczę, iżby w całości poświęciły się służbie naszych dzieci.

Owo¹⁵⁶ widzimy u przeważnej ilości, jak wnet rodzi się siłą przyzwyczajenia zastępcze przywiązanie, silniejsze niż tamto naturalne i większa troska o wychowanie dzieci przybranych niż własnych. A co mówiłem o kozach, to dlatego, iż pospolitym jest w moich stronach widzieć kobiety wiejskie, które nie mogąc żywić dzieci własną piersią, wzywają kozy ku pomocy. Mam u siebie w domu dwóch pachółków, którzy ssali mleko niewieście jeno tydzień, że kozy przyzwyczajają się niebawem do karmienia niemowląt, poznają ich głos i krzyki i przybiegają same: jeśli im podsunąć inne dziecię niż zazwyczaj, wzbraniają mu wymienia; tak samo i ono nie chce się imać innej kozy. Widziałem jednego dnia dziecko, któremu odjęto taką żywicielkę, ponieważ ojciec pożyczył jej tylko od sąsiada: nie mogło w żaden sposób oswoić się z inną, którą mu podsuwano, i zmarło, bez wątpienia z głodu. Sądzę, iż to, co opowiada Herodot o pewnej okolicy w Libii, musi niejednokrotnie chybiać: powiada, iż tameczni mieszkańcy obcują z kobietami bez różnicy, ale że dziecko, skoro zacznie chodzić, odkrywa ojca swego w ten sposób, iż wśród ciżby naturalna skłonność wiedzie ku rodzicowi jego kroki.

Owóz kiedy rozważamy ten pospolity popęd miłowania dzieci dlatego, żeśmy je spółdzili, dla której przyczyny nazywamy je **drugimi sobą**, zdaje mi się, że istnieje też i inny twór pochodzący od nas i zasługujący na nie mniejsze względy. To, co poczynamy duchem, płody naszego umysłu, serca i rozumu, są to produkty nasze, części o wiele szlachetniejszej niż cielesna;

¹⁵⁶ *Owo* (daw.) – tak więc; a zatem (na początku zdania). [przypis edytorski]

zarazem bardziej są nasze; jesteśmy tego potomstwa wraz ojcem i matką. Owe dziatki kosztują nas o wiele drożej i przynoszą nam więcej czci, jeśli są coś warte. Przymioty tamtych dzieci są o wiele więcej ich niż nasze; udział, jaki w tym mamy, jest bardzo nikły: zasię w tych cała piękność, cały wdzięk i wartość, wszystko jest z nas. W ten sposób odzwierciedlają nas i podobne są nam o wiele żywiej niż tamte. Platon dodaje, iż to są dzieci nieśmiertelne, które unieśmiertelniają swych ojców, ba, wznoszą do rzędu bogów, jako Likurga, Solona, Minosa¹⁵⁷.

Owóż skoro dzieje pełne są przykładów tamtej pospolitej miłości ojców względem dzieci, zdało mi się nie od rzeczy dobrać z nich niejaki wzory i tej innej miłości. Heliodor, ów zacny biskup w Tryce¹⁵⁸, wolał raczej postradać godności, dochody, zaszczyt tak szacownej prelatury, niżli poświęcić swą córkę¹⁵⁹, która trwa jeszcze w pełni swej kraszy, mimo iż może zbyt jaskrawie i nieco pieszczotliwie przystrojona jak na córę kapłana i duchownego i nazbyt miłośnym kształtem. Był w Rzymie niejaki Labienius, osobistość wielkiej cnoty i powagi, między innymi przymiotami celujący we wszelakim piśmie. Był to, jak mniemam, syn owego wielkiego Labiena, pierwszego z wodzów towarzyszących Cesarowi w wojnie gallickiej, który potem,

¹⁵⁷ Platon dodaje, iż to są dzieci nieśmiertelne (...) – Platon w *Fedonie*. [przypis tłumacza]

¹⁵⁸ w Tryce – Triikka miasto w górnej Tesalii. [przypis tłumacza]

¹⁵⁹ Heliodor, ów zacny biskup (...) swą córkę – tj. utwór swój, zatytułowany *Historie etiopskie*. [przypis tłumacza]

przystawszy do wielkiego Pompejusza, opierał się tak dzielnie, póki go Cezar nie rozgromił w Hiszpanii. Ów Labienus, o którym mówię, miał wielu zazdrośników swej rzadkiej wartości; prawdopodobnym też jest, iż dworacy i ulubieńcy cesarscy musieli go nieradzi widzieć za jego szczerość i po ojcu jeszcze odziedziczoną niechęć do tyranii, zwłaszcza iż nie mogło się obejść bez tego, by tą niechęcią nie zabarwił ksiąg swoich i pism. Jakoż ścigali go przed zwierzchnością w Rzymie i uzyskali, iż wiele ogłoszonych jego dzieł skazano na spalenie ogniem. Od niego to pierwszego zaczął się ten nowy rodzaj kary, który później stosowano w Rzymie do wielu innych, aby karać śmiercią samo pismo i wiedzę! Nie byłoby snąc dosyć sposobów i materii okrucieństwa, gdybyśmy nie wmieszali doń rzeczy, które natura wyzwoliła od wszelakiego czucia i cierpienia, jako to reputację i płody naszego ducha, i gdybyśmy nie rozciągnęli tortur cielesnych i pomniki Muz! Owóż Labienus nie mógł ścierpieć tej utraty ani też przeżyć swego tak drogiego płodu: kazał się zamknąć żywcem w grobowcu przodków i tam znalazł wraz śmierć i pogrzeb. Niełacno jest przywieść jakowąś inną miłość ojcowską bardziej gwałtowną niż tę oto. Kasjusz Sewerus, człek bardzo wymowny i bliski Labienowemu przyjaciel, ujrzawszy, jak płoną te księgi, wykrzyknął, iż tymże samym wyrokiem powinno się i jego skazać na spalenie żywcem: nosi bowiem i chowa w pamięci to, co one zawierały. Podobna przygoda zdarzyła się Kremucjuszowi Kordusowi, oskarżonemu, iż w księgach swoich chwalił Brutusa i Kasjusza: ów podły, służalczy i

znikczemiały senat, godny gorszego pana niż Tyberiusz, skazał jego pisma na ogień. On sam, pragnąc dotrzymać im kompanii w zgonie, zabił się, wstrzymawszy się od jadła¹⁶⁰. Dobry Lukan, skazany przez owego nicpotem Nerona, skoro przeważna część krwi wyciekła mu już z żył (które dał sobie naciąć medykowi, aby sprowadzić śmierć), w ostatnich chwilach życia, gdy chłód już ogarnął kończyny i sięgał najżywotniejszych organów, jako ostatnią rzecz miał jeszcze w pamięci ustępy książki swej o wojnie farsalskiej i umarł, mając te gasnące wyrazy i dźwięki na ustach. Cóż to było innego, jeśli nie czułe ojcowskie żegnanie z dziećmi, jakoby obraz pożegnań i uścisków, jakie dajemy synom umierając i jeśli nie wyraz naturalnej skłonności, która w tej ostatniej chwili, przywodzi na pamięć rzeczy najdroższe nam za życia?

Epikur, dręczony, jak powiada, straszliwą kolką, umierając, za całą pociechę miał piękność nauki, którą zostawiał światu. Czy myślimy, iż tyleż byłby zaznał ukontentowania z mnogich dzieci, urodziwych i dobrze odchowanych (gdyby je miał), ile go czerpał z płodu wybornych pism swoich? I gdyby od jego wyboru zależało zostawić po sobie dziecko ułomne i niewydarzone albo też głupią i niezdarną książkę, czy nie byłby raczej wybrał (i nie tylko on, ale wszelki człek podobnej miary) raczej pierwsze nieszczęście niż drugie? Byłoby może bezbożnością ze strony św. Augustyna (na przykład), gdyby mu ofiarowano z jednej

¹⁶⁰ *Kremucjuszowi Kordusowi, oskarżonemu (...)* – Tacyt, *Roczniki*, XV, 34. [przypis tłumacza]

strony pogrzebanie jego pism tak bogatych w owoce dla naszej religii lub też zgon jego dzieci (gdyby je miał), jeśli by nie wolał raczej pogrzebać swoje dzieci. Ja sam nie wiem, czy bym nie wolał o wiele więcej spłodzić dzieci doskonałe we wszystkich kształtach z poznania Muz niżli z poznania mej żony. Temu oto, jakie bądź by ono było, co bądź daję, daję szczerze i nieodwołalnie, jako się daje dzieciom cielesnym. To niewiele dobrego, którym je obdzieliłem, nie jest już w mej mocy. Może ono wiedzieć różne rzeczy, których ja już nie wiem, i mieć ze mnie to, czegom sam już nie zachowałem i co musiałbym jak każdy obcy człowiek zapożyczyć u niego, gdybym zapotrzebował. Jeśli ja jest roztropniejszy od niego, ono w zamian bogatsze jest ode mnie. Niewielu jest ludzi poświęcających się poezji, którzy by nie woleli być ojcami *Eneidy* niż najpiękniejszego chłopca w Rzymie; i którzy by nie ścierpieli snadniej tej straty od tamtej: wedle Arystotelesa bowiem ze wszystkich rękodzielników, poeta jest z pewnością najbardziej rozmiłowanym w swym dziele. Trudno uwierzyć, aby Epaminondas, gdy chełpił się, iż zostawia za całe potomstwo dwie córki, które kiedyś przyniosą zaszczyt swemu ojcu (dwa wspaniałe zwycięstwa nad Lacedemończykami), chętnie zgodził się wymienić je bodaj na najpiękniejsze dziewczuchy w całej Grecji; albo by Aleksander i Cyrus zapragnęli kiedykolwiek zbyć się wspaniałości swoich chlubnych czynów wojennych w zamian za dobrodziejstwo posiadania synów i dziedziców, by najskońcześniejszych i najdoskonalszych. Ba, nawet wątpię bardzo,

aby Fidiasz lub inny doskonały rzeźbiarz pragnął tyle trwałości i zachowania dla swoich żywych dzieci, jak dla wybornego posągu, który by po długiej pracy i przykładaniu wykończył pięknie, wedle prawideł sztuki. A co do owych występnych i wściekłych namiętności, jakie niekiedy rozpałały ojców do córek albo matki ku synom, również znajdzie się podobne i w owym innym rodzaju krewieństwa: świadectwem to, co opowiadają o Pigmalionie, iż uczyniwszy posąg kobiety osobliwej pięknnością, powziął tak straszliwą i szaloną miłość ku swemu dziełu, iż trzeba było, aby przez litość dla jego szaleństwa bogowie mu je ożywili.

*Tentatum mollescit ebur, positoque rigore,
Subsidit digitis* ¹⁶¹.

¹⁶¹ *Tentatum (...) digitis* – Ovidius, *Metamorphoses*, X, 283. [przypis tłumacza]

Rozdział IX. O broni Partów

Jest to zły obyczaj naszej szlachty i pełen zniewieściałości, aby się chwytać broni dopiero w chwili ostatecznej potrzeby i rzucać ją natychmiast, skoro tylko jest jakiś ślad podobieństwa iż niebezpieczeństwo minęło. Z czego przychodzą rozmaite nieporządki; skoro gdy każdy woła o oręż i biegnie ku niemu dopiero w chwili natarcia, jedni ledwie zapinają pancerze, gdy ich kompanioni już poszli w rozsypkę. Nasi ojcowie dawali nosić za sobą szyszak, lancę i rękawice, ale nie opuszczali reszty uzbrojenia tak długo, jak długo trwała potrzeba wojenna. Dziś wojska nasze są całkowicie bezładne i nieporządne, wskutek konfuzji taboru i służby, które nie mogą się oddalać od panów, a to z przyczyny broni. Tytus Liwiusz, mówiąc o naszych, powiada: *Intolerantissima laboris corpora vix arma humeris gerebant*¹⁶². Wiele narodów idzie dziś jeszcze i za dawnych czasów chadzało na wojnę bez okrycia, albo też okrywali się jeno błahą osłoną:

*Tegmina quels capitem, raptus de subere cortex*¹⁶³.

Aleksander, najśmielszy wódz, jaki kiedy istniał, wdziewał zbroję bardzo rzadko. I ci z nas, którzy gardzą tą ochroną,

¹⁶² *Intolerantissima (...) gerebant* – Livius Titus, *Ab Urbe condita*, X, 28. [przypis tłumacza]

¹⁶³ *Tegmina (...) cortex* – Vergilius, *Aeneida*, VII, 742. [przypis tłumacza]

wcale nie wychodzą na tym gorzej. Jeśli widuje się, iż ktoś poległ dla braku pancerza, to z pewnością niemniej poległ wskutek zawady, jaką było im uzbrojenie, przygniecionych ciężarem lub starmoszonych na ziemi wręcz od ciosu lub inaczej. Zdawałoby się w istocie, widząc ciężar i grubość naszych zbroi, iż jeno troszczymy się o to, aby się chronić; a i tak obciążają nas one więcej niż kryją. Dostyc mamy z tym kłopotu, aby unieść ich ciężar, przygniecenie tak i obezwładnienie: jak gdybyśmy mieli walczyć jeno naporem zbroi, i jakbyśmy nie tyleż byli zobowiązani bronić ich, co one nas! Tacyt ucieszenie maluje rycerstwo dawnych Gallów, tak uzbrojonych, iż ledwie zdołali się trzymać na nogach, bez możności i zadania, i otrzymania rany, ani też podniesienia się z upadku. Lukullus, widząc medyjskich rycerzy, stanowiących czoło armii Tigranesowej, ciężko i nieporęcznie uzbrojonych, jakoby w więzieniu żelaznym, uznał, iż z łatwością ich pokona i od nich rozpoczął natarcie i zwycięstwo. Toż i obecnie, odkąd nasi muszkietnicy urosli w znaczenie, mniemam, iż najdzie kto jaki wymysł, aby nas zamurować dla ochrony przed nimi i wlec na wojnę zamkniętych w bastiony podobne tym, które starożytni kazali nosić słoniom.

Taki obyczaj bardzo różny jest od obyczaju młodego Scypiona, który cierpko zmył głowę żołnierzom za to, iż zastawili w wodzie paści w tej okolicy rowu, którądy mieszkańcy obleganego miasta mogli uczynić wycieczkę; powiadając, iż ci, którzy oblegają, winni mieć na myśli to, co przedsięwiorą, a

nie czego się obawiają¹⁶⁴. Lękał się, nie bez słuszności, iż takie ubezpieczenie uśpi ich baczną i czujność. Tenże powiedział młodzieńcowi, który chwalił się przed nim piękną tarczą: „W istocie, piękna jest, mój synu! żołnierz rzymski wszelako więcej winien polegać na swej prawicy niż na lewicy”.

Owo¹⁶⁵, jedynie brak zwyczaju czyni nieznośnym ciężar naszych zbroi:

*L'usbergo in dosso haveano, e l'elmo in testa,
Duo di questi guerrier, dei quali io cauto;
Ne notte o di, dopo ch'entraro in questa
Stanza, gl'haveano mai messi da canto,
Che facile a portar come la vesta
Era lor, perche in uso l'havean tanta*¹⁶⁶.

Cesarz Karakalla wędrował w pole pieszo, uzbrojony od stóp do głów, przewodząc swemu wojsku¹⁶⁷. Piechury rzymskie nosiły nie tylko szyszak, miecz i tarczę (co się tyczy rynsztunku, powiada Cycero, tak byli zwyczajni mieć go na grzbiecie, iż równie im nie zawadzał jak własne członki: *arma enim*

¹⁶⁴ różny jest od obyczaju młodego Scypiona, który (...) – Valerius Maximus, *Factorum et dictorum memorabilium*, III, *In Romanis*, 2. [przypis tłumacza]

¹⁶⁵ Owo (daw.) – tak więc; a zatem (na początku zdania). [przypis edytorski]

¹⁶⁶ *L'usbergo (...) tanta* – Ludovico Ariosto, *Orlando furioso*, XII. [przypis tłumacza]

¹⁶⁷ Cesarz Karakalla wędrował w pole pieszo, uzbrojony od stóp do głów (...) – Jan Ksyfilin, *Żywot Karakalli*. [przypis tłumacza]

*membra militis esse dicunt*¹⁶⁸, ale niekiedy i tyle żywności, ile im było trzeba na dwa tygodnie, i zapas pałów dla budowania szańców: razem do sześćdziesięciu funtów wagi. Żołnierze Mariuszowi, mimo takiego ładunku, krocząc do bitwy, byli gotowi uczynić pięć mil w pięć godzin, ba, sześć nawet, gdy było trzeba. Ich dyscyplina wojenna była o wiele twardsza niż nasza; inne też i wydawała uczynki. Młody Scypion, reformując armię w Hiszpanii, nakazał żołnierzom, aby jadali jeno stojący i nic gotowanego. Bardzo godny uwagi w tej materii jest ów rys: zarzucono pewnemu lacedemońskiemu żołnierzowi, iż podczas wyprawy wojennej widziano go pod dachem! Tak byli zahartowani w trudzie, iż było im hańbą chronić się pod innym dachem niż pod dachem niebios, w jakikolwiek czas i pogodę. Nie daleko zawiedlibyśmy tym trybem naszych żołnierzów!

Skądinąd Marcellin, człek wychowany w obozach rzymskich, opisuje szczegółowo uzbrojenie Partów¹⁶⁹ i podkreśla je tym więcej, ile że bardzo było odległe od rzymskiego. „Mieli – powiada – pancerze utkane jakoby z piórek, które nie krępowały ruchów ciała: a były tak mocne, iż groty odskakiwały od nich za uderzeniem”. (Były to łuski ryb, z których nasi przodkowie czynili szeroki użytek). Zasię w innym miejscu: „Konie ich – powiada – były mocne i tęgie, pokryte grubą skórą; oni sami byli uzbrojeni od stóp do głów wielkimi blachami, złożonymi

¹⁶⁸ *arma (...) dicunt* – Cicero, *Tusculanae disputationes*, II, 16. [przypis tłumacza]

¹⁶⁹ *Marcellin (...) opisuje (...)* – Ammianus Marcellinus, *Dzieje rzymskie*, XXIV, 7. [przypis tłumacza]

tak sztucznie, iż w miejscu wiązań członków i one poddawały się ruchom. Można by rzec, iż byli to ludzie z żelaza; okrycie głowy bowiem mieli tak wiernie dostosowane i tak naturalnie oddające kształt twarzy, iż nie było sposobu ich dosięgnąć; chyba przez okrągłe dziurki, które odpowiadały oczom i dawały nieco światła, oraz przez szczeliny w okolicy nozdrzy, którymi dość uciążliwie mogli czerpać oddech.

*Flexilis inductis animatur lamina membris,
Horribilis visu, credas simulacra moveri
Ferrea, cognatoque viros spirare metallo:
Par vestitus equis, ferrata fronte minantur,
Ferratosque movent securi vulneria armos*¹⁷⁰.

Oto opis, który oddaje dość wiernie obleczenie rycerza francuskiego w pełnym rynsztunku. Plutarch powiada, iż Demetriusz kazał sporządzić dla siebie i dla Alcyma, pierwszego z przybocznych rycerzy, kompletny przybór wagi stu dwudziestu funtów, gdy pospolite rynsztunki ważyły jeno sześćdziesiąt.

¹⁷⁰ *Flexilis (...)* armos – Claudianus, *In Rufinum*, II, 358. [przypis tłumacza]

Rozdział X. O książkach

Nie wątpię, iż często zdarza mi się mówić o rzeczach, które lepiej i gruntowniej obrobione są u prawdziwych mistrzów cechu. Daję tu oto jeno próbę moich zdatości naturalnych, a bynajmniej nie nabytych. Kto mnie przychwyci na niewiedzy, nic mnie tym nie pogębi; jakoż bowiem mógłbym obstać przeciw komu drugiemu z mymi wywodami, kiedy przeciw sobie samemu z nimi nie obstaję, ani nie jestem z nich zadowolony. Kto szuka wiedzy, niechże ją łowi tam, gdzie ona przemieszkuje: nie ma rzeczy, z której bym mniej czynił swoje rzemiosło. To, co tu daję, to są moje urojenia, przez które nie staram się bynajmniej dać poznać samych rzeczy, jeno siebie. Same rzeczy będzie mi może dane poznać kiedyś lub może znałem je niegdyś, wedle tego jak los mógł mnie zawieść w miejsca, gdzie były one w pełnym świetle; ale nie przypominam już sobie tego. Jeśli zdolny jestem czegoś się nauczyć, nie jestem zdolny nic zatrzymać: owo też nie daję tu żadnej gwarancji, chyba jeno świadomość, do jakiego punktu sięga w tym momencie wiedza moja w danej materii. Niech nikt nie zwraca baczenia na przedmiot, jeno na kształt, jaki mu daję. Niech patrzy, czy w tym, co zapożyczam, umiałem znaleźć coś sposobnego, aby podnieść lub wspomóc własne wymysły; każę bowiem mówić innym nie wedle mej głowy, ale wedle mego wyboru, by mnie wspomogli w tym, czego nie umiem tak dobrze powiedzieć bądź dla niezaradności języka,

bądź słabości pojęcia. Nie liczę swoich zapożyczeń, jeno je
ważę. Gdybym chciał szukać wartości w liczbie, byłbym zgarnął
ich dwa razy tyle: wszystkie, albo z małymi jeno wyjątkami,
zdobne są tak sławnymi i starożytnymi imionami, że, o ile mogę
mniemać, zalecają się same przez się. Co się tyczy wywodów
i pomysłów, jakie przeszczepiam do swego ogródka i mieszam
z moimi, to rozmyślnie niekiedy omieszkiałem wymienić ich
autora, aby trzymać na wędzidle płochosć owych pospiesznych
sądów, które rzucają się na wszelakie pisma, zwłaszcza nowe,
ludzi jeszcze żyjących i pisane w pospolitym języku: która
okoliczność pozwala każdemu o nich rozprawiać i zdaje się
świadczyć, iż zamiar i pomyślenie również są pospolite. Owo¹⁷¹
rad jestem, aby się im zdarzyło dać na mym nosie szcztka
Plutarchowi i aby w mej osobie zelżyli bez litości Senekę.
Trzebaż mi czasem ukrywać mą słabość pod tymi wielkimi
reputacjami! Rad bym znaleźć kogoś, kto by mnie umiał oskubać
z tych piórek, oczywiście samą bystrością sądu i czystym
rozdzieleniem siły i piękności ustępów. Ja sam bowiem (mimo
że, dla braku pamięci, utykam na każdym kroku, ilekroć bym
zaprzagnął rozróżnić je wedle pochodzenia), umiem wszelako
dobrze poznać i ocenić swą miarę, i uznać, iż mój grunt zgoła
niezdolny jest wydać niektóre kwiaty, zbyt bogate, które tu widzę
zasiane i których wszystkie owoce mego chowu nie zdołałyby
opłacić. Za to wszelako podejmuję się odpowiadać, jeśli w
czym pobałamucił, jeśli jest w moich wywodach coś pustego lub

¹⁷¹ *Owo* (daw.) – tak więc; a zatem (na początku zdania). [przypis edytorski]

falszywego, czego bym sam nie czuł lub nie był zdolny uczuć, skoro by mi ktoś wskazał. Nieraz uchodzą błędy naszym oczom; ale brak sądu polega na tym, że się ich nie może spostrzec, choć je nam kto inny wskaże. Wiedza i prawda mogą w nas mieszkać bez roztropności i sądu; na odwrót i sąd może być w nas bez nich: otóż, świadomość własnej niewiedzy jest jednym z najpiękniejszych i najpewniejszych świadectw, jakie znam. Nie mam inszego oboźnego ku sprawieniu szyków w mym pisaniu, jak jeno przypadek. Jak pomyślenia moje mi przychodzą, tak je gromadzę; czasem cisną się gromadą, to znów wloką się sznurkiem. Chcę, aby mnie widziano w mym naturalnym i zwyczajnym chodzie, by¹⁷² jak beładnym. Tak sobie wędruję, jak mi padnie: bo też nie są to i materie, w których nie byłaby dozwolona niewiedza i mówienie o nich lekkie i przygodne. Życzyłbym posiadać bardziej doskonałe rozumienie o rzeczach; ale nie chcę kupować go tak drogo, jak kosztuje. Zamiarem moim jest przepędzić lubo a nieznajnie to, co mi zostało życia: nie masz nic, dla czego bym chciał sobie łamać głowę, ani nawet dla wiedzy, by¹⁷³ i najcenniejszej.

Nie szukam w książkach nic, jak jeno uciesznej a przystojnej zabawy: albo też, jeśli w nie wnिकam głębiej, szukam jeno wiedzy, która traktuje o znajomości samego siebie i która by mnie nauczyła dobrze żyć i dobrze umierać:

¹⁷² *by* (daw.) – tu: choćby, niby. [przypis edytorski]

¹⁷³ *by* (daw.) – tu: choćby. [przypis edytorski]

Jeśli, czytając, natykam się na jakie trudności, nie ogryzam zbyt długo nad nimi paznokci; ot, przechodzę mimo, zakołatawszy raz lub dwa razy do furty. Gdybym się w nich zatapiał, marnowałbym próżno czas i głowę; umysł mój wart jest jeno coś od pierwszego skoku. Czego nie widzę przy pierwszym natarciu, tym mniej nie pojmem tego siłowaniem. Nie umiem nic czynić, jeno w weselu ducha; ślęczenie zasię i zbyt usilne natężenie zaćmiewa mój umysł, zasmuca go i nuży. Wzrok mój mięsza się i rozprasza; muszę go umykać i znów wracać zniecka; jako, aby osądzić o świetności szkarłatu, zalecają rzucać nań oczyma raz po razu¹⁷⁵, wracając z nagła na kilka zawodów¹⁷⁶. Jeśli jedna książka mnie mierzi, imam się drugiej; a oddaję się im jeno w tej porze, gdy nuda i beczynność poczynają mi doskwierać. Nie biorę się chętnie do nowych pisarzy: starzy zdają mi się pełniejsi i jędrniejsi; ani też greckich, umysł mój bowiem nie umie im nadażyć, z przyczyny niedostatecznej i szkolarskiej jeno znajomości języka.

Pośród ksiąg po prostu uciesznych, z nowych *Dekameron* Bokacjusza, *Rabelais* i *Catusy* Jana Sekonda (jeśli je mamy pomieścić pod tym tytułem), zdadzą mi się godne, aby się nimi

¹⁷⁴ *Has (...)* equus – Propertius, *Elegiae*, IV, 1, 70. [przypis tłumacza]

¹⁷⁵ *raz po razu* – dziś: raz po raz. [przypis edytorski]

¹⁷⁶ *na kilka zawodów* – dziś: na kilka sposobów. [przypis edytorski]

zabawić¹⁷⁷. Co do *Amadysów* i tym podobnych bajęd, nie zdołały one przykuć mej uwagi nawet w dzieciństwie. Powiem jeszcze to (co snadno może zdać się śmiałe albo płoche), iż duch mój, stary już i przycięzki, nie daje się już łechtać nie tylko Ariostowi, ale nawet dobremu Owidemu. Te łatwe wymysły, które zachwycaly mnie niegdyś, ledwie zdołają mnie dziś zabawić. Powiadam swobodno sąd swój o wszystkich rzeczach, ba i o tych, które, być może, przewyższają mą umiejętność i o których rozumiem, iż nie podpadają pod moją jurysdykcję. Jeśli mówię, co o nich myślę, to aby dać poznać miarę mego wzroku, a nie miarę rzeczy. Kiedy mnie mierzi *Aksjochus* Platona, jako dzieło bez siły jak na takiego pisarza, sąd mój nie ufa w tym samemu sobie: nie jest tak niedorzeczny, aby się przeciwstawiać powadze tyłu innych znamienitych sędziów w starożytności, których ma za swych nauczycieli i mistrzów, i raczej woli się omylić w ich kompanii; raczej czepia się samego siebie i siebie potępia albo iż zatrzymuje się na powierzchni, nie umiając wnikać do głębi, albo iż ogląda rzecz pod fałszywym światłem. Zadowolala się tym, aby się ubezpieczyć jeno od zamieszania i nieporządku; co do swej słabości, uznaje ją i wyznaje chętnie. Mniema, iż daje trafny wykład pozorów, jakie podsuwa mu jego pojęcie; ale same przez się są one niedorzeczne i niedoskonałe. Większość

¹⁷⁷ *Pośród ksiąg po prostu ucieśnych (...)* „*Catusy*” *Jana Sekonda* – *Johannis Secundi Basia*, niderlandzkiego poety Joannesa Secundusa (właśc. Jan Niclas Everaerts, 1511–1536). Dzieło jego jest to zbiór małych poemacików pełnych zmysłowych obrazów. Interesujące jest, iż Montaigne w dziele Rabelais'go nie widzi nic więcej ponad „ucieszną” książkę, i nic więcej nie ma o niej do powiedzenia! [przypis tłumacza]

bajek Ezopa ma różnoraki wykład i rozumienie: ci, którzy je mitologizują, wybierają jakieś oblicze dobrze kwadrujące z bajką: ale po największej części jest to jeno pierwsze i powierzchowne oblicze; mogą być inne, bardziej żywe, treściwe i wewnętrzne, do których nie umieli dotrzeć: oto jak i ze mną się dzieje.

Ale wróćmy do przedmiotu. Otóż zdawało mi się zawsze, iż w poezji Wergili, Lukrecjusz, Katullus i Horacy dzierżą miejsce o wiele wysunięte na czoło; zwłaszcza Wergili i jego *Georgiki*, które uważam za najdoskonalsze dzieło poetyckie. Przez porównanie z nimi można łącno osądzić, że są w *Eneidzie* miejsca, którym autor byłby jeszcze dodał parę pociągnięć pędzla, gdyby miał czas po temu. Piąta księga *Eneidy* zda mi się najteższa. Lubię także Lukana i czytuję go chętnie, nie tyle dla stylu, ile dla jego wewnętrznej wartości i dla prawdziwości opinii i sądów. Co do dobrego Terencjusza i jego wdzięcznej i przymilnej łąciny, to zdaje mi się przedziwny w żywym oddaniu poruszeń duszy i natury naszych obyczajów. Co chwilę widok naszych spraw przywodzi mnie doń na nowo i choćbym go czytał najczęściej, zawsze dopatrzę się jakiejś nowej piękności i wdzięku. Współcześni Wergilego skarżą się, iż niektórzy przyrównywali doń Lukrecjusza: uważam, iż w istocie jest to niewłaściwe porównanie; ale dużo muszę się mocować z sobą, aby się utwierdzić w tej wierze, kiedy się rozczytam w jakimś pięknym ustępie z Lukrecjusza. Jeśli ich uraża to porównanie, cóż by powiedzieli o głupocie i barbarzyńskiej tępości tych,

którzy dziś przyrównują mu Ariosta? co by na to powiedział sam Ariost?

O saeculum insipiens et infacetum ¹⁷⁸

Uważam, iż starożytni jeszcze bardziej mogli się zalić na tych, którzy przyrównali Plauta do Terencjusza (o ileż ten ostatni jest wykwintniejszy!), niż Lukrecjusza do Wergilego. Na korzyść i przewagę Terencjusza świadczy wiele to, iż ojciec wymowy rzymskiej tak często ma go na ustach, jedyne go z nich wszystkich¹⁷⁹; a również i wyrok, jaki najpierwszy sędzia poetów rzymskich wydaje o jego współzawodniku. Często uderzało mnie, jak w naszych czasach ci, którzy się imają pisania komedii (tak Włosi, którzy dosyć w tym są szczęśliwi), biorą treść trzech albo czterech sztuk Plauta lub Terencjusza, aby z nich uczynić jedną własną; tak samo w jednej komedii gromadzą pięć albo sześć powiastek Bokacjusza. To, iż biorą taki nadmiar treści, świadczy o braku ufności, iżby się mogli ostać siłą własnego konceptu. Muszą się oprzeć o jakieś obce ciało i nie mając sami w sobie dosyć, aby nas zająć, chcą zabawić bodaj bajką. U Terencjusza rzecz się ma zgoła przeciwnie: wdzięk i doskonałość formy i wypowiedzenia zasłania naszym oczom samą bajkę; dworność jego i trefność przykuwają przede wszystkim; jest we

¹⁷⁸ *O saeculum (...) infacetum* – Catullus, *Carmina*, XLIII, 8. [przypis tłumacza]

¹⁷⁹ *ojciec wymowy rzymskiej tak często ma go na ustach (...)* – Horacy, w swojej *Sztuce poetyckiej (Ars poetica)*, 270n. [przypis tłumacza]

wszystkim tak ucieszny,

*liquidus, puroque simillimus amni*¹⁸⁰,

i tak napętnia duszę swym urokiem, iż zapominamy o wdzięku fabuły. To rozważanie prowadzi mnie jeszcze dalej. Widzę, że dobrzy i dawni poeci unikali przekwintów i wydwarzania, i to nie tylko fantastycznych szcudeł hiszpańskich i petrarchicznych, ale nawet umiarkowańszych i skromniejszych zwrotów, które są ozdobą wszystkich poetycznych dzieł następnych wieków. Takż nie znajdzie się dobry sędzia smaku, aby w tym zganił wybór owych patriarchów i aby bez porównania więcej nie podziwiał równego polom, ustawnej słodyczy i kwietnej piękności epigramów Katulla, niż wszystkich żądał, którymi Marcjal zaostrza ogony swoich. A wynika to z racji, które przyczyniłem poprzednio i które sam Marcjal chce ściągnąć do siebie: *minus illi ingenio laborandum fuit, in cuius locum materia successerat*¹⁸¹. Owi mistrzowie nie miotając się i nie wysilając, dosyć dają poznać swoją sztukę, mają z czego śmiać się wszędy pod dostatkiem, nie trzeba im łaskotać się pod pachy: tamci zasię potrzebują obcej pomocy. Im mniej mają ducha, tym więcej trzeba im materii; dosiadają konia, nie czują się bowiem dość mocni na własnych nogach. Tak samo widzimy na balach, jak owi ludzie nikczemnej kondycji, czyniący

¹⁸⁰ *liquidus (...) amni* – Horatius, *Epistulae*, II, 2, 120. [przypis tłumacza]

¹⁸¹ *minus (...) successerat* – Martialis *Epigrammaton*, VIII. [przypis tłumacza]

rzemiosło ze sztuki tanecznej, nie mogąc doścignąć spokojnej i przystojnej układności naszej szlachty, starają się odznaczyć przez karkołomne skoki i inne osobliwe i błazeńskie ruchy. Takż damom łatwiej jest okazać zręczność w tańcach, gdzie są różne przegiby i wytrząsania, niż w niektórych innych dwornych płaszach, gdzie trzeba im po prostu iść zwyczajnym krokiem i okazać swą zwykłą postać i przyrodzoną grację. Widywałem najprzedniejszych hecarzy, jak ubrani w codzienne suknie i w zwykłej postaci dawali nam pełną uciechę, jaką można mieć z ich kunsztu; początkujący zaś i mniej biegli w sztuce muszą dopiero umączyć twarz, przebrać się pstrokato, wyprawiać cudaczne miny i ruchy, aby nas pobudzić do śmiechu.

Ten mój sąd, lepiej niż w czymkolwiek innym, potwierdza się w porównaniu *Eneidy* i *Orlanda*. Tego widzi się, jak szybuje jednym rzutem skrzydła, mocnym i równym lotem, ustawnie idąc za swym celem: ów fruwa i skacze z powieści na powieść, jakoby z gałęzi na gałąź, nie ufając skrzydłom jeno na krótką metę i przysiadając co krótki przeciąg drogi, z obawy, aby tchu i sił mu nie chybiło;

Excursusqne breves tentat ¹⁸²,

Oto w tym rodzaju piśmiennictwa autorowie, którzy najlepiej mi się podobają.

Co do innej lektury, mieszającej nieco pożytku do rozkoszy

¹⁸² *Excursusqne breves tentat* – Vergilius, *Georgica*, IV, 194. [przypis tłumacza]

i przez którą uczę się porządkować swoje mniemania i sądy, książki, które mi w tym służą, to Plutarch, odkąd jest po francusku, i Seneka. Mają oni obaj dla mego usposobienia tę zaletę, że wiedza, jakiej w nich szukam, wyłożona jest w oderwanych ustępach, niezadających przymusu długiej pracy, do czego nie jestem zdolny: jakoż ulotne pisemka Plutarcha i listy Seneki stanowią najpiękniejszą i najpożyteczniejszą część ich dzieł. Nie trzeba wielkiego zachodu, aby się do nich zabrać; i poniechać też można, kiedy się zechce: nie masz w nich bowiem ciągłości i zależności jednych części od drugich. Ci autorowie schodzą się z sobą w wielu użytecznych i prawdziwych mniemaniach; również los sprawił, iż zrodzili się mniej więcej w jednym wieku; obaj byli preceptorami dwóch cesarzy rzymskich; obaj przybyli z cudzoziemskich krajów; obaj byli bogaci i możni. Wiedza ich to jest jakoby śmietana filozofii podana w prostej i zwężłej formie. Plutarch jest bardziej jednolity i równy, Seneka bardziej mieniący się i różnorodny. Ten mozoli się, tęży i napina, aby uzbroić cnotę przeciw słabości, obawie i szpetnym pożądaniom; tamten zdaje się nie cenić tyle ich władzy i nie raczy przyspieszać kroku i mieć się na pieczy. Plutarch ma zapatrywania platońskie, łagodne i sposobne dla społecznego obcowania; tamten stoiczne i epikurejskie, bardziej oddalone od pospolitego użytku, ale wedle mnie pożyteczniejsze poszczególnemu człowiekowi i stalsze. W Senece znać, iż ulega on nieco tyranii cesarzów swego czasu, uważam to bowiem za pewne, iż wymuszony jest ów wyrok, jakim potępia sprawę

wielkodusznych morderców Cezara; Plutarch swobodniejszy jest we wszystkim. Seneka jest pełen świetnych zwrotów i wyskoków; Plutarch treści. Ten rozgrzewa nas więcej i porusza, ów więcej zadawała i więcej się wypląca: prowadzi nas, gdy tamten popycha.

Co się tyczy Cyserona, największy dla mnie pożytek mieszczą te jego dzieła, które mają za przedmiot filozofię, w szczególności moralną. Ale, aby śmiało wyznać prawdę (skoro się przekroczyło raz zapory bezwstydu, nie ma już hamulca), jego sposób pisania zda mi się nudny; jak i wszelki inny sposób tego rodzaju. Jego przedmowy, definicje, poddziały, etymologie pochłaniają największą część dzieła; to co w nim jest treści i rdzenia, przyduszone jest długimi przygotowaniami. Skoro strawiłem godzinę na czytaniu, co jest dużo na mnie, i kiedy staram się przypomnieć sobie, co zeń dobyłem soku i substancji, po największej części znajduję jeno sam wiatr; jeszcze bowiem nie doszedł do wywodów, które mają poprzeć jego temat i do racji tyczących właściwie węzła, którego szukam. Dla mnie, który pragnę stać się jeno mędrszym, a nie uczeńszym, ani bardziej wymownym, owe logiczne i arystoteliczne układy na nic się zdadzą; rad bym zaczynać od ostatniego punktu: dostatecznie rozumiem, co jest śmierć lub rozkosz; po co mi je anatomizować? Szukam dobrych i tęgich racji, ot, z prosta, które by mnie nauczyły, jak oprzeć się ich przewadze; nic mi po gramatycznych subtelnościach, ani też po zmyślnej budowie słów i argumentów. Chcę racji, które by wraz przypuszczały

szturm w najsilniejsze miejsce wątpliwości: zasię jego wywody kręcą się jak kot koło sperki: dobre są do szkoły, do adwokackiej mowy lub kazania, gdzie możemy swobodnie się zdrzemnąć i zbudziwszy się za kwadrans, jeszcze w porę zdołamy uchwycić wątek. Dobrze jest tak mówić do sędziów, których chce się pozyskać słusznie czy niesłusznie, do dzieci i pospólstwa, którym trzeba wszystko mówić po trosze i baczyć, co skutkuje. Nie potrzebuję, aby się ktoś tak silił ściągnąć mą uwagę i aby mi krzyczał pięćdziesiąt razy: „Słuchajcie!” modą heroldów. Rzymianie mieli w swej religii hasło *Hoc age*, my w naszej: *Sursum corda*; wszystko to są dla mnie stracone słowa; już z domu przychodzę nagotowany. Nie trzeba mi korzeni ani sosów: zjadam snadno surowe. Takie przygotowania i przygrywki, miast zaostrzyć apetyt, nużą mnie jedynie i zniechęcają.

Swoboda naszych czasów daruje mi może tę świętokradczą śmiałość, z jaką rzekę, iż nawet dialogi samego Platona są nieco rozwlekłe i dławiące nieco własną treść. Nieraz przychodzi mi żałować, iż człowiek, który miał tyle lepszych rzeczy do powiedzenia, taką moc czasu obraca na długie i jałowe interlokucje i przygotowania. Moje nieuctwo tłumaczy mnie tu poniekąd, ile że nie są mi dostępne piękności jego języka. Szukam na ogół książek, które spożytkowują wiedzę, a nie które ją stanowią. Owi dwaj poprzedni, i Pliniusz, i im podobni, nie znają zgoła *Hoc age*; chcą mieć do czynienia z ludźmi, którzy upomnieli już sami siebie; albo, jeśli się doń uciekają, jest to *Hoc age* treściwe, mające swą osobną materię. Takóż chętnie

biore w rękę listy *ad Atticum*, nie tylko ponieważ zawierają bardzo rozległy wykład historii i spraw swego czasu, ale także i dlatego, aby dociekać w nich jego własnego charakteru: jakom bowiem rzekł indziej, mam osobliwą ciekawość poznawać duszę i właściwości umysłu pisarzów. Z pism ich, które wynoszą na teatrum świata, można wnioskować o wiedzy, ale nie o obyczaju i charakterze. Po sto razy żałowałem, iż postradaliśmy książkę, którą Brutus napisał *O cnocie*: pięknie jest uczyć się teorii od tych, którzy doskonale posiadli praktykę. Ale zważywszy, że insza to rzecz kazanie, a insza kaznodzieja, równie rad jestem oglądać Brutusa u Plutarcha, jak u niego samego. Wolałbym raczej znać w całej prawdzie rozmówki, jakie miał w namiocie z którym z bliskich przyjaciół, w przeddzień bitwy, niż mowę, którą wygłosił nazajutrz do wojska; wolałbym poznać to, co czynił w alkierzu i w izbie, niż co na publicznym placu i w senacie. Co do Cyclerona, skłaniam się do powszechnego sądu, iż poza wiedzą, niezbyt była to wyborna dusza. Był dobry obywatel, poczciwy z natury, jako pospolicie bywają tacy zażywni i jowialni ludzie; ale miętkości i częzej próżności było w nim, po prawdzie, dużo. Takóż nie wiem, jak wytłumaczyć, iż uznał swą poezję za godną wystawienia na światło dzienne. Nie jest to wielka ułomność lichu składać wiersze, ale źle świadczy o jego zdolności sądu, iż nie czuł, jak dalece są one niegodne jego imienia. Co do wymowy, przewyższa ona wszystkie porównania: sądzę, że nigdy żaden człowiek jej nie dosięże. Młody Cycero, który po ojcu wziął jeno imię, będąc namiestnikiem w Azji,

sposzrzegł jednego dnia przy swoim stole wielu obcych, między innymi Cestiusza, siedzącego na szarym końcu, jak to nieraz wściubiają się tacy do otwartego stołu możnych. Cyncero spytał jednego ze swych ludzi, kto to jest; wymieniono mu imię: ale namiestnik, człek roztargniony i łatwo zapominający, co mu powiadano, spytał jeszcze o toż samo dwa albo trzy razy. Sługa, aby nie być zmuszonym powtarzać tak często jednej rzeczy i aby mu go utrwalić w pamięci przez jakąś okoliczność, rzekł: „To ów Cestiusz, o którym powiadano wam, iż niewiele sobie ceni elokwencję waszego ojca w porównaniu z własną”. Cyncero, popadłszy stąd w nagły gniew, polecił, aby pochwycono biednego Cestiusza, i kazał go bardzo rzetelnie oćwiczyć w swej obecności. Otoć, zaiste, mało uprzejmy gospodarz!

Nawet między tymi, którzy, razem wzięwszy, ocenili wymowę jego jako niezrównaną, byli tacy, którzy zauważyli w niej skazy. Wielki Brutus, jego przyjaciel, powiada, iż jest to wymowa przetrącona i z wyprutymi lędźwiami: *fractam et elumbem*. Mówcy pobliskich wieków ganili w nim również szczególne staranie o długi spadek kadencji na końcu okresu i podkreślali owo *esse videatur*, którego używa tak często. Co do mnie, wolę raczej kadencję opadającą zwięźlejszą, jakoby w jambach. Niekiedy spadek rytmów bywa wcale szorstki, ale rzadko; utkwilo mi w uszach to miejsce: *Ego vero me minus diu senem esse mallet, quam esse senem antequam essem*¹⁸³.

Historycy stanowią mą ulubioną lekturę, są bowiem

¹⁸³ *Ego (...) essem* – Cicero, *De senectute*, 10. [przypis tłumacza]

przyjemni i łatwi; przy tym człowiek w ogóle, którego poznanie jest treścią moich badań, objawia się u nich żywszy i całkowitszy niż gdziekolwiek indziej: różnaitość i prawda jego wewnętrznych właściwości, z grubsza i poszczególnie, różnorodność środków jego otoczenia i przypadki, jakie mu grożą. Najchętniej imam się tych, którzy opisują żywoty, ile że zajmują się więcej zamiarami niż wypadkami, więcej tym co wychodzi z wewnątrz, niż co się dzieje zewnątrz: oto dlaczego, pod każdym względem, Plutarch jest moim ulubieńcem. Bardzo żałuję, iż miast jednego nie mamy tuzina Laercjuszów, albo że nie jest bardziej obszerny lub przystępniejszy: podobnie jestem ciekaw poznać losy i żywoty owych wielkich nauczycieli świata, jak poznać różnaitość ich wiar i rojeń. W tego rodzaju studiach (rozumiem w historii), trzeba przeglądać, bez różnicy, wszelakich autorów, i dawnych, i nowych, i obcych, i naszych, aby poznać rzeczy brane z rozmaitego stanowiska. Cezar bardzo osobliwie zasługuje na to, aby go studiować; nie dla historii jeno, ale dla niego samego: tak wiele posiada doskonałości i zalet przed innymi, nie wyjmując Salustiusza. Zaprawdę, tego pisarza czytam z nieco większym respektem i szacunkiem, niż pospolicie się czyta pisma ludzkie; to zważając samego człowieka w jego czynach i cudownej wielkości, to znów czystość i niedościgniony polor języka, którym przewyższył nie tylko wszystkich historyków, jak powiada Cycero, ale może i samego Cycerona. Przy tym ma taką szczerotę sądu, mówiąc o nieprzyjaciołach, iż z wyjątkiem fałszywych kolorów, którymi chce pokryć swoją złą sprawę i

szpetotę plugawej ambicji, w tym jednym chyba można by mu przyganić, iż zbyt oszczędny był w mówieniu o sobie. Zaiste, nie mógłby był dokonać tylu wielkich rzeczy, nie wkładając w nie więcej starań, niż o tym powiada.

Lubię historyków albo bardzo prostych, albo też wyborowych. Prości, którzy nie umieją domieszać nic własnego i którzy cały trud i staranie wkładają jeno w to, aby zebrać wszystko, co dojdzie ich wiadomości i zaciągnąć w dobrej wierze wszystkie rzeczy bez przesiewania i wyboru, zostawiają nam pełną swobodę sądu dla poznania prawdy. Taki jest, między innymi, na przykład dobry Froissart, który w swym przedsięwzięciu kroczy z tak szczerą naiwnością, iż popełniwszy błąd, nie waha się bynajmniej uznać go i poprawić w miejscu, gdzie się na tym spostrzegł. Ów wiernie oddaje nam nawet różnorodność pogłosek, jakie krążyły i rozmaite relacje, jakie mu dawano. Jest to materiał historyczny nagi i niekształtny; każdy może zeń wyciągnąć profit wedle własnej bystrości.

Mistrzowie w sztuce umieją wyróżnić to, co jest godne poznania; zdolni są wybrać z dwóch wersji tę, która prawdopodobniejsza; z natury władców i ich usposobień mogą wnosić o ich zamysłach i włożyć w usta odpowiednie słowa: mają rację, przybierając sobie powagę kierowania naszym sądem wedle własnego rozeznania; ale z pewnością przystało to jedynie niewielu. Owi pośredni między tymi dwoma (który to jest najpospolitszy rodzaj), ci psują wszystko; chcą nam pozuć nasze kąski; przyznają sobie prawo sądzić i tym samym naginać

historię wedle własnej fantazji. Z chwilą gdy ich sąd przechyliła się na jedną stronę, nie umieją się wstrzymać, aby nie przekreślać i nie naginać opowiadania na ten użytek. Podejmują wybór rzeczy godnych, byśmy je poznali, a często zatają jakieś słowo, jakiś poufny rys, który by nas o wiele lepiej pouczył. Opuszczają jako rzeczy nie do wiary to, czego nie rozumieją, niekiedy wprost dlatego, iż nie umieją czegoś wyrazić w dobrej łacinie albo po francusku. Niechaj rozwiną śmiało wymowę i dowcip, niech sądzą wedle woli: ale niechaj i nam zostawią możliwość własnego sądu. Niechaj, przez swoje skróty i wybory, nie odmieniają ani nie każą nic z samego mięszu materii, jeno niech nam ją dadzą czystą i całkowitą we wszystkich proporcjach.

Najczęściej wybiera się do tego zadania (zwłaszcza w naszych czasach) osoby lada jakiego umysłu, dla tej jednej przyczyny, iż umieją się dobrze wypisać; jak gdybyśmy żądali uczyć się stąd gramatyki! Tacy mają rację (skoro najęto ich właśnie do tego i skoro wystawili na targ jeno swoje paplarstwo), iż troszczą się głównie o tę tylko stronę; jakoż w mnóstwie pięknych lokucji budują nam nadobny gmach z bajek, które zbierają po publicznych placach i jarmarkach.

Jedyna dobra historia jest historia spisana przez tych samych, którzy kierowali sprawami albo brali udział w ich prowadzeniu, albo przynajmniej mieli sposobność prowadzić inne tego rodzaju: takie są niemal wszystkie greckie i rzymskie. Skoro wielu naocznych świadków podejmie opowiedzenie tychże samych wydarzeń, jako się trafiało w owych czasach, gdy

dzielność i nauka schodziły się powszechnie z sobą, wówczas, jeśli się trafi chyba¹⁸⁴, musi ona być dziwnie mała i w bardzo wątpliwej okoliczności. Czego można się spodziewać po lekarzu bajającym o wojnie albo bakałarzu traktującym o zamysłach monarchów? Aby zważyć sumiennie, jaką Rzymianie mieli w tej rzeczy, wystarczy przykład: Asinius Pollio znalazł nawet w historii Cezara jakąś niedokładność¹⁸⁵, którą ów popełnił dlatego, iż, nie mogąc własnymi oczyma wejrzeć we wszystkie szczegóły, zdał się na wiarę podwładnych, którzy mu donosili często rzeczy nie dosyć sprawdzone; albo też namiestnicy powiadamiali go nie dość pilnie o tym co się zdarzyło w jego nieobecności. Można stąd poznać, jak delikatną rzeczą jest szukanie prawdy, skoro w opisie bitwy nie można zdać się na wiedzę tego, który nią dowodził, ani też na żołnierzy w tym, co się działo tuż obok nich, jeśli na sposób sądowego dochodzenia nie konfrontuje się świadków i nie sprawdza w każdym punkcie wątpliwych okoliczności. Zaiste, świadomość, jaką mamy o naszych sprawach, jest bardzo ułomna: ale ta rzecz dostatecznie została roztrząśniona przez Bodeniusza¹⁸⁶, i w tym właśnie duchu.

Aby przypomóc nieco chybot mej pamięci i zawodności jej tak osobliwej, iż zdarzało mi się nieraz brać w rękę jakoby

¹⁸⁴ *chyba* – tu: błąd, chybienie prawdzie. [przypis edytorski]

¹⁸⁵ *Asinius Pollio znalazł nawet w historii Cezara jakąś niedokładność* – por. Swetoniusz, *Boski Juliusz*, 56 [w:] *Żywoty cesarów*. [przypis tłumacza]

¹⁸⁶ *Bodeniusza* – Jan Bodin, autor dzieła *O Republice*, zmarły w r. 1596. Montaigne ma tu na myśli inne jego dzieło, *Methodus ad facilem historiarum cognitionem*, wydane w r. 1566 i przełożone na język francuski. [przypis tłumacza]

nowe i nieznanne książki, które czytałem pilnie parę lat wprzód i zabazgrałem przypiskami, przyjąłem od niejakiemu czasu zwyczaj, aby pomieszczać na końcu każdej książki (mówię o tych, którymi mam zamiar posłużyć się tylko raz) datę, kiedy skończyłem ją czytać, i sąd, jaki z grubsza wyciągnąłem; tak by mi to przynajmniej odtworzyło wrażenie i ogólną myśl, jaką powziąłem o autorze przy czytaniu. Pragnę tu przepisać niektóre z tych notatek.

Oto, co pomieściłem jakie dziesięć lat temu na moim Guicciardinim¹⁸⁷ (w jakimkolwiek bowiem języku mówią do mnie książki, ja mówię do nich w moim ojczystym): „Jest to historiograf sumienny, od którego, moim zdaniem, tak wiernie jak od żadnego innego, można dowiedzieć się prawdy o sprawach jego czasu: bo też przeważnie sam był w nich aktorem, i to na niepoślednim stanowisku. Nie ma żadnego pozoru, aby on przez nienawiść, pochlebstwo lub próżność miał przekształcić rzeczy; świadectwem tego są jego swobodne sądy o możliwych, zwłaszcza o tych, którzy mu pomagali do wywyższenia i używali go do spraw, np. o papieżu Klemensie siódmym. Co się tyczy części, w której zdaje się najbardziej szukać chluby, to jest dygresji i wywodów, są między nimi dobre i zdobne pięknymi rysami: ale nadto się w tym lubuje; nie chcąc niczego poniechać, a mając przedmiot tak bogaty i rozległy, ba, poniekąd nieskończony, staje się rozwlekły i trąci nieco scholastycznym gadulstwem.

¹⁸⁷ *Guicciardini* – autor cenionej historii włoskiej z czasu najazdu Francuzów, pisanej w duchu wielce Francuzom nieprzychylnym. [przypis tłumacza]

Zauważyłem też i to, iż, wydając sąd o tylu duszach i postępkach, o tylu dziełach i zamiarach, nigdy żadnego nie przypisuje cności, religii i sumieniu, jak gdyby te rzeczy ze wszystkim już wygasły na świecie! We wszystkich postępkach, choćby najpiękniejszych z pozoru, odnosi przyczynę do jakowejś zdrożnej pobudki lub korzyści. Niepodobna wyobrazić sobie, aby wśród tej mnogości uczynków, które on ocenia, nie zdarzył się jakiś płynący z pobudek rozumu i cnoty: żadne zepsucie nie może ogarnąć ludzi tak powszechnie, aby bodaj ktoś nie umknął się zarazie. To budzi we mnie obawę, iż on sam musiał mieć jakąś skłonność do występku i ocenia może drugich wedle siebie”.

Na moim *Filipie de Comines*¹⁸⁸ mieści się co następuje: „Znajdziecie tu luby i przyjemny język o nieuczonej prostocie; opowiadanie czyste, w którym oczywiście jaśniej dobra wiara autora, wolna od próżności, gdy mówi o sobie, a zazdrości i uprzedzenia, gdy mówi o drugich; w wywodach i napomnieniach więcej zapału i szczerości niż jakiej znamienitej wiedzy; a wszędzie powaga i statek, zdradzające człowieka z dobrego gniazda, zaprawionego do wielkich spraw”.

Na *Pamiętnikach* panów du Bellay¹⁸⁹: „Jest to zawsze przyjemność widzieć sprawy opisane przez ludzi, którzy próbowali się w tym, jak trzeba je prowadzić; ale nie

¹⁸⁸ *Filip de Comines* – Commines, autor głośnych *Pamiętników* z epoki panowania Ludwika XI i Karola VIII. [przypis tłumacza]

¹⁸⁹ „*Pamiętniki*” panów du Bellay – *Pamiętniki* częściowo spisane przez Marcina, częściowo przez Wilhelma du Bellay, odnoszące się do wypadków od r. 1513 aż do zgonu Franciszka I, w r. 1547. [przypis tłumacza]

można zaprzeczyć, iż u tych dwóch panów widzi się jawnie wielki upadek szczerości i swobody pisania, które błyszczą u dawniejszych im podobnych, jako u pana de Joinville¹⁹⁰, zaufanego św. Ludwika, Eginarda¹⁹¹ i, za świeżej pamięci, u Filipa de Comines. Jest to raczej mowa adwokacka za królem Franciszkiem, a przeciw cesarzowi Karolowi piątemu, niż historia. Nie chcę przypuszczać, aby cośkolwiek zmienili w głównym zarysie; ale wzięli sobie jakby za zadanie wykręcać sąd o wypadkach, często przeciw racji, na naszą korzyść, i opuszczać wszystko co było drażliwego w życiu ich pana. Świadectwem niełaska panów de Montmorency i de Brion, które pominięto; ba, nawet samego imienia pani d'Estampes nie znajdziesz w tym dziele! Można pokrywać milczeniem uczynki tajemne; ale przemilczać to, co cały świat wie, i rzeczy, które pociągnęły za sobą publiczne następstwa takiego znaczenia, to błąd nie do darowania. Krótko mówiąc, aby zyskać dobrą znajomość króla Franciszka i jego czasu, trzeba, moim zdaniem, zwrócić się gdzie indziej. Co można tu poznać z korzyścią, to szczegółowe opisy bitew i czynów wojennych, w których ci panowie brali udział; kilka słów i poufnych uczynków niektórych książąt; takżę praktyki i negocjacje prowadzone przez pana de Langeay, gdzie mieści się pełno rzeczy godnych wiadomości i zgoła niepospolitych uwag”.

¹⁹⁰ *Joinville* – autor głośnych pamiętników z epoki św. Ludwika. [przypis tłumacza]

¹⁹¹ *Eghinand* – autor *Żywota Karola Wielkiego* i *Roczników Francji*. [przypis tłumacza]

Rozdział XI. O okrucieństwie

Zdaje mi się, iż cnota jest to insza i szlachetniejsza rzecz niż niejaka skłonność do dobroci, która się w nas lęgnie. Dusze z natury zacne i poczciwe idą tym samym trybem i przedstawiają w swych uczynkach to samo oblicze co dusze napełnione cnotą; w cnocie wszelako dźwięczy jak gdyby coś większego i bardziej czynnego niż to, aby dzięki szczęśliwemu usposobieniu dać się łagodnie i spokojnie prowadzić drogą rozsądku. Ten, który dla swej naturalnej łagodności i słodyczy lekceważyłby otrzymane zniewagi, czyniłby rzecz bardzo piękną i godną pochwały; ale ów, który, dotknięty i przypieczony do żywa jakowąż obrazą, uzbroiłby się bronią rozumu przeciw wściekłemu apetytowi zemsty i po srogiej wewnętrznej walce zdołałby go wreszcie opanować, dokazałby bez wątpienia o wiele więcej. Ten uczyniłby dobrze; tamten cnotliwie: jeden postępek można by nazwać dobrocią, drugi cnotą. Zdaje się, że imię **cnoty** mieści jako warunek trudność i walkę, która nie może mieć miejsca bez oporu. Dlatego to może nazywamy Boga dobrym, mocnym, miłosiernym i sprawiedliwym, ale nie nazywamy go **cnotliwym**: czyny jego bowiem są wrodzone i bez wysiłku¹⁹². Z filozofów nie tylko stoickich, ale i epikurejskich (stopniowanie to zapożyczam z powszechnego mniemania, które uważam za

¹⁹² *cnota jest to insza i szlachetniejsza rzecz (...)* – cały ten wywód przeniósł niemal dosłownie J. J. Rousseau do swego *Emila*. [przypis tłumacza]

fałszywe, na przekór subtelnej odpowiedzi Archezilausa. Ten, gdy mu ktoś zarzucał, iż wielu ludzi przechodzi z jego szkoły do epikurejskiej, ale nigdy na odwrót, odparł: „Bardzo wierzę: z kogutów czyni się kapłonów pod dostatkiem, wszelako z kapłona nigdy nie uczyni się koguta”¹⁹³. Po prawdzie, co do stałości i surowości zasad i przepisów, sekta epikurejska bynajmniej nie ustępuje stoicznej, mimo iż różni dysputatorzy, aby zwalczać Epikura i zapewnić sobie łatwe zwycięstwo, wkładają mu w usta to, czego nigdy nie myślał, wykręcając jego słowa na wspak, przypisując gramatycznymi sztuczkami inny sens jego wyrażeniom i inne wierzenia niż te, które wiedzą, iż miał w duszy i obyczajach. Pewien stoik, okazując w tym lepszą wiarę od nich, powiada, iż przestał być epikurejczykiem dla tej przyczyny między innymi, iż droga ich zdała mu się zbyt stroma i nieprzystępna: *et ii qui φιληδονοι vocantur, sunt φιλοχαλοι φιλοδιχαιοι omnesque virtutes et colunt, et retinent*¹⁹⁴; z filozofów stoicznych i epikurejskich, powiadam, wielu jest, którzy osądzili, iż nie dość mieć duszę przystojną, stateczną i podaną ku cnocie; i nie dość, aby nasze postanowienia i rozważania były ponad wszelkie wysiłki fortuny; ale trzeba jeszcze szukać sposobności wystawienia tego na próbę. Chcą, aby szukać boleści, niedostatku, hańby, aby je zwalczać i aby

¹⁹³ odpowiedzi Archezilausa (...) – parafraza, por. Diogenes Laertios, *Arkesilaos*, [w:] *Żywoty i poglądy słynnych filozofów*, IV, 43. [przypis edytorski]

¹⁹⁴ *et ii qui (...) retinent* – Cicero, *Epistulae*, XV, 19. [przypis tłumacza]

duszę dzierżyć w gotowości: *multum sibi adiicit virtus lacessita*¹⁹⁵. Jest to jedna z racji, czemu Epaminondas, będący jeszcze z trzeciej szkoły¹⁹⁶, odtrąca bogactwa, które bardzo godziwą drogą los mu daje w ręce, aby, jak powiada, móc stawić czoło ubóstwu; jakoż wytrwał w nim całe życie, i to w ostatecznym. Sokrates doświadczał się, jak miemam, jeszcze twardziej, znosząc dla próbowania swej duszy dokuczliwość żony, co jest próbą jakoby ogniową. Metellus, podjąwszy sam ze wszystkich rzymskich senatorów wysiłkiem swej cnoty stawić czoło gwałtowności Saturnina (trybuna ludu w Rzymie, który chciał wszelką siłą przeprowadzić niesprawiedliwą ustawę na korzyść pospólstwa), ściągnął na siebie karę śmierci, uzyskaną przez Saturnina przeciw oponentom. Zaczem tych, którzy go w tej niedoli odprowadzali na plac, zabawiał takimi rozmowy: „Iż źle czynić jest to rzecz zbyt łatwa i nikczemna; czynić dobrze wówczas, gdy nie ma niebezpieczeństwa, to rzecz pospolita: ale czynić dobrze tam, gdzie jest niebezpieczeństwo, to dopiero rzecz godna cnotliwego męża”. Te słowa Metellusa przedstawiają nam jasno to, co chciałem rozjaśnić, iż cnota nie idzie w parze z łatwością; i że owa łatwa, łagodna i pochyła droga, którą wiodą się stateczne kroki dobrej przyrodzonej skłonności, nie jest drogą prawdziwej cnoty. Ta żąda stromej i kamienistej ścieżki; albo trudności zewnętrznych, wymagających walki, jak owe Metella, za pomocą których podoba się fortunie przecinać gładkość drogi; albo też

¹⁹⁵ *multum (...) lacessita* – Seneca, *Epistulae* 13. [przypis tłumacza]

¹⁹⁶ z trzeciej szkoły – pitagorejskiej. [przypis tłumacza]

trudności wewnętrznych, jakie jej przynoszą niesforne chucie i inne niedoskonałości ludzkiej natury.

Doszedłem aż dotąd wcale swobodnie: wszelako na końcu tego wywodu przyszło mi do głowy, iż dusza Sokratesa, najdoskonalsza z tych, jakie doszły mej świadomości, byłaby, wedle mego rachunku, duszą mało chwalebłą. Nie mogę bowiem dojrzeć w tej osobie żadnego wysiłku ani walki z grzesznymi pożądaniami: w biegu jego cnoty nie mogę sobie wyobrazić żadnej trudności ani przymusu. Uznaję w nim rozum tak potężny i tak panujący nad sobą, iż nigdy nie dopuścił nawet możliwości niegodziwego zachcenia; cnotcie tak wspaniałej jak jego nie umiem nic stawić naprzeciw. Zda mi się, iż widzę ją kroczącą zwycięskim i tryumfalnym krokiem w przepychu i swobodzie, bez przeszkody i zmącenia. Jeśli cnota może błyszczeć jeno przez walkę ze sprzecznymi chuciami, czyż przez to powiemy, iż nie może się obejść bez towarzystwa grzechu, że jemu zawdzięcza wszystko i przezeń dochodzi do czci i znaczenia? W cóż by się też obróciła owa dzielna i szlachetna epikurejska rozkosz, której zadaniem jest, iż hoduje łagodnie na swym podołku cnotę i pozwala jej igrać swobodnie, dając jej za zabawki hańbę, choroby, ubóstwo, śmierć i męki? Jeśli doskonałą cnotę mamy poznawać po tym, iż zwalcza i znosi cierpliwie boleść i wytrzymuje dokuczliwości pedogry, nie dając się wzruszyć, jeśli jako nieodzowny przedmiot narzuca jej uciążliwość i trudność; cóż stanie się z cnotą, która doszła do takiego punktu, iż nie tylko gardzi cierpieniem, ale się

w niem lubuje i czuje się mile łechtana żądłem silnej kolki? Taką była cnota, którą ustanowili epikurejczycy i której wielu z nich uczynkami swoimi zostawiło nam bardzo pewne dowody. Taką cnotę posiadało wielu innych, o których mniemam, iż przewyższyli czynem nawet same reguły ich nauki; świadkiem młodszy Katon. Kiedy go widzę, jak umiera i rozdziera sobie wnętrzności, nie mogę zadowolić się prostą wiarą, iż wówczas dusza jego była całkowicie wolna od grozy i wzruszenia; nie mogę mniemać, iż wśród tego kroku, jaki nakazywały mu prawidła szkoły stoickiej, dzierżył się jeno spokojnie i bez wzruszenia. Było (tak mi się zdaje) w cnocie tego człowieka zbyt wiele tęgości i junactwa, aby się miał na tym zatrzymać. Mniemam, iż bez wątpienia czuł on przyjemność i rozkosz w tak szlachetnym uczynku i lubował się w nim więcej niż w jakim bądź innym czynie swego życia: *Sic abiit e vita, ut causam moriendi nactum se esse gauderet*¹⁹⁷. Tak wiele o tym rozumiem, iż mam wątpliwość, czy on byłby rad, aby okazja tak pięknego czynu miała mu być odjęta. Gdyby zacność jego, która kazała mu wyżej szacować korzyść publiczną niż własną, nie trzymała mnie na uwięzi, popadłbym łącno w to mniemanie, iż wdzięczen był on fortunie, że wydała cnotę jego na tak piękną próbę i popchnęła tamtego opryszka¹⁹⁸, aby podeptał nogami odwieczne swobody ojczyzny. Mam uczucie, iż czytam w tym postępcu jakąś niewypowiedzianą radość jego duszy

¹⁹⁷ *Sic (...) gauderet* – Cicero, *Tusculanae disputationes*, I, 30. [przypis tłumacza]

¹⁹⁸ *tamtego opryszka* – Cezara. [przypis tłumacza]

i wzruszenie nadzwyczajnej lubości i męskiej rozkoszy, kiedy patrzy na szlachetność i wspaniałość własnego przedsięwzięcia:

Deliberata morte ferocior ¹⁹⁹.

A nie podsyca go jakowaś nadzieja chwały, jak to oceniły pospolite i małoduszne sądy niektórych ludzi (wzgląd, zaiste, zbyt lichy, aby poruszyć tak wspaniałe, dumne i hartowne serce), jeno piękność rzeczy samej w sobie, którą on, jako władający jej sprężynami, oglądał o wiele jaśniej w całej doskonałości, niż my to możemy uczynić. Filozofia uczyniła mi radość tym, iż osądziła, że tak piękny czyn nie na miejscu byłby w innym żywocie niż żywot Katona i że jedynie jego życiu przystał taki koniec. Jakoż on sam nakazał, i słusznie, i synowi, i towarzyszącym senatorom, aby inaczej starali się o sobie radzić. *Catoni, quum incredibilem natura tribuisset gravitatem, eamque ipse perpetua constantia roboravisset, semperque in proposito consilio permansisset, moriendum potius, quam tyranni vultus adspiciendus, erat*²⁰⁰. Wszelka śmierć musi być tożsama z życiem: nie odmieniamy osoby, kiedy mamy umierać. Tłumaczę sobie zawsze śmierć każdego człowieka jego życiem; jeśli mi ktoś opowiada o śmierci na pozór mężnej, związanej z nikczemnym żywotem, rozumiem, iż zrodziła się takież z nikczemnej i odpowiedniej życiu przyczyny. Swoboda tedy

¹⁹⁹ *Deliberata morte ferocior* – Horatius, *Odae*, 37, 29. [przypis tłumacza]

²⁰⁰ *Catoni (...)* erat – Cicero, *De officiis*, I, 31. [przypis tłumacza]

Katonowej śmierci, którą nabył przez hart swej duszy, żali²⁰¹ ma ująć w naszych oczach coś ze świetności jego cnoty? Toż samo człowiek, którego mózg choć trochę napojony jest prawdziwą filozofią, czy może się zadowolić, wyobraziwszy sobie Sokratesa w czas jego uwięzienia, kajdan i wyroku, jedynie wolnym od wzruszeń i obawy? Czy może nie uznać w nim nie tylko stałości i hartu (to była pospolita postać jego ducha), ale ponadto jakowegoś nowego ukontentowania i radosnego wesela w ostatnich jego rozmowach i pożegnaniu? Owo drzenie rozkoszy, którego doznaje, drapiąc się w nogę, gdy mu z niej zdjęto kajdany, żali nie jest obrazem podobnej słodyczy i radości duszy, iż jest rozkuta z minionych utrapień i na progę wnijszcia w poznanie rzeczy przyszłych? Katon daruje mi, jeśli łaska; śmierć jego jest bardziej tragiczna i bardziej wysilona, ale ta jest, nie umiem powiedzieć jak, jeszcze piękniejsza. Arystyp mówił do tych, którzy ją obżałowali: „Niech bogowie mi ześlą podobną”. Widzi się w duszach tych dwóch osobistości i ich naśladowców (co do równych bowiem, wątpię bardzo, aby się znaleźli) tak doskonale wzwyczajenie w cnotę, iż przeszła im w naturę. To nie jest już cnota uciążliwa ani płynąca z zaleceń rozumu, dla których utrzymania trzeba niejako napięcia ducha; to esencja sama ich duszy, to jej krok naturalny i pospolity. Uczynili ją taką przez długie praktykowanie przepisów filozofii, które trafiły na piękną i bogatą naturę. Szpetne namiętności, które rodzą się w nas, nie

²⁰¹ żali (daw.) – czyż. [przypis edytorski]

znajdują już w nich bramy, kędy by weszły: siła i hart ich duszy dławi i gnębi pożądlivości w samym ich zarodku i chwili kiełkowania.

Owo²⁰² żali²⁰³ nie piękniej jest zapobiegać rodzeniu się pokus za pomocą wzniosłej i boskiej roztropności, i ukształtować się ku cnotcie w ten sposób, by wyplenić zgoła nasiona grzechu, niż siłą tamować ich rozwój i dawszy się chwycić pierwszym drganiom namiętności, zbroić się i teżyć, aby wstrzymać ich bieg i pokonać je? A ten drugi trud, żali znów nie jest piękniejszy, niż być po prostu obdarzonym ławą i dobroduszną naturą, nieskłoną, już z urodzenia, do rozpusty i grzechu? Nie sądzę, by w tym była jaka wątplivość: ten trzeci i ostatni rodzaj, zapewne, czyni człowieka niewinnym, ale nie cnotliwym; czyni go wolnym od czynienia źle, ale nie dość sposobnym do czynienia dobrze. Dodajmy, iż takie natury są zazwyczaj tak bliskie niemocy i niedołaństwa, iż sam nie wiem dobrze, jak rozplątać i rozeznąć ich granice; imiona nawet Poczciwości i Dobroduszości są z tej przyczyny poniekąd imionami wzgardy. Widzę, iż wiele cnót, jak czystość, powściągliwość i wstrzemięźliwość, mogą przypaść nam w udziale z przyczyny mdłości cielesnej; zaś hart w niebezpieczeństwie (jeśli mamy to nazywać hartem), wzgarda śmierci, wytrwałość w niedoli, mogą trafić się, i w istocie trafiają się często u ludzi, dla braku dobrego sądu o wydarzeniach i niepojmowania ich w prawdziwym świetle. Brak

²⁰² *Owo* (daw.) – tak więc; a zatem (na początku zdania). [przypis edytorski]

²⁰³ *żali* a. *zali* (daw.) – czyż. [przypis edytorski]

objęcia i tępość umieją niekiedy udać cnotliwe uczynki: jakoż często widziałem, jak ktoś odbiera pochwały za to, za co zasługiwał na naganę. Pewien italski szlachcic tak jednego razu mówił w mej obecności z przyganą dla swego narodu: „jako Włosi, z przyczyny owej nadmiernej bystrości i żywości objęcia, przewidują niebezpieczeństwa i przygody, jakie mogą się im zdarzyć, z tak daleka, iż nie trzeba się dziwić, gdy się ich widzi na wojnie tak często myślących o zapewnieniu sobie odwrotu, ba, nim jeszcze cokolwiek im zagraża. Francuzi i Hiszpanie, nie będąc (jego zdaniem) tak przemyślni, idą śmieiej naprzód; trzeba nam dać ujrzeć oczami i dotknąć ręką niebezpieczeństwa, nim się go przestraszymy; a wówczas także nie umiemy mu stawić czoła; zasię Niemcy i Szwajcarzy, bardziej grubaśni i przycięzcy, niełacno spostrzegą się na czym, zgoła wtedy, gdy im razy gęsto lecą na kark”. Może mówił to jeno żartem; prawdą jest wszelako, iż w rzemiośle wojennym nowicjusze rzucają się niekiedy oślep na azard, bardziej w tym nieopatrzni, niż gdy się już raz sparzyli.

*Haud ignarus... quantum nova gloria in armia
Et praedulce decus, primo certamine, possit*²⁰⁴.

Oto dlaczego, kiedy się sądzi o jakiejś poszczególnej czynności, należy zważać rozmaite względy i całego człowieka który ją spełnił, nim się jej nada miano.

Aby rzec słówko o sobie samym: zdarzało się, iż niekiedy

²⁰⁴ *Haud (...) possit* – Vergilius, *Aeneida*, XI, 154. [przypis tłumacza]

przyjaciele mienili we mnie roztropnością to, co było szczęściem; i znowuż uważali za owoc przykładania się i wytrwałości to, co było przewagą sądu i rozeznania; słowem, darzyli mnie jednym mianem miast drugiego, to na mą korzyść to na szkodę. Poza tym tak wiele mi brakuje, abym doszedł do tego pierwszego i najdoskonalszego stopnia doskonałości, gdzie z cnoty staje się ona nałogiem, iż w drugim nawet stopniu nie złożyłem jej dowodów. Nie nałożyłem sobie wielkiego wysiłku, aby poskromić żądze, które mnie przypierały; cnota moja to cnota lub, lepiej mówiąc, bezwinność, przygodna i przypadkowa. Gdybym się urodził z bardziej niesforną naturą, obawiam się, iż smutno by ze mną wypadło. Nie doświadczałem wcale mocy mej duszy, aby powściągnąć moje namiętności, gdyby były bodaj trochę przynagłe: nie umiem cierpieć owych sprzeczek i walk w samym sobie. Dlatego nie mogę żywić dla się zbyt wielkiej wdzięczności za to, iż wolny jestem od różnych przywar;

*Si vitii mediocribus, et mea paucis
Mendosa est natura, alioqui recta; velut si
Egregio inspertos reprehendas corpore naevos*²⁰⁵,

bardziej winien to jestem szczęściu niż rozumowi. Dało mi ono począć się z rodu sławnego poczcziwością i z bardzo zacnego ojca: nie wiem, czy przelał we mnie część swego usposobienia, czy też domowy przykład i dobre pokierowanie dzieciństwem

²⁰⁵ *Si vitia (...) naevos* – Horatius, *Satirae*, I, 6, 65. [przypis tłumacza]

pomogły do tego nieznacznie, lub też czy po prostu z innych przyczyn tak się urodziłem,

*Seu Libra, seu me Scorpius aspicit
Formidolosus, pars violentior
Natalis horae, seu tyrannus
Hesperiae Capricornus undae*²⁰⁶;

ale to pewna, iż, co się tyczy znacznej ilości przywar, to już z natury mam je we wstręcie. Antystenes odrzekł komuś, kto go pytał, jaka jest najlepsza nauka: „Oduczyć się złego”; ta odpowiedź niewielkie by u mnie znalazła zastosowanie²⁰⁷. Mam je, powiadam, we wstręcie, tak naturalnym i własnym uczuciem, iż ten sam instynkt i wrażenie, jakie miałem jeszcze u piastunki, zachowałem dotąd i żadna sposobność nie zdołała ich we mnie zatrzeć; ba, nawet i moje własne rozumowania, które, jako że w wielu rzeczach odbiegają od powszechnego gościńca, łatwo znalazłyby usprawiedliwienie dla czynności, jakich ta naturalna skłonność każe mi nienawidzić. Powiem rzecz potworną, powiem ją wszelako: w wielu rzeczach widzę więcej statku i reguły w moich obyczajach niż w moich zapatrywaniach; chęci mniej są zwydrzone niż rozum. Arystyp głosił tak śmiało mniemania na korzyść rozkoszy i bogactw, iż poruszył przeciw sobie całą filozofię: zaśię, co się tycze

²⁰⁶ *Seu (...) undae* – Horatius, *Odae*, II, 17, 17. [przypis tłumacza]

²⁰⁷ *Antystenes odrzekł komuś (...)* – Diogenes Laertios, *Antystenes z Aten*, [w:] *Żywoty i poglądy słynnych filozofów*, VI, 7. [przypis tłumacza]

obyczajów, gdy Dionizjusz tyran przedstawił mu trzy piękne dziewczęta do wyboru, odpowiedział, jako wybiera wszystkie trzy i jako zawsze miał za złe Parysowi, iż przełożył jedną nad towarzyszkę; ale zawiódłszy je do swej kwatery, odesłał je, nie tknąwszy. Gdy sługa niosący za nim pieniądze widział się utrudzony drogą, kazał mu, by z nich usypał i porzucił na drodze to, co mu zbyt ciężo. Takież Epikur, którego nauki są mało religijne i przechylają się ku rozkoszy, prowadził bardzo nabożny i pracowity żywot. Pisze do przyjaciela, iż żyje jeno grubym chlebem i wodą i prosi go, aby mu posłał nieco sera na zapas, gdyby sobie chciał kiedy zastawić wspaniałą ucztę. Byłoby prawdą, iż, aby być całkowicie dobrym, trzeba nim być przez jakąś tajemną, wrodzoną i powszechną właściwość, bez prawa, bez racji, bez przykładu? Wykroczenia, jakich się dopuściłem, nie należą, Bogu dzięki, do najgorszych; dostatecznie osądziłem je w sobie wedle tego, co są warte, sąd mój bowiem nie uległ stąd skażeniu; przeciwnie, potępiam je surowiej w sobie niż w drugich. Ale na tym i koniec; poza tym mało siłę się na opór i daję się zbyt łatwo przechylić na drugą szalkę wagi; tyle tylko że je kieruję i nie daję się im mieszać z innymi przywarami (najczęściej tak się splatają i zahaczają jedne o drugie, gdy ktoś nie ma się na baczności!). Co się tycze moich, odciąłem je niejako i ograniczyłem do najprostszych form:

Nec ultra

Stoicy powiadają, iż „mędrzec w uczynkach swych działa wszystkimi cnotami naraz, mimo iż jedna z nich może być bardziej widoczna, zależnie od natury danego uczynku”. Mogłoby tutaj poniekąd służyć porównanie z ciała ludzkiego: tak na przykład, żółć nie może rozwinąć swego działania inaczej, jak przy pomocy wszystkich innych soków, mimo iż żółć przeważa. Owo²⁰⁹ jeśli chcą z tego wyciągnąć podobny wniosek, iż tak samo i grzesznik grzeszy wszystkimi przywarami naraz, nie dają im w tym tak bezwzględnie wiary, albo ich nie rozumiem: w praktyce bowiem widzę rzecz wręcz przeciwną. Są to owe cienkie i niepochwytne subtelności, jakimi filozofia zabawia się niekiedy. Popadam w niektóre błędy, ale unikam innych tak samo pilnie, jakby mógł czynić święty. Dlatego też przeczą perypatetycy owemu zespoleniu i nierozłącznemu zrośnięciu. Również Arystoteles twierdzi, iż roztropny i zacny człowiek może być mimo to nieumiarkowany i niepowściągliwy. Sokrates przyznawał tym, którzy dopatrywali się w jego fizjonomii jakowejś skłonności do występku, iż była to w istocie jego naturalna skłonność, jeno że ją poprawił dyscypliną²¹⁰; toż przyjaciele filozofa Stylpona mówili, iż, urodziwszy się

²⁰⁸ *Nec (...) foveo* – Juvenalis, *Satirae*, VIII, 164. [przypis tłumacza]

²⁰⁹ *Owo* (daw.) – tak więc; a zatem (na początku zdania). [przypis edytorski]

²¹⁰ *Sokrates przyznawał (...)* – Ciceron, *Rozmowy tuskulańskie*, IV, 37. [przypis tłumacza]

ciekawym do wina i kobiet, pracując nad sobą, uczynił się bardzo wstrzemięźliwym i w jednym, i w drugim.

Zgoła przeciwnie ja: co mam dobrego, to trafem urodzenia; nie mam tego ani z prawa, ani z reguły, ani z innej nauki. Poczciwość, jaka jest we mnie, jest sobie dość miętka; mało w niej hartu i żadnej sztuki. Najokrutniej wśród innych przywar nienawidzę okrucieństwa i z natury, i z zastanowienia, jako ostatecznego ze wszystkich błędów; ale dochodzi to do takiej miętkości, iż nie mogę patrzeć bez żalu na zarzynane kurczę i ledwie cierpię, słysząc pisk zająca pod zębami chartów, mimo iż znajduję wielką przyjemność w polowaniu. Ci, którzy starają się zwalczać rozkosz, chcąc pokazać, jako jest ze wszystkim zdrożna i nierozumna, posługują się chętnie tym argumentem, iż „kiedy sięga swego szczytu, opanowuje nas do tego stopnia, że rozum nic nad nami nie może” i przytaczają jako przykład to, czego doświadczamy w obcowaniu z kobietami;

*Cum iam praesagit gaudia corpus
Atque in eo est Venus, ut muliebria conservat arva*²¹¹;

kiedy to (wedle ich opinii) lubość przenika nas i porywa tak gwałtownie, iż rozum niezdolen jest sprawować swej służby, całkowicie przepelniony i porwany rozkoszą. Wiem, iż może z tym być i inaczej, i że, jeśli się chce, można dojść do tego, aby w tejże samej chwili skierować duszę ku innym myślom,

²¹¹ *Cum (...) arva* – Lucretius, *De rerum natura*, IV, 1099. [przypis tłumacza]

ale trzeba ją do tego nagiąć i wziąć w karby. Wiem, iż można poskromić napięcie tej rozkoszy; znam to z doświadczenia i nie zdała mi się Wenera tak wszechwładną boginią, jak to wielu innych, wstrzemięźliwszych ode mnie, głosiło. Nie uważam za cud, jako czyni królowa Nawary w jednej z powiastek swego *Heptameronu* (który jest wdzięczną książeczką w tej materii), ani za rzecz nadzwyczajnej trudności, aby ktoś spędzał całe noce, we wszelkiej sposobności i swobodzie, przy długo upragnionej kochance, dochowując przysięgi, jaką jej złożył, iż zadowoli się jeno pocałunkami i prostym dotknięciem. Mniemam, iż rozkosz polowania byłaby tu właściwszym przykładem. O ile jest w nim mniej rozkoszy, o tyle jest więcej zachwycenia i niespodzianki, którymi rozum nasz zaskoczony, traci sposobność przygotowania się zawczasu. Skoro po długim pościgu zwierzę nagłym susem ukazuje się w miejscu, gdzie może oczekiwaliśmy go najmniej, to wstrząśnienie i gorączkowe okrzyki, i wszystko, chwyta nas tak gwałtownie, iż niełatwo byłoby miłośnikom tego rodzaju łowów odwrócić w tej chwili myśl ku czemu innemu. Toż poeci czynią Dianę zwyciężczynią pochodni i strzał Kupidyna;

Quid non malarum, quas amor curas habet,
Haec inter obliviscitur²¹²?

Ale wróćmy do przedmiotu. Otóż wzruszam się bardzo tkliwie strapieniami drugich i płakałbym łącznie dla towarzystwa,

²¹² *Quid non (...) obliviscitur* – Horatius, *Epodes*, II, 37. [przypis tłumacza]

gdybym dla jakiego bądź powodu zdolny był płakać. Nie ma nic, co by mnie pobudziło do łez, jak tylko łzy, i to nie tylko prawdziwe, ale jakiegokolwiek: udane czy malowane. Umarłych nie żałuję bynajmniej; raczej bym im zazdrościł; ale żałuję bardzo umierających. Dzięki ludy oburzają mnie nie tyle, gdy pieką i zjadają ciała umarłych, ile wówczas, gdy dręczą ich i prześladują ich za życia. Nawet egzekucji sądowych, choćby najsprawiedliwszych, nie mogę oglądać spokojnym okiem. Powiada ktoś, chcąc dać świadectwo łagodności Juliusza Cezara: „Był on łagodny w zemście; pojawiwszy w niewolę piratów, którzy wzięli go jeńcem i nałożyli nań okup, ponieważ przedtem zagroził, iż przybije ich na krzyż, wykonał wyrok, ale dopiero kazawszy ich wprzód udusić. Filemona, sekretarza swego, który go chciał otruć, nie ukarał srożej jak jeno zwykłą śmiercią”. Nie mówiąc, kto jest ów autor łaciński, który śmie podawać za świadectwo czyjejś łaskawości, iż jeno zabijał tych, co go obrazili, łacno zgadnąć, iż musiał wzrok mieć napasiony owymi strasznymi i szpetnymi przykładami okrucieństwa, jakie tyrani rzymscy wprowadzili w użycie!

Co do mnie, nawet w sprawiedliwości wszystko, co przekracza zwykłą śmierć, zda mi się czystym okrucieństwem; zwłaszcza dla nas, którzy winni byśmy dbać o to, aby dusze wysyłać na tamten świat w dobrym stanie; co nie jest możebne, skoro nieznośnym cierpieniem przywiedziemy je do strasznego wzruszenia i rozpacz. Niedawno temu żołnierz pewien zamknięty jako jeniec, ujrawszy ze swej turmy lud zbierający się na placu i

cieśłów wznoszących rusztowanie, domyślił się, że to dla niego. Woląc raczej zadać sobie śmierć samemu, znalazł pod ręką jeno stary i zardzewiały gwóźdź, który los podsunął mu w tej chwili w ręce: tym zadał sobie zrazu pierwsze dwa ciosy w piersi; ale widząc, iż było to bez skutku, ugodził się trzeci raz w brzuch, gdzie zostawił gwóźdź utkwiony. Strażnik, wszedłszy do celi, znalazł go w tym stanie, żywego jeszcze, ale leżącego na ziemi i ze szczętem osłabłego od ciosów. Ocucono go i korzystając z czasu, nim znów omdleje, odczytano najspieszniej wyrok; zaczem, usłyszawszy iż skazano go jeno na proste ucięcie głowy, nabrał jakoby świeżej odwagi, przyjął szklanekę z winem, którą był odtrącił, i dziękując sędziom za nieoczekiwaną łagodność wyroku, oświadczył, iż postanowił był sam sprowadzić sobie śmierć z obawy przed sroższą i bardziej nieznośną śmiercią, z przygotowań, jakie widział na placu, powziąwszy mniemanie, iż chciano go dręczyć jakowąś straszliwą torturą. Myśleć by można, iż zbawiony był od śmierci przez to, iż mu ją odmieniono!

Uważałbym za właściwe, aby te przykłady srogości, za pomocą których chce się trzymać lud w karbach, wykonywano na zwłokach zbrodniarzy. Patrząc na to, jak są pozbawieni pogrzebu, jak się ich gotuje i kraje na ćwierci, pospółstwo czułoby się niemal tak samo wzruszone, jak owymi karami zadawanymi dziś żyjącym: mimo iż w rezultacie jest to niewiele lub nic, jako Bóg powiada, *qui corpus occidunt et postea non habent, quod faciant*²¹³. Poeci też osobliwie podnoszą

²¹³ *qui corpus (...) faciant* – Biblia, Łk 12:4. [przypis tłumacza]

straszliwość takiego obrazu, ba, ponad samą śmierć:

Heu! reliquias semiassi Regis, denadatis ossibus.

*Per terram sanie delibutas faede divexarier*²¹⁴!

Byłem jednego dnia w Rzymie właśnie w porze, gdy tracono Katenę, osławionego złodzieja: uduszono go bez żadnego wzruszenia zebranych; ale kiedy go miano ćwiartować, jeszcze kat nie zdążył zadać ciosu, kiedy wśród ludu dały się słyszeć jęki i okrzyki, jak gdyby każdy użył swego uczucia tej padlinie. Trzeba wywierać owe nieludzkie kaźnie na łupinie, a nie na żywej istocie. Tak, w podobnym poniekąd duchu, złagodził Artakserkses surowość dawnych praw w Persji, nakazując, aby, jeżeli ktoś ze szlachty zawini coś w wykonywaniu urzędu, zamiast żeby go chłostano (jak był dotąd obyczaj), ma być obdarty z odzienia i ma się zań chłostać jego szaty. Toż, zamiast by im wydzierano włosy, odtąd miano im zdierać ich wysoką czapkę²¹⁵. Egipcjanie, mimo iż tak nabożni, uważali, iż zadość uczynią boskiej sprawiedliwości, ofiarowując świnie wyobrażone jeno w malowidle: śmiały zaiste wymysł, chcieć w malowidle i cieniu opłacać się Bogu, istocie tak esencjonalnej!

Żyję w czasach obfitujących w niewiarygodne wprost przykłady okrucieństwa, a to przez rozpasanie wojen domowych.

²¹⁴ *Heu (...)* *divexarier* – Cicero, *Tusculanae disputationes*, I, 44. [przypis tłumacza]

²¹⁵ *złagodził Artakserkses surowość dawnych praw w Persji (...)* – Plutarch, *Powiedzenia królów i wodzów*. [przypis tłumacza]

W całych starożytnych dziejach nie znajduję nic straszliwszego nad to, czego doświadczamy każdego dnia: ale w niczym mnie to nie oswoiło. Ledwie mogłem przypuszczać, nim sam ujrzałem, aby się mogły znaleźć tak okrutne dusze; aby dla samej rozkoszy mordu możebne było rąbać i ćwiartować członki ludzkie, wysilać dowcip na wymyślanie nieznanych mąk i nowych rodzajów śmierci, bez nienawiści, bez pożytku, jeno dla prostego nasycenia się uciesznym widowiskiem drgań i poruszeń kurczowych, żałośliwych jęków i głosów takiego człowieka umierającego w mękach. Oto najwyższy punkt, którego okrucieństwo może osiągnąć: *Ut homo hominem, non iratus, non timens, tantum spectaturus, occidat*²¹⁶. Co do mnie, nie umiałem nigdy patrzeć bez przykrości nawet na pościg i zabójstwo zwierzęcia niewinnego i bez obrony, które w niczym nas nie obraziło. Zdarza się nieraz, iż jeleni, zbywszy tchu i sił, nie mając już innego ratunku, opada bezradny i poddaje się gnębiicielom, prosząc łzawymi oczami o litość:

*Questuque, cruentus
Atque imploranti similis*²¹⁷;

co mi się zawsze zdało bardzo nielubym widokiem. Rzadko zdarza mi się pochwycić żywego zwierza, bym go z powrotem

²¹⁶ *Ut homo (...) occidat* – Seneca [Minor], *Epistulae morales ad Lucilium*, 90. [przypis tłumacza]

²¹⁷ *Questuque (...) similis* – Vergilius, *Aeneida*, VII, 501. [przypis tłumacza]

nie puścił w pole. Pitagoras odkupywał towar od ptaszników i rybaków, aby postąpić w ten sam sposób:

*Primoque a caede ferarum
Incaluisse puto maculatum sanguine ferrum* ²¹⁸.

Natury krwiożercze w stosunku do zwierząt, objawiają wrodzoną skłonność do okrucieństwa. Skoro w Rzymie oswojono się na widowiskach z mordowaniem bestii, zabrano się do ludzi i gladiatorów. Natura (tak się obawiam) sama zaszczepiła człowiekowi jakowyś instynkt nie ludzkości. Nikt nie znajduje uciechy w tym, aby patrzeć, jak bydłatka igrają i kuglują z sobą; nikomu zaś nie sprzykrzy się pozierać, jak się rozszarpują i targają. Aby zaś nie dworowano sobie z sympatii, jaką objawiam zwierzętom, dodam, iż sama teologia nakazuje nam niejaką względem nich łaskawość; i zważywszy, iż ten sam pan pomieścił nas w tym tu pałacu ku swej służbie, i że tak one jak i my należymy do jego domu, ma ona słuszność, zalecając nam niejaki ku nim szacunek i przywiązanie, Pitagoras pożyczył naukę metempsychozy u Egipcjan; ale później przyjęła się ona u rozmaitych narodów, zwłaszcza u naszych druidów:

*Morte carent animae, semperque, priore relicta
Sede, novis domibus, vivant, habitantque receptae* ²¹⁹.

²¹⁸ *Primoque (...) ferrum* – Ovidius, *Metamorphoses*, XV, 106. [przypis tłumacza]

²¹⁹ *Morte (...) receptae* – Ovidius, *Metamorphoses*, XV, 158. [przypis tłumacza]

Religia dawnych Gallów uczyła, iż dusze, będąc wieczne, są w nieustannym ruchu i zmieniają miejsce, przechodząc z jednego ciała w drugie. Do tego pojęcia mieszało także niejakie względy sprawiedliwości bożej. Twierdzili, iż wedle zachowania się duszy, gdy przebywała na przykład w Aleksandrze, Bóg wyznacza jej z kolei inne ciało do zamieszkania, bardziej albo mniej uciążliwe i sposobne jej kondycji.

Muta ferarum

*Cogit vincula pati, truculentos ingerit ursis,
Praedonesque lupis, fallaces vulpibus addit:*

.....
*Atque ubi per varios annos per mille figuras
Egit, lethaeo purgatos flumine, tandem
Rursus ad humanae revocat primordia formae*²²⁰.

Jeśli była waleczna, pomieszcza ją w ciele lwa; jeśli rozkoszliwa, w ciele wieprza; jeśli tchórzliwa, w ciele jelenia albo zająca; jeśli złośliwa, w lisie; i tak z innymi, póki oczyszczona tymi karami nie wróci w ciało jakiegoś innego człowieka:

*Ipsae ego, nam memini, Troiani tempore belli
Panthoides Euphorbus eram*²²¹.

Co do owego pokrewieństwa między nami a zwierzętami, nie

²²⁰ *Muta (...) formae* – Claudianus, *In Rufinum*, II, 482–491. [przypis tłumacza]

²²¹ *Ipsae ego (...) eram* – Ovidius, *Metamorphoses*, XV, 160. [przypis tłumacza]

robię sobie z tego znów tak wiele: ani też z tego, iż liczne narody, i to z najstarszych i z najszlachetniejszych, nie tylko przyjęły zwierzęta do towarzystwa i kompanii, ale dały im rangę o wiele wyższą nad siebie samych, uważając je niekiedy za poufałych ulubieńców swoich bogów i mając je w respekcie i poszanowaniu więcej niż ludzkim; drugie zaś nie uznawały innego boga ani bóstw, jak tylko zwierzęta. *Belluae a barbaris propter beneficium consecratae*²²²:

crocodilon adorat

Pars haec; illa pavet saturam serpentibus ibin:

Effigies sacri hic nitet aurea cercopithecii;

(...) hic pisce fluminis, illic

*Oppida tota canem venerantur*²²³.

Takoż wykład, jaki Plutarch daje temu omamieniu, bardzo bystry, jest dla nich zaszczytem²²⁴. Powiada, że nie ubóstwiali oni kota ani wołu (na przykład), jeno ubóstwiali w tych zwierzętach jakowyś obraz boskich przymiotów; w tym cierpliwość i użyteczność; w tamtym żywość albo też, jako nasi sąsiedzi z Burgundii wraz z całym Niemcami, niecierpliwość w znoszeniu niewoli i zamknięcia; przez co wyobrażali Wolność, którą miłowali i ubóstwiali nad wszelaką inną właściwość boską; i tak z innymi. Ale kiedy wśród całej umiarkowanych mniemań,

²²² *Belluae (...) consecratae* – Cicero, *De natura deorum*, I, 36. [przypis tłumacza]

²²³ *crocodilon (...) venerantur* – Iuvenalis, *Satirae*, XV, 2. [przypis tłumacza]

²²⁴ wykład, jaki Plutarch (...) – Plutarch, *O Izydzie i Ozyrysie*, 39. [przypis tłumacza]

spotykam wywody, które próbują wykazać bliskie podobieństwo nas i zwierząt i dowodzą, ile one mają udziału w naszych największych przywilejach i z jaką racją prawdopodobieństwa nam się je przyrównuje, zaiste, wiele opuszczam wówczas z naszego zarozumienia²²⁵ i chętnie ustępuję z urojonego królowania, jakie sobie przypisujemy nad innymi stworzeniami.

Gdyby to wszystko nawet było wątpliwe, jest wszelako jakiś wzgląd, który nas wiąże, i ogólny obowiązek ludzkości, nie tylko względem zwierząt, które żyją i czują, ale względem drzew nawet i roślin. Winni jesteśmy sprawiedliwość ludziom, a łaskę i przychylność innym stworzeniom, które mogą jej potrzebować. Jest jakowyś stosunek między nimi a nami i jakoweś wzajemne obowiązki. Nie waham się tu wyznać czułości mej natury, tak w tym dziecinnej, iż nie umiem odtrącić nawet psa, gdy mi się narzuca nie w porę z pieszczotami albo gdy o coś się napiera. Turcy znają jałmużny i szpitale dla zwierząt. Rzymianie mieli skarb publiczny na żywienie gęsi, przez których czujność ocalał ich Kapitol. Ateńczycy nakazali, aby muły, które służyły przy budowie świątyni zwanej Hekatompedon, były odtąd wolne i aby im pozwolono paść się wszędzie bez przeszkody. U Agrygentyńczyków był powszechny zwyczaj grzebać uroczyście zwierzęta, które były im drogie, jako konie jakowejś rzadkiej cnoty, psy i pożyteczne ptaki, albo nawet te, które służyły za igraszkę ich dzieciom. Przepych, który był im zwyczajny w innych rzeczach, objawiał się także osobliwie

²²⁵ zarozumienie (daw.) – zarozumiałość. [przypis edytorski]

we wspaniałości i mnogości monumentów wznoszonych w tym celu, trwających w całym blasku jeszcze przez kilka wieków później. Egipcjanie grzebali wilki, niedźwiedzie, krokodyle, psy i koty w poświęcanych miejscach, balsamowali ich ciała i nosili żałobę po ich zgonie²²⁶. Cymon sprawił zaszczytny pogrzeb koniom, którymi zdobył trzykrotną nagrodę wyścigu na igrzyskach olimpijskich. Stary Ksantypus kazał pogrześć swego psa na cyplu nad morzem, który od tego zachował swe imię. Toż samo Plutarch wzdragał się dla drobnego zysku sprzedać i posłać do rzeźni wołu, który służył mu czas dłuższy.

²²⁶ Egipcjanie grzebali wilki (...) – Herodot, *Dzieje*, II, 67. [przypis tłumacza]

Rozdział XII²²⁷. Apologia²²⁸ Rajmunda Sebonda²²⁹

Wiedza, jest to w istocie bardzo użyteczna i wielka sprawa; ci, którzy nią gardzą, dostatecznie jawią swą głupotę. Nie podbijam wszelako jej wartości aż do tej niezmiernej ceny, jaką niektórzy jej przypisują. Tak Heryllus filozof mieścił w niej największe dobro i utrzymywał, iż w jej mocy jest uczynić nas mądrymi i szczęśliwymi, w co ja nie wierzę. Również nie wierzę w to, co inni powiadali, iż wiedza jest matką wszelakiej cnoty i że wszelki grzech spowodowany jest niewiedzą²³⁰. Gdyby to miało być prawdą, wymagałoby szerokiej interpretacji. Dom mój był z dawnego czasu otwarty ludziom wiedzy i bardzo jest z tego znany. Ojciec mój, który zawiadował nim pięćdziesiąt lat przeszło, rozpalony owym świeżym zapałem, z jakim król Franciszek pierwszy rzucił się do nauk i wzniosł je w poważanie,

²²⁷ *Rozdział XII* – rozdział ten poświęcony był królowej Małgorzacie, żonie Henryka IV, króla Nawarry. [przypis tłumacza]

²²⁸ *apologia* – tekst zawierający usprawiedliwienie, obronę przed zarzutami i pochwałę jakiejś osoby, stanowiska w pewnej sprawie (np. wyłożonego w jakimś dziele), idei czy systemu (np. chrześcijaństwa). [przypis edytorski]

²²⁹ *Rajmund Sebond* – hiszpański lekarz, teolog i filozof zażywający wzięcia w pierwszej połowie XV wieku (około r. 1430). Traktat jego *O teologii naturalnej* ukazał się w druku w Strasburgu w r. 1496. [przypis tłumacza]

²³⁰ *inni powiadali (...) niewiedzą* – Diogenes Laertios, *Herillos z Kartaginy* [w:] *Żywoty i poglądy słynnych filozofów*, VII, 165. [przypis tłumacza]

poszukiwał z wielkim staraniem i nakładem towarzystwa ludzi uczonych, goszcząc ich u siebie niby osoby święte, obdarzone jakoby osobliwym natchnieniem mądrości bożej, przyjmując ich zdania i rozmowy na kształt wyroczeni, z tym większą czcią i religijnością, im mniej miał praw o tym sądzić; nie miał bowiem żadnej znajomości nauk, nie więcej niż jego poprzednicy. Co do mnie, cenię tych ludzi, ale ich nie ubóstwiam. Między innymi Piotr Bunel, człowiek w swoim czasie wielkiej reputacji i nauki, spędziwszy kilka lat w Montaigne w towarzystwie mego ojca, wraz z innymi mężami tego kroju, obdarzył go przy pożegnaniu, książką, która ma tytuł: *Theologia naturalis, sive Liber creaturarum, magistri Raimondi de Sebonde*. Ponieważ język włoski i hiszpański nie były obce memu ojcu, ta zaś książka spisana jest w zepsutej gwarze hiszpańskiej nastroszonej łacińskimi końcówkami, uczony ów spodziewał się, iż z trochę pomocy ojciec będzie mógł z niej korzystać. Polecił mu ją jako książkę bardzo pożyteczną i sposobną, szczególnie w tej porze. Było to wówczas, kiedy nowinki Lutra zaczęły zdobywać sobie grunt i w wielu miejscach ochwiewać²³¹ naszą dawną wiarę. Piotr Bunel bardzo trafnie patrzył na to, przewidując bystrym rozumem, iż ów początek choroby wyrodzi się niebawem w obmierzłą bezbożność. Zwyczajnie pospólstwo, nie mając zdolności sądzenia rzeczy w ich istocie, daje się pociągać pozorom i wrażeniu. Owóż z chwilą, gdy mu dano

²³¹ *ochwiewać* – dziś: rozchwiewać; powodować, że coś zaczyna się chwiać. [przypis edytorski]

w rękę odwagę lekceważenia i kontrolowania mniemań dotąd otoczonych najwyższym szacunkiem (jako są te, gdzie idzie o zbawienie duszy), i z chwilą gdy podano niektóre artykuły w wahanie i w wątpliwość, niebawem w takiej niepewności porzuci łącznie i inne artykuły, które miały u niego nie więcej podstaw ani ugruntowania niż te, które w nim ochwiano. Widzimy w rzeczy, jak pospolity gmin strząsa niby tyrańskie jarzmo wszystkie ślady, jakie w nim wycisnęła powaga praw lub poszanowanie dawnego obyczaju.

Nam cupide conculcatur nimis ante metutum ²³²;

nie racząc odtąd przyjmować nic, czemu by sam nie dał aprobaty i nie użyczył osobliwego zezwolenia.

Owo²³³ na krótki czas przed śmiercią ojciec, natknąwszy się przypadkiem na tę książkę pod stosem porzuconych papierów, polecił mi, bym mu ją przełożył na francuski. Fraszka to jest przekładać autorów takich jak ten oto, gdzie chodzi jeno o oddanie samej treści: ci zaś, którzy wielce dbali o grację i wyborność swego języka, niebezpieczni są w takim przedsięwzięciu, zwłaszcza w przekładaniu na gwara mniej doskonałą. Było to zajęcie bardzo mi obce i nowe; ale będąc wówczas przypadkiem bez zatrudnienia i nie mogąc niczego odmówić rozkazaniu najlepszego ojca, jaki kiedykolwiek istniał,

²³² *Nam (...) metutum* – Lucretius, *De rerum natura*, V, 1139. [przypis tłumacza]

²³³ *Owo* (daw.) – tak więc; a zatem (na początku zdania). [przypis edytorski]

uporałem się z tym, jak mogłem. Ojciec znalazł w tym osobliwą przyjemność i polecił, by tę rzecz wydrukowano; co też się stało po jego śmierci. Spodobały mi się piękne myśli tego pisarza, dobrze przeprowadzona budowa jego dzieła i intencje pełne pobożności. Ponieważ wiele osób zabawiało się wówczas czytaniem tej książki, a zwłaszcza damy, którym winni jesteśmy szczególną usługę, często znalazłem się w potrzebie dopomożenia im, aby zbawić ową rozprawę od dwóch pryncypalnych zarzutów, jakie jej czyniono. Cel autora jest śmiały i odważny: podejmuje on za pomocą ludzkich i przyrodzonych racji ustalić i sprawdzić na przekór bezbożnikom wszystkie artykuły religii chrześcijańskiej. Przedsięwzięcia tego udało mu się w istocie dokonać tak dzielnie i szczęśliwie, iż nie sądzę, by można było lepiej przeprowadzić ten dowód; owszem, wolno mniemać, iż nikt mu w tym nie dorównał. To dzieło zdało mi się zbyt bogate i piękne, jak na pisarza, którego imię jest tak mało znane i o którym wiemy ledwie tyle, iż był to Hiszpan praktykujący rzemiosło lekarskie mniej więcej przed dwustu laty. Wywiadywałem się tedy u Adriana Turnebusa, który wszystko wiedział, co by to mogła być za książka. Objął mnie, iż wedle niego musi to być jakiś wyciąg sporządzony z Tomasza z Akwinu; w istocie bowiem jedynie ten umysł, pełen nieskończonej erudycji i cudownej subtelności, zdolny był do takiego polotu myśli. To pewna, że ktokolwiek był jego autorem czy twórcą (nie ma bowiem racji bez ważniejszych dowodów odejmować Sebondowi ten tytuł), był to bardzo uczony człowiek

i posiadający wiele pięknych talentów.

Pierwszym zarzutem, jaki czyniono jego dziełu, było „iż chrześcijanie szkodę sobie czynią, chcąc popierać ludzkimi racjami swą religię, którą da się objąć jeno wiarą i osobliwym natchnieniem łaski bożej”. Zarzut ten zdaje się płynąć z iście żarliwej nabożności; dla tej też przyczyny trzeba z tym większą łagodnością i względami starać się zadowolić tych, którzy go wysuwają. Raczej by to przystało człowiekowi biegłemu w teologii niż mnie, który nic z niej nie rozumiem. Sądzę wszelako, iż w rzeczy tak wysokiej i boskiej, i tak o wiele przewyższającej ludzkie rozeznanie (jako jest owa prawda, którą podobało się dobroci boskiej nas oświecić), bardzo potrzeba, aby nam Bóg użyczył jeszcze swej pomocy, iżbyśmy jakowąś nadzwyczajną i uprzywilejowaną łaską zdołali tę rzecz pojąć i w sobie pomieścić. Nie sądzą, aby środki czysto ludzkie były do tego w jakikolwiek sposób zdolne. Gdyby tak było, toć tyle rzadkich i wybornych dusz w dawnych wiekach, dusz tak obficie zaopatrzonych w naturalne cnoty, nie omieszkałoby rozumem swoim dojść do tej świadomości. Jeno samej wierze danym jest żywo i pewnie ogarnąć wysokie tajemnice naszej religii. To nie przeszkadza wszelako, iż może być bardzo pięknym i chwalebnym przedsięwzięciem przystosować prócz tego do użytku naszej wiary przyrodzone i ludzkie narzędzia dane nam przez Boga. Nie ma wątpienia, iż jest to najbardziej zaszczytny użytek, jaki moglibyśmy zrobić z naszego rozumu, i że nie ma dla chrześcijańskiego męża godniejszego zajęcia i celu

niż za pomocą wszystkich swoich nauk i myśli zmierzać ku
upiększeniu, rozszerzeniu i pomnożeniu prawdy swojej wiary.
Nie zadowolamy się tym, aby służyć Bogu umysłem i duszą;
winni mu jesteśmy jeszcze (i w rzeczy oddajemy) cześć cielesną;
naginamy ku jego czci nawet nasze członki i poruszenia, i
rzeczy zewnętrzne. Toż samo trzeba czynić i tutaj: pomnażać
naszą wiarę całym rozumem, jaki jest w nas; ale zawsze z
tym ograniczeniem, aby snać nie uważać, iż ona jest zawisła
od nas, ani że nasze wysiłki i rozumowania mogą osiągnąć
tak nadprzyrodzonej i boskiej wiedzy. Jeśli ona nie wchodzi w
nas jakowymś nadprzyrodzonym natchnieniem; jeśli wchodzi
jedynie pojęciem rozumu lub, co gorsza jeszcze, drogą innych
ludzkich środków, nie mieszka w nas wówczas w całej swej
godności ani blasku: a zaprawdę obawiam się, iż zażywamy jej
jedynie tą drogą! Gdybyśmy dzierżyli się Boga za pośrednictwem
żywej wiary; gdybyśmy dzierżyli się Boga przez niego, nie
przez siebie; gdybyśmy stali mocno na bożym fundamencie,
przygody ludzkie nie miałyby mocy ochwiewać nas, jako czynią.
Forteca nasza nie poddałaby się tak łatwo równie słabej baterii.
Miłość nowinek, nakaz książąt, powodzenie jakiejś partii,
płochą i przygodną zmianą naszych mniemań, nie miałyby siły
wstrząsnąć i skazić naszej wiary. Nie dalibyśmy jej zamąć
lada nowemu argumentowi i perswazji, ba, nawet i wszystkiej
retoryce świata; wytrzymałibyśmy te flukta²³⁴ z nieugiętą i
niewzruszoną stałością:

²³⁴ flukta – fale, przypiływy (por. *fluktuacja*); tu: napór fal. [przypis edytorski]

*Illisos fluctus rupes ut vasta refundit,
Et varias circum latrantes dissipat undas
Mole sua* ²³⁵.

Gdyby ów promień Boskości dotknął nas choć trochę, objawiałby się on wszędzie; nie tylko słowa, ale i uczynki nosiłyby jego odblask i polor; wszystko, co by wychodziło z nas, widziałyby się oświetlone tą szlachetną jasnością. Powinni byśmy się wstydzić, iż, w jakiej bądź sekcie ludzkiej (choćby nawet nauka jej była nie wiem jak trudna i osobliwa), niełatwo jest znaleźć wyznawcę, który by nie stosował do niej poniekąd swych uczynków i życia: a tak boska i niebiańska nauka ma się objawiać u chrześcijan jeno językiem! Chcecie się przekonać? porównajcie obyczaje nasze do mahometan, do pogan; zawsze zostaniecie w tyle, podczas gdy, zważywszy przewagi naszej religii, winni byśmy błyszczeć nad nimi w wysokiej i nieporównanej odległości; powinno by się mawiać: „Sąli tak sprawiedliwi, tak miłosierni, tak dobrzy? muszą to być chrześcijanie!”. Inne oznaki wspólne są wszystkim wyznaniom; nadzieja, ufność, cuda, obrządki, pokuty, męczeństwa: osobliwym znakiem naszej Prawdy winna by być nasza cnota, jako iż jest zarazem najbardziej niebiańskim i najtrudniejszym znakiem, i najgodniejszym wytworem prawdy. Dlatego miał rację nasz zacny święty Ludwik, gdy owego

²³⁵ *Illisos (...)* *sua* – anonimowy wiersz łaciński. [przypis tłumacza]

króla tatarskiego, który, uczyniwszy się chrześcijaninem, zamierzał przybyć do Lionu ucałować nogi papieża i zbudować się świątobliwością, jaką nadziewał się znaleźć w naszych obyczajach, powstrzymał pilnie od tego, z obawy by, zgoła przeciwnie, nasz skażony sposób życia nie odwrócił go od tak świętej wiary²³⁶. Wręcz odmiennie przygodziło się później komuś drugiemu; ten, udawszy się do Rzymu w tym samym celu i widząc rozwiążłość prałatów i ludu (która była w owym czasie znaczna), umocnił się jeszcze stateczniej w naszej wierze, zważając, ile musi posiadać siły i boskości, aby zachować swą godność i splendor wśród takiego zepsucia i w tak skażonych rękach²³⁷. Gdybyśmy mieli jedną kroplę wiary, poruszylibyśmy góry z miejsca, powiada święte Pismo²³⁸. Nasze uczynki, prowadzone i wspierane przez Boga, nie byłyby czymś jeno ludzkim; miałyby coś cudownego, jako nasza wiara: *Brevis est institutio vitae honestae beataeque, si credas*²³⁹. Jedni wmawiają światu, iż wierzą w to, w co nie wierzą; drudzy, w większej liczbie, wmawiają to w samych siebie, nie umiając nawet pojąć, co znaczy wierzyć.

Może nam się zdawać dziwne, iż w wojnach, jakie wstrząsają

²³⁶ *Dlatego miał rację nasz zacny święty Ludwik (...) – Joinville, rozdz. IX. [przypis tłumacza]*

²³⁷ *Wręcz odmiennie przygodziło się (...) – opowiadka o tym znajduje się w Dekameronie Boccaccia: Dzień pierwszy. Opowieść druga: Podróż Abrahama z Paryża do Rzymu. [przypis tłumacza]*

²³⁸ *Gdybyśmy mieli jedną kroplę wiary (...) – Biblia, Mt 17:19. [przypis tłumacza]*

²³⁹ *Brevis (...) credas – Quintilianus, Institutio oratoria, XII, 11. [przypis tłumacza]*

obecnie naszym państwem, widzimy, jak wypadki toczą się i wahają w pospolity i zwyczajny sposób; to dlatego, iż troszczymy się w nich jeno o nasze sprawy. Sprawiedliwość, jaka jest po jednej stronie, jest tam jeno jako płaszczyk i ozdoba: jest przybrana i narzucona, ale nie przyjęta i zaślubiona duchem, jest jakoby w gębie adwokata, a nie w sercu i uczuciach stronnictwa. Bóg winien jest swą nadzwyczajną pomoc wierze i religii, ale nie naszym namiętnościami. Ludzie prowadzą sprawę, a religia służy im za narzędzie: zasię powinno być całe przeciwnie! Pomyślcie, czy my nie zażywamy jej w naszych rękach, aby z tak prostej i mocnej nauki lepić jakoby z wosku tyle odmiennych postaci! Kiedyż można to było widzieć lepiej niż za naszych dni we Francji? Ci, którzy wzięli się na lewo, ci, którzy wzięli się na prawo, ci, którzy powiadają czarno, ci, którzy powiadają biało, używają jej tak jednako dla swych zuchwałych i ambitnych zamiarów, tak jednako sobie postępują w wyuzdaniu i niesprawiedliwości, iż, zaiste, trudne i uciążliwe staje się uwierzyć w ową głoszoną przez nich różność mniemań. Toć to są rzeczy, od których zależy kierunek i prawo naszego życia! Owo czyż mogłyby z jednej i tej samej szkoły i nauki wyjść obyczaje bardziej podobne, bardziej wręcz jednakie? Patrzcież na straszliwy bezwstyd, z jakim igramy sobie prawdami bożymi; z jaką bezbożną lekkością odrzucamy je i znów przyjmujemy wedle tego, jak nami rzuciła fortuna w owej powszechnej nawałnicy. Kwestia tak doniosła: „czy jest dozwolone poddanemu powstawać zbrojnie przeciw

swemu panu dla obrony religii”; czy pamiętacie, w zeszłym roku, przez jakie usta twierdzące jej rozstrzygnięcie stało się bronią faksji: zaprzeczenie zasię jakiej znów innej partii było argumentem? A słyszcież teraz, co o tym głosi i poucza jeden i drugi obóz, i czy oręż mniej szczęka w imię tej co tamtej sprawy! I my palimy ludzi, którzy powiadają, iż godzi się poddawać Prawdę pod jarzmo naszej konieczności: a ileż gorzej dowodzi tego Francja, niż samymi tylko słowy? Wyznajmy prawdę: kto by z armii, nawet walczącej po stronie słuszności, wybrał tych, którzy idą jedynie przez zapał religijny, i jeszcze tych, którzy mają na względzie jeno ochronę praw swego kraju albo służby monarchy, nie złożyłby nawet jednej dobrze okrytej chorągwi! Czym się dzieje, iż tak mało znajduje się ludzi, którzy by zachowali tę samą wolę i ten sam krok w naszych publicznych zamieszkach? że widzimy ich kolejno, jak to idą jeno stępo, to pędzą z puszczoymi cugłami; jak ci ludzie to narażają naszą sprawę przez swą nagłość i zapamiętałość, to znowuż przez swą letniość, miękkość i gnuśność? czym się to dzieje, jeśli nie tym, iż powodują nimi jedynie przygodne i osobiste względy, wedle których rozmaitości rozmaicie też miarkują swe kroki!

Widzę jasno, iż chętnie użyczymy religii jeno tych usług, które schlebiają naszym namiętnościom. Nie masz tak doskonałej nienawiści, jak między chrześcijanami. Gorliwość nasza czyni cuda, gdy sekunduje popędom naszym do nienawiści, okrucieństwa, ambicji, chciwości, oszczerstwa i buntu. Przeciwnie, ku dobroci, łagodności, umiarkowaniu, jeśli

ktoś, jakimś cudem, dzięki swej rzadkiej kompleksji, sam z siebie się nie przechyla, ani rusz go pociągnąć. Religię naszą ustanowiono dla wykorzenia grzechów: owo przeciwnie pokrywa je, hoduje, podnieca. Ale nie wolno, jak to mówią, drwić sobie z Pana Boga! Gdybyśmy wierzyli weń, nie mówię wielką wiarą, ale bodaj tak, po prostu; ba (i powiadam to ku wielkiej naszej konfuzji), gdybyśmy wierzyli weń i uznawali go, jak kogo bądź innego, jak jednego z naszych towarzyszków, miłowalibyśmy go nad wszystko inne, dla nieskończonej dobroci i piękności, które w nim jaśnieją. Stałby w naszym przywiązaniu co najmniej w równym rzędzie co bogactwa, uciechy, sława i przyjaciele. Najlepszy z nas nie lęka się go obrazić, tak jak lęka się obrazić swego sąsiada, krewnego, zwierzchnika. Czy istnieje tak tępy rozum, który, mając z jednej strony którąś z naszych zdrożnych uciech, a z drugiej (z taką samą świadomością i przekonaniem) nieśmiertelne zbawienie, godziłby się przedać jedno za drugie?

A wszelako – wyrzekamy go się nieraz przez prostą wzgardę: jakaż bowiem chęć popycha nas do bluźnierstwa, jeśli nie sama chyba rozkosz obrażenia Boga? Filozof Antystenes, kiedy go wtajemniczono w misteria Orfeusza i kapłan powiadał mu, iż ci, którzy poświęcają się tej służbie, mogą się spodziewać po śmierci wiekuistych i doskonałych dóbr, rzekł: „Czemuż, skoro w to wierzysz, sam co rychlej nie umierasz?”²⁴⁰. Diogenes bardziej

²⁴⁰ *Filozof Antystenes, kiedy go wtajemniczono w misteria Orfeusza (...)* – Diogenes Laertios, *Antystenes z Aten [w:] Żywoty i poglądy słynnych filozofów*, VI, 3–4. [przypis

szorstko (wedle swego obyczaju) i mniej w związku z naszym przedmiotem odparł kapłanowi, który go tak samo napominał, aby przystąpił do jego zakonu, zyskując tym korzyści na tamtym świecie: „Żądasz, abym uwierzył, iż Agezilaus i Epaminondas, tak tędzy ludzie, cierpią tam niedolę, ty zaś, któryś jest jeno prostym ciołkiem, na nic nikomu nieprzydatnym, będziesz zbawiony, ponieważ jesteś klechą?”²⁴¹. Gdybyśmy owe wielkie obietnice szczęśliwości wiecznej przyjmowali z podobną wiarą jak lada filozoficzny wywód, nie zdałaby się nam śmierć tak straszliwa jak obecnie:

*Non iam se moriens dissolvi conquereretur
Sed magis ire foras, vestemque relinquere ut anguis
Gauderet, praelonga senex aut cornua cervus*²⁴².

„Chcę rozwiązać się, rzeklibyśmy, i być z Jezusem Chrystusem”²⁴³. Wszak siła słów Platona o nieśmiertelności duszy pchnęła niektórych jego uczniów do szukania śmierci, aby prędzej osiągnąć szczęśliwości, jakie im ukazał!

Wszystko to jest bardzo jawny znak, iż bierzemy naszą religię jedynie na swój sposób i swymi rękami i nie inaczej,

tłumacza]

²⁴¹ *Diogenes bardziej szorstko (...)* – parafraza, por. Diogenes Laertios, *Diogenes z Synopy* [w:] *Żywoty i poglądy słynnych filozofów*, VI, 39. [przypis edytorski]

²⁴² *Non iam (...)* *cervus* – Lucretius, *De rerum natura*, III, 612. [przypis tłumacza]

²⁴³ *Chcę rozwiązać się (...)* *i być z Jezusem Chrystusem* – *Biblia*, Flp 1:23. [przypis tłumacza]

jak przyjmuje się inne religie. Urodziliśmy się w kraju, gdzie była w użyciu; albo też baczmy jej dawność, albo powagę tych, co ją ustanowili; albo lękamy się grózb, jakimi ściga niedowiarków, albo idziemy za jej obietnicami. Te względy mogą być pomocą dla naszej wiary, ale jeno jako uboczne. Są to więzy ludzkie; inna religia, inne świadectwa, poparte podobną obietnicą i grózbą, mogłyby nam tą samą drogą snadno zaszcześcić odmienne wierzenia. Jesteśmy chrześcijanami z tego samego tytułu, jak jesteśmy Perygordczykami lub Niemcami. Powiada Plato, iż mało jest ludzi tak zatwardziałych w bezbożności, aby gwałtowne niebezpieczeństwo nie przywiodło ich do uznania potęgi bożej. Twierdzenie to nie może wszelako zgoła tyczyć prawdziwego chrześcijanina; śmiertelnym jeno i ludzkim wierzeniom przystało wchodzić w serce człowieka ludzkimi drogami. Cóż to może być za wiara, którą wszczepiają w nas i gruntują tchórzostwo i słabość? Ucieszna wiara, która w to, w co wierzy, wierzy jeno dlatego, iż nie ma odwagi niewierzenia! Żali szpetna przywara, jaką jest płochosć lub tchórzostwo, może spłodzić w duszy twór statecznego kształtu? Rozstrzygają (powiada Plato) powagą swego rozumu, iż to, co mówi się o piekle i o mękach przyszłych, jest zmyśnione; ale gdy zbliża się sposobność doświadczenia tego, w miarę jak starość lub choroby popychają ku śmierci, postrach napełnia ich nową wiarą przez grozę przyszłego stanu. I ponieważ takowe wrażenia czynią serce trwożliwym, zabrania w swoich prawach szerzenia takich grózb, jak również nauczania, iż od bogów może się

zdarzyć człowiekowi co złego, chyba jeno dla jego większego dobra (o ile zajdzie potrzeba), jakoby sposobem lekarstwa. Opowiadają o Bionie, iż, zarażony niedowiarstwem Theodora, długi czas dworował sobie z ludzi nabożnych; ale gdy śmierć doń podeszła, pogrążył się w najostateczniejsze zabobony²⁴⁴: jak gdyby bogowie znikali i wracali, wedle stanu zdrowia Biona! Platon i te przykłady wiodą do konkluzji, iż trzeba nam wrócić do wiary w Boga, rozumem czy siłą. Ateizm jest to wymysł jakoby wynaturzony i poczwarny, trudny takż i niedogodny do ustalenia w ludzkim umyśle, by nawet najzuchwalszym i najbardziej niesfornym. Widziało się dosyć takich, którzy, przez próżność i przez pychę wyznawania zasad niepospolitych i reformujących świat, udawali dla pozorów takie mniemania; wszelako, chociaż są dość szaleni, nie są dość mocni, aby je utrwalić w swoim sumieniu. Pchnijcie ich tylko dobrze szpadą w piersi: w tej chwili nie omieszkają wyciągać rąk ku niebu. Kiedy strach lub choroba przytłucze i obciąży ową swowolną gorączkę płochych myśli, wnet wrócą do dawnego i pozwolą się bez oporu sprowadzić do powszechnych wierzeń i obrządków. Inna rzecz poważnie przetrawiona nauka; inna owe powierzchowne wrażenia, które, urodzone ze swywoli zwydrzonego rozumu, bujają w płochych i niepewnych rojeniach. O, ludzie nieszczęśni i obłąkani, którzy starają się być gorsi niż mogą!

Błędy pogaństwa i nieświadomość naszej świętej Prawdy dały

²⁴⁴ *Opowiadają o Bionie (...)* – Diogenes Laertios, *Bion Borystenita* [w:] *Żywoty i poglądy słynnych filozofów*, IV, 54. [przypis tłumacza]

popaść wielkiej duszy Platona (ba, wielkiej jeno ową ludzką wielkością) takż i w ten inny pokrewny błąd, iż „dzieci i starcy bardziej są podatni dla religii”: jak gdyby rodziła się ona i fundowała swą moc na niedołęstwie rozumu. Węzeł, który powinien umacniać nasz sąd i wolę, który winien obejmować duszę i zespalać ze Stwórcą, musi to być węzeł czerpiący swoje włókna i siły nie w naszych względach, naszych pobudkach i namiętnościach, jeno w boskim i nadprzyrodzonym uścisku, mającym jeno jeden kształt, obraz i polor, mianowicie Boga i jego powagę. Owo, gdy serce i dusza są pod władzą i komendą wiary, słuszna jest, aby ona powołała do swej służby i swoich celów wszystkie inne nasze władze, wedle ich możności. Jakoż i nie jest do pomyślenia, aby cała ta machina nie miała jakowychś znaków wyciśniętych ręką owego wielkiego budownika i aby nie było jakowegoś obrazu w rzeczach świata, przypominających poniekąd twórcę, który je zbudował i ukształcił. Zostawił on w tych wielkich dziełach charakter boskości; jest to jedynie skutek naszego nierozumu, że nie umiemy ich odkryć. On sam też powiada, iż „niewidzialne dzieła swoje objawia nam w widzialnych”. Sebond zagłębił się w to wspaniałe studium i ukazuje nam, jako nie ma w świecie żadnej cząstki, która by się zapierała swego twórcy. Byłoby to krzywdą dla dobroci bożej, gdyby świat cały nie schodził się ku poparciu naszej wiary. Niebo, ziemia, żywioły, ciało nasze i dusza, wszystkie rzeczy ku temu dążą; trzeba jeno znaleźć sposób posłużenia się nimi: uczyć nas, jeśli jesteśmy zdolni zrozumieć. Świat jest to bardzo cna

świątynia, w którą człowieka wpuszczono, aby oglądał posągi, nie owe, które są dziełem śmiertelnej ręki, ale te, które boska Myśl uczyniła widowymi, jak słońce, gwiazdy, wody i ziemię, aby nam uzmysłowić to co niewidoczne. „Niewidzialne sprawy Boga – powiada św. Paweł – objawiają się w stworzeniu świata, dając nam możliwość rozważania, przez jego dzieła, wiekuistej jego mądrości i boskości”²⁴⁵.

*Atque adeo faciem coeli non invidet orbi
Ipse Deus, vultusque suos corpusque recludit
Semper volvendo: seque ipsum inculcat et offert
Ut bene cognosci possit, doceatque videndo
Qualis eat, doceatque sitas attendere leges*²⁴⁶.

Owo²⁴⁷, nasze racje i nasze sądy ludzkie to niby ciężka i jałowa materia: łaska boża jest jej formą; ona to daje jej kształt i cenę. Tak samo, jak cnotliwe uczynki Sokratesa i Katona zostają próżne i nieużyteczne przez to, iż nie miały celu i nie zmierzały ku miłości i posłuszeństwu dla prawdziwego Stwórcy wszystkich rzeczy i były nieświadome Boga: tak samo z naszymi myśleniami i rozumami. Mają one niejakię masę, ale jakoby bezkształtnej masy, bez postaci i światła, jeśli wiara i łaska Boża ich nie przeniknie. Wiara to, dodając barwy i blasku wywodom Sebonda, sprawia, iż są tęgie i mocne, i zdolne służyć

²⁴⁵ *Niewidzialne sprawy Boga (...)* – Biblia, Rz 1:20. [przypis tłumacza]

²⁴⁶ *Atque adeo (...)* leges – Manilius, *Astronomica*, IV, 907. [przypis tłumacza]

²⁴⁷ *Owo* (daw.) – tak więc; a zatem (na początku zdania). [przypis edytorski]

uczniowi za podporę i przewodnika, aby go wprowadzić na drogę poznania. Kształtują go niejako i czynią podatnym dla łaski bożej, za pomocą której poczyna się, a potem udoskonala nasza wiara. Znam pewnego człeka, nie byle jakiej powagi, o wielkiej nauce, który wyznał mi, iż otrząsnął się z błędów niedowiarstwa, właśnie za pomocą argumentów Sebonda. I kiedy się je nawet obedrze z tej ozdoby i pomocy i przytwierdzenia wiary, i weźmie za wymysły czysto ludzkie, aby zwalczać nimi tych, którzy popadli w okropne a przeraźliwe mroki bezbożności, i wówczas okażą się jeszcze tak mocne i skuteczne, jak w porównaniu z nimi żadne inne. Tak uzbrojeni snadno możemy rzec naszym przeciwnikom:

Si melius quid habes, arcesse, vel imperium fer ²⁴⁸.

Niech ścierpią siłę naszych dowodów albo niech nam gdzie indziej, lub w innym jakim przedmiocie, ukażą inne, lepiej zbudowane i z lepszej materii. Ale oto, ani wiedząc kiedy, zapuściłem się już na wpeł w drugi zarzut, na który zamierzyłem odpowiedzieć w obronie Sebonda.

Niektórzy powiadają, iż jego argumenty są słabe i niezdolne dowieść tego, co zamierzył: i podejmują się zbić je z łatwością. Do tych trzeba się wziąć nieco ostrzej: są bowiem niebezpieczniejsi i bardziej prześcipni niż pierwsi. Chętnie dociągamy rzeczenia drugiego do mniemań, które mamy już

²⁴⁸ *Si melius (...) fer* – Horatius, *Epistulae*, I, 5, 6. [przypis tłumacza]

gotowe w sobie. Dla niedowiarka, wszystkie pisma zdają się trącić niedowiarstwem; zakaża własnym jadem niewinną materię. Ci ludzie cierpią na niejakie uprzedzenie sądu, które im każe znajdować mdłym smak racji Sebonda. Zresztą, zdaje się im, iż zyskają łatwiejsze pole, gdy im się da swobodę zwalczania bronią czysto ludzką naszej religii, której nie odważyliby się zaczepić w jej majestacie pełnym powagi i mocy. Sposób, którego się imam, aby porazić to szaleństwo i który zdaje mi się najwłaściwszy, to zetrzeć i zdeptać nogami pychę i dumę ludzką; dać im uczuć czczość, nicość i próżność człowieka; wyrwać im z garści wątle bronie ich rozumu; kazać pochylić głowę i gryźć ziemię pod powagą i grozą majestatu bożego. Temu to jedynie majestatowi przynależy wiedza i rozum; on tylko może stanowić coś sam z siebie: jemu przykradamy to, za ile siebie liczymy i ile się cenimy. *Οὐ γὰρ εἶα φρονεῖν ὁ θεὸς μέγα ἄλλον ἢ ἑαυτον*²⁴⁹. Zburzmy to zarozumienie, pierwszą podstawę władztwa Ducha złego: *Deus superbis resistit; humilibus autem dat gratiam*²⁵⁰. „Wiedza mieszka wszystka w bogach – powiada Platon – a wcale albo mało w ludziach”. Z drugiej strony, wielką jest pociechą dla chrześcijanina, gdy widzi, jak te znikome i śmiertelne narzędzia dadzą się tak snadnie spożytkować dla naszej świętej i boskiej wiary, iż, nawet gdy się ich używa do przedmiotów ze swej natury śmiertelnych i znikomych, nie dałoby się dostosować ich ściślej ani też z większą siłą.

²⁴⁹ *Οὐ γὰρ (...) ἑαυτον* – Herodot, *Dzieje*, VII, 10. [przypis tłumacza]

²⁵⁰ *Deus (...) gratiam* – *Biblia*, 1P 5:5. [przypis tłumacza]

Patrzmyż tedy, czy człowiek ma w swej mocy inne racje, silniejsze niż owe Sebonda: ba, czy mu zgoła jest możebne dojść do jakiej bądź pewności drogą rozumowania i dowodów. Św. Augustyn, powstając przeciw takim ludziom, wymawia im wręcz niesprawiedliwość w tym, iż uważają za słabe te części wiary, których rozum niezdolny jest ogarnąć²⁵¹. Aby okazać, iż wiele rzeczy może być i istnieć, których istoty i przyczyn rozum nie może uzasadnić, przytacza niektóre znane i niewątpliwe doświadczenia, co do których człowiek przyznaje, że ich nie rozumie. Św. Augustyn przeprowadza to, jak zwykle, w nader bystry i przemyślny sposób. Trzeba więcej uczynić i nauczyć ich, że aby wykazać nicość ich rozumu, nie trzeba szukać aż rzadkich przykładów. Jest tak ślepy i ułomny, iż nie ma żadnej tak jasnej i łatwej rzeczy, iżby mu była dość jasna; łatwe i trudne to dla niego jedność; po równi wszystkie przedmioty i natura w ogólności umykają się spod jego jurysdykcji i pośrednictwa.

Co mówi Prawda, kiedy nas upomina, byśmy unikali świeckiej filozofii? kiedy nam wpaja tak często, iż mądrość nasza jest jeno szaleństwem w obliczu Boga; iż ze wszystkich marność największą marnością jest człowiek; iż człowiek rozumiejący wiele o swej wiedzy, nie rozumie zgoła nawet, co to wiedza; i że człowiek, który jest niczym, jeżeli mniema się być czymś, samego siebie zwodzi i oszukuje²⁵²? Te zdania świętego Ducha

²⁵¹ Św. Augustyn, *powstając przeciw takim ludziom* (...) – Augustyn z Hippony, *Państwo Boże*, XXI, 5. [przypis tłumacza]

²⁵² *Co mówi Prawda, kiedy nas upomina, byśmy unikali świeckiej filozofii?* (...) –

wyrażają tak jasno i żywo to, co tu chcę stwierdzić, iż nie trzeba by mi żadnego innego dowodu wobec ludzi, którzy by się z całą powolnością i posłuszeństwem poddali jego powadze. Ale oni chcą być oświeceni własną różdżką i nie cierpią, aby zwalczać ich rozum inaczej jak nim samym.

Rozważmy przeto na tę chwilę człowieka samego, bez obcej pomocy, uzbrojonego jedynie własną bronią, pozbawionego łaski i światła bożego, które są całym jego zaszczytem, siłą i podstawą jego istoty: patrzmyż, jak mu będzie w tym pięknym rynsztunku. Niech mi objawi, siłą swego rozumowania, na jakich podstawach zbudował te wielkie przewagi, jakie rzekomo posiada nad innymi stworzeniami? Kto go pouczył, iż ten wspaniały ruch na sklepieniu niebios, wiekuiste światło tych pochodni toczących się tak dumnie nad jego głową, straszliwe poruszenia tego nieskończonego morza, postanowione zostały i toczą się tyle wieków dla jego dogodności i wysługi? Czyż możebna jest wyobrazić sobie coś tak śmiesznego, aby to nędzne i kruche stworzenie, które nawet nie jest swoim własnym panem, wystawione na zniewagi wszystkich żywiołów i zjawisk, mieniło się panem i cesarzem świata, którego nie jest w mocy poznać ani najmniejszej części, a cóż dopiero jej rozkazywać? A ten przywilej, jaki sobie nadaje, iż on sam tylko, w onej wielkiej budowli, ma dość rozumu, aby rozpoznać jej piękność i składowe części, sam jeden umie dank²⁵³ składać

Biblia, Kol 2:8; 1 Kor 3:19. [przypis tłumacza]

²⁵³ *dank* (z niem.) – podziękowania, dziękczynienie, dzięki. [przypis edytorski]

budownikowi i prowadzić księgi wpływów i wydatków świata; któż to przypieczętował mu ten przywilej? Niech nam pokaże patenta owej pięknej i wielkiej godności: *zali*²⁵⁴ wydano je tylko na użytek mędrców? Nie tyczą zatem wcale ogółu ludzi! Szaleńcy i niegodziwcy sążli²⁵⁵ godni owej tak nadzwyczajnej łaski, iżby, będąc najgorszym pomiotem świata, postawieni byli wyżej innych? Mamyż²⁵⁶ wierzyć temu oto: *quorum igitur causa quis dixerit effectum esse mundum? Eorum scilicet animantium quae ratione utuntur; hi sunt dii et homines quibus profecto nihil est melius*²⁵⁷: czyż można dość się naśmiać z bezczelności takiego sparzenia! Ależ cóż on ma w sobie, nieboże, godnego takiej przewagi? Kiedy się patrzy na to nieskażone życie ciał niebieskich, ich piękność, wielkość, ruch wiodący się wedle tak statecznej wiary;

*Cum suspicimus magni coelestia mundi
Templa super, stellisque micantibus aethera fixum,
Et venit in mentem lunae solisque viarum*²⁵⁸;

kiedy się rozważa władzę i potęgę, jaką te ciała mają, nie tylko

²⁵⁴ *zali* (daw.) – czyż. [przypis edytorski]

²⁵⁵ *sążli* – konstrukcja z partykułą wzmacniającą -ż- oraz partykułą pytającą -li; znaczenie: czy są, czyż są. [przypis edytorski]

²⁵⁶ *mamyż* – konstrukcja z partykułą pytającą -ż; znaczenie: czy mamy. [przypis edytorski]

²⁵⁷ *quorum (...) melius* – Cicero, *De natura deorum*, I, 54. [przypis tłumacza]

²⁵⁸ *Cum (...) viarum* – Lucretius, *De rerum natura*, V, 1203. [przypis tłumacza]

nad naszym życiem i kolejami naszego losu,

Facta etenim et vitas hominum suspendit ab astris ²⁵⁹;

ale nad naszymi skłonnościami nawet, myślami, chęciami, którymi władają, kierują i poruszają wedle rozkazania swych wpływów, jak o tym rozum nas poucza i przekonywa;

*Speculataque longe,
Deprendit tacitis dominantia legibus astra,
Et totum alterna mundum ratione moveri,
Fatorumque vices certis discernere signis* ²⁶⁰;

kiedy się patrzy, iż nie tylko pojedynczy człowiek, nie tylko król, ale monarchie całe, cesarstwa i cały ten świat podąża wedle miary najmniejszych poruszeń niebieskich;

*Quantaque quam parvi faciant discrimina motus...
Tantum est hoc regnum, quod regibus imperat ipsis* ²⁶¹

jeśli nasza cnota, nasze błędy, nasza wiedza i mądrość i to rozeznanie nawet, jakie mamy o sile gwiazd, i to porównanie ich z nami, przychodzi nam (jak uczy rozum) za ich sprawą i łaską:

²⁵⁹ *Facta (...) astris* – Manilius, *Astronomica*, III, 58. [przypis tłumacza]

²⁶⁰ *Speculataque (...) signis* – Manilius, *Astronomica*, I, 60. [przypis tłumacza]

²⁶¹ *Quantaque (...) ipsis* – Manilius, *Astronomica*, I, 55; IV, 98. [przypis tłumacza]

Furit alter amore

*Et pontum tranare potest et vertere Troiam:
Alterius sors est scribendis legibus apta.
Ecce patrem nati perimunt, natosque parentes;
Mutuaque armati coeunt in vulnere fratres;
Non nostrum hoc bellum est; coguntur tanta movere,
Inque suas ferri poenas, lacerandaque membra.
Hoc quoque fatale est, sic ipsum expendere fatum*²⁶²;

jeśli konstelacjom nieba zawdzięczamy ową cząstkę rozumu, którą posiadamy, jakóż może nas ona równać z nimi? jakóż możemy poddawać naszej wiedzy istotę ich i właściwości? Wszystko, co widzimy w tych ciałach, zdumiewa nas: *Quae molitio, quae ferramenta, qui vectes, quae machinae, qui ministri tanti operis fuerunt*²⁶³? Dlaczego pozbawiamy je i duszy, i życia, i rozumu? czyż poznaliśmy w nich jakowąś nieruchomą i bezczułą tępotę? my, których nie łączy z nimi żadne porozumienie prócz ślepego posłuszeństwa? Czyż powiemy, iż nie widzieliśmy w żadnym innym stworzeniu prócz człowieka objawu rozumnej duszy? Ha! zali widzieliśmy coś podobnego słońcu? czyż ono nie istnieje, ponieważ nie widzieliśmy nic jemu podobnego? czyż nie istnieją jego ruchy, ponieważ nie widzieliśmy nic podobnego? Jeśli to, czegośmy nie widzieli, nie istnieje, wiedza nasza osobliwie się zubożyła: *Quae sunt tantae animi angustiae*²⁶⁴!

²⁶² *Furit (...) fatum* – Manilius, *Astronomica*, IV, 79, 118. [przypis tłumacza]

²⁶³ *Quae (...) fuerunt* – Cicero, *De natura deorum*, I, 8. [przypis tłumacza]

²⁶⁴ *Quae (...) angustiae* – Cicero, *De natura deorum*, I, 31. [przypis tłumacza]

Czyż to nie są majaki ludzkiej próżności, aby z Księżyca czynić ziemię niebieską? roić na nim góry, doliny, jako Anaksagoras? wznosić tam mieszkania i siedziby ludzkie i zakładać kolonie dla naszego pożytku, jako czynią Platon i Plutarch? a znów z naszej Ziemi czynić jasną i świecąca gwiazdę? *Inter caetera mortalitatis incommoda, et hoc est, caligo mentium; nec tantum necessitas errandi, sed errorum amor*²⁶⁵. *Corruptibile corpus aggravat animam, et deprimit terrena inhabitatio sensum multa cogitantem*²⁶⁶.

Zarozumienie jest naszą wrodzoną i pierwotną chorobą. Najbardziej opłakanym i kruchym ze wszystkich stworzeń jest człowiek, a zarazem najpyszniejszym. Czuje się i widzi pomieszczonym na śmietniku i gnoju świata, przykutym i przywiązany do najgorszej, najbardziej umarłej i zmurszałej jego części, na najniższym piętrze domu, najbardziej oddalonym od sklepienia niebios, wraz ze zwierzętami najpodlejszej kondycji; i oto w urojeniu swoim stawia się nad krąg księżyca i niebo kładzie sobie pod stopy!

Przez tę samą próżność i urojenie przyrównuje się Bogu, przypisuje sobie boskie przymioty, wyróżnia sam siebie i oddziela od ciżby stworzeń, odmierza działy zwierzętom, swoim współpracownikom i kompanom, i rozdziela im takie porcje sił i cnót, jak jemu się podoba. W jaki sposób może on, wysiłkiem

²⁶⁵ *Inter (...) amor* – Seneca, *De ira*, II, 9. [przypis tłumacza]

²⁶⁶ *Corruptibile (...) cogitantem* – Augustinus Aurelius, *De civitate Dei*, XII, 15. [przypis tłumacza]

swego pojęcia, przeznac²⁶⁷ wewnętrzne i tajemne poruszenia zwierząt? przez jakie porównanie ich z nami wnosi on o głupocie, którą im przypisuje? Kiedy igras z moją kotką, któż wie, czy ona bardziej nie bawi się mną, niż ja nią? Zabawiamy się wzajemnymi błazeństwami²⁶⁸; jeśli ja mam swoje humory w zacęciu i poniechaniu zabawy, i ona ma je tak samo. Platon w swoim obrazie złotego wieku pod Saturnem mieści między największymi przewagami ówczesnego człowieka porozumienie, jakie miał ze zwierzętami: mogąc bowiem z nimi rozmawiać i uczyć się od nich, znał istotne przymioty i właściwości każdego z nich; przez co nabywał bardzo doskonałej wiedzy i roztropności, i kierował o wiele szczęśliwiej swym życiem, niż my jesteśmy do tego zdolni. Trzebaż nam lepszego dowodu, aby osądzić bezwstydną pychę, z jaką ludzie odnoszą się do zwierząt? Tenże sam wielki pisarz orzekł, iż w przeważnej części form cielesnych jakie natura im dała, patrzyła ona jeno na pożytek prognostyków, jakie wyciągano z nich za jego czasu! Ten brak, który udaremnia porozumienie między nimi a nami, czemuż nie ma pochodzić tak samo z nas jak nich? Trzeba by dopiero zgadywać, kto temu winien, że się nie rozumiemy; my bowiem nie rozumiemy ich, tak samo jak one nas. Dla tej przyczyny, równie dobrze one by mogły uważać za bezrozumnych nas, jak my je. Nie wielki to cud, że ich nie rozumiemy: toć tak samo nie rozumiemy i Basków, i Troglodytów. Niektórzy zresztą chełpili się, że je rozumieją, jako

²⁶⁷ *przeznac* – poznać, przeniknąć rozumem. [przypis edytorski]

²⁶⁸ *błazeństwa* – daw. forma N.lm; dziś: błazeństwami. [przypis edytorski]

Apoloniusz tiański, Melampus, Tejrezjasz, Tales i inni. A skoro, jak powiadają kosmografowie, istnieją narody, które obierają psa za swego króla, muszą widocznie dawać jakiś wykład jego głosowi i ruchom.

Trzeba nam zważyć równość, jaka istnieje między nami. mamy niejakiе przymierne rozumienie ich zmysłów, tak samo i zwierzęta naszych, mniej więcej w tej samej mierze. Pieszczą nas, grożą, proszą; tak samo my ich. Zresztą, widzimy to bardzo jasno, iż między nimi samymi istnieje doskonałe i pełne porozumienie, i że one snadnie umieją się dogadać między sobą, i to nie tylko należące do tego samego gatunku, ale w odmiennych rodzajach:

*Cum mutae pocudes, cum denique secta ferarum
Dissimilea suerunt voces variasque ciere,
Cum metus aut dolor est, aut cum iam gaudia gliscunt*²⁶⁹.

Po niejakiм szczekaniu psa koń poznaje, że jest w gniewie; zasię innego jego głosu nie przeraża się. U zwierząt nawet, które nie mają dźwięku, z wzajemnych usług, jakie widzimy, iż sobie oddają, możemy przypuścić łatwo inny jakiś sposób porozumienia; ruchy ich mówią i uradzają ze sobą.

Non alia longe ratione atque ipsa videtur

²⁶⁹ *Cum mutae (...) gliscunt* – Lucretius, *De rerum natura*, V, 1058. [przypis tłumacza]

*Protrahere ad gestum pueros infantia linguae*²⁷⁰.

Dlaczego nie? tak samo dobrze, jak u nas niemowły dysputują, argumentują i opowiadają historie znakami. Widziałem tak w tym zdatnych i wyćwiczonych, iż, w istocie, nie brakowało im nic pod względem doskonałości porozumienia. Kochankowie kłóć się, godzą, błagają, dziękują, umawiają, zgoła wyrażają wszystkie rzeczy oczami:

*E'l silenzio ancor suole
Aver prieghi e parole*²⁷¹.

A cóż dopiero ręce? żądamy, obiecujemy, wołamy, odprawiamy, grozimy, prosimy, błagamy, przeczemy, odmawiamy, pytamy, podziwiamy, liczymy, spowiadamy, kajamy się, obawiamy, wstydzimy, wątpimy, uczymy, rozkazujemy, zachęcamy, ośmielamy, przysięgamy, świadczymy, oskarżamy, potępiamy, rozgrzeszamy, przeklinamy, gardzimy, wyzywamy, złościmy się, pieścimy, przyklaskujemy, błogosławimy, upokarzamy, drwimy, godzimy, zalecamy, radujemy, zachwycamy, weselimy, bolejemy, zasmucamy, zawodzimy, rozpaczamy, dziwimy, wołamy, milczymy, i co jeszcze? wszystko z rozmaitością i wielorakością, której język mógłby pozazdrościć. Toż głową zapraszamy,

²⁷⁰ *Non alia (...) linguae* – Lucretius, *De rerum natura*, V, 1020. [przypis tłumacza]

²⁷¹ *E'l silenzio (...) parole* – Tasso, *Aminta*, II, 34. [przypis tłumacza]

oddalamy, przyznajemy, zadajemy kłam, zapieramy, witamy, czcimy, poważamy, gardzimy, pytamy, zwodzimy, żartujemy, biadamy, pieścimy, łajemy, poddajemy się, wyzywamy, upominamy, grozimy, upewniamy, badamy. A cóż brwiami, ramiony²⁷²? Nie masz ruchu, który by nie mówił, i to językiem zrozumiałym bez nauki, i językiem powszechnym; tak że, zważywszy różnorodność i ograniczony użytek tamtych języków, ten raczej język można by mienić właściwym ludzkiej naturze. Pomijam tutaj to, czego osobliwa konieczność rychło naucza ludzi, którzy znajdują się w potrzebie; i alfabety palców i gramatykę ruchów; i nauki, które praktykuje się i wyraża jedynie w ten sposób; i narody, o których Pliniusz powiada, że nie znają innego języka. Pewien poseł z Abdery, wygłosiwszy długą mowę do Agisa, króla Sparty, spytał: „I cóż, panie, jakąż odpowiedź każesz mi zanieść obywatelom?” – „Iż pozwoliłem ci mówić wszystko coś chciał i tyle ileś chciał, nie rzekłszy ani słowa”²⁷³. Oto milczenie wymowne zaiste i bardzo zrozumiałe!

Zresztą, jakichż władz naszego rozumu nie dostrzegamy w zachowaniu się zwierząt? Czyż istnieje społeczność ustanowiona z większym porządkiem, podzielona na więcej szarż i urzędów i stateczniej kierowana niż jest królestwo pszczoł? Ów tak harmonijny podział zajęć i obowiązków, czyż możemy sobie wyobrazić, aby istniał bez rozumu i myśli?

²⁷² *ramiony* – daw. forma N.lm; dziś: ramionami. [przypis edytorski]

²⁷³ *Pewien poseł z Abdery, wygłosiwszy długą mowę do Agisa, króla Sparty (...)* – Plutarch, *Powiedzenia spartańskie*. [przypis tłumacza]

*His quidam signis atque haec exempla secuti,
Esse apibus partem divinae mentis, et haustus
Aethereos dixere* ²⁷⁴.

A jaskółki, które widzimy, jak za powrotem wiosny przepatrują wszystkie kąty naszych domostw, czyliż one szukają bez rozumu i czy bez rozeznania wybierają wśród tysiąca miejsc to, które im jest najdogodniejsze? A w tej pięknej i cudownej budowie gniazd, czyż możebna jest, aby ptaki wołały posługiwać się czworogrannym niż okrągłym kształtem, raczej rozwartym niż prostym kątem, nie znając złączonych z tym właściwości i skutków? czyż mogą nabierać na przemian to wody, to gliny, nie rozumiejąc, iż twarda materia mięknie, skoro ją zwilżymy? Zali wyścielając swój pałac mchem albo puchem, nie przewidują, iż delikatne członeczki młodych dogodniej będą i mięcej czuć się na tym posłaniu? Zali zakrywają się od dżdżystych wiatrów i kierują swe mieszkanie ku wschodowi, nie znając rozmaitych właściwości tych wiatrów i nie rozumiejąc, iż jeden jest im zbawienniejszy niż drugi? Czemu pająk zagęszczałby swą sieć w jednym miejscu a zwalniał w drugim, czemu posługiwałby się to tym, to innym rodzajem węzła, gdyby nie miał rozumu i myśli, i wnioskowania?

Widzimy dostatecznie, w niezliczonej mnogości dzieł, o ile zwierzęta celują w nich ponad nami i jak słabą jest nasza

²⁷⁴ *His quidam (...) dixere* – Vergilius, *Georgica*, IV. 219. [przypis tłumacza]

sztuka w naśladowaniu ich. Widzimy wszelako, ile zdatności musimy zużywać do naszych grubszych prac i jak bardzo dusza nasza przypomaga się wszelkimi swymi siłami; czemu nie myślimy tegoż o nich? Czemu przypisujemy jakiejś tam wrodzonej i niewolniczej skłonności dzieła, które przewyższają wszystko, co my potrafimy, i naturą, i sztuką? I w tym zresztą, niechący, dajemy im bardzo wielką przewagę nad nami, sądząc tym samym, iż natura, jakoby w macierzyńskiej słodyczy, opiekuje się nimi i prowadzi je niby za rękę we wszystkich postępkach i potrzebach życia; nas zaś opuszcza na azard i przypadek losu i każe sztuką wypraszać sobie rzeczy potrzebne do naszego utrzymania; ba, jeszcze ustawicznie odmawia nam sposobu dojścia (by nawet największym wysileniem i ćwiczeniem dowcipu) do przyrodzonej umiejętności zwierząt. Nie ma co: owa ich gruba tępota przewyższa we wszelakiej korzyści wszystko to, co potrafi nasz boski rozsądek! Zaiste, przy takim podziale, mielibyśmy słusność nazywać naturę bardzo niesprawiedliwą macochą: ale tak zgoła nie jest, porządek świata nie jest tak bezkształtny i beładny.

Natura umiłowała jednako wszystkie stworzenia; nie masz ani jednego, którego by w pełni nie obdarzyła wszystkimi środkami potrzebnymi do utrzymania bytu. Te pospolite skargi, jakie słyszę w ustach ludzi (jako że swawola ich rojeń na przemian to wynosi ich pod chmury, to znów pograża aż w antypody), iż jesteśmy jedynym zwierzęciem opuszczonym, nagim na nagiej ziemi, spętanym, skrępowanym, niezdolnym uzbroidzić się i odziać

czym innym jak jeno łupem z drugiego; gdy wszystkie inne stworzenia natura ubrała strąkiem, skorupą, korą, siercią, wełną, kolcami, skórą, włosiem, pierzem, łuską, runem i jedwabiem, wedle potrzeb ich istnienia: uzbroiła je szponami, zębami, rogami, aby mogły zaczepiać i bronić się; ba, sama nauczyła je tego, co im jest potrzebne: pływać, biegać, latać, śpiewać; gdy człowiek nie umie ani chodzić, ani mówić, ani jeść bez nauki, ani zgoła nic, oprócz płakać;

*Tum porro puer, ut saevis proiectus ab undis
Navita, nudus humi iacet, infans, indigus omni
Vitali auxilio, cum primum in luminis oras
Nixibus ex alvo matris natura profudit,
Vagituque locum lugubri complet, ut aequum est,
Cui tantum in vita restet transire malorum.
At variae crescunt pecudes, armenta, feraeque,
Nec crepitacula eis opus est, nec cuiquam adhibenda est
Almae nutricis blanda atque infracta loquela;
Nec varias quaerunt vestes pro tempore coeli:
Denique non armis opus est, non moenibus altis,
Queis sua tutentur, quando omnibus omnia large
Tellus ipsa parit, naturaque daedala rerum*²⁷⁵:

owe skargi są fałszywe. W porządku świata panuje większa równość i bardziej jednostajny podział. Nasza skóra, tak dobrze jak pokrycie zwierząt, opatrzona jest wytrzymałością

²⁷⁵ *Tum porro (...) rerum* – Lucretius, *De rerum natura*, V, 223. [przypis tłumacza]

na dokuczliwości aury: świadectwem wiele ludów, niemających żadnego odzienia. Dawni Gallowie zgoła nie znali ubrania; toż Irlandczycy, nasi sąsiedzi, żyjący w tak chłodnym klimacie. Ale lepiej to osądzimy po samych sobie; toć wszystkie okolice ciała, które podoba nam się odsłonić na działanie wiatru i powietrza, okazują się sposobne, aby to ścierpieć: twarz, stopy, ręce, nogi, ramiona, głowa, wedle tego jak użytek wymaga. Jeśli jest w nas jakowaś część wężlejsza, która może się obawiać zaziębienia, to chyba żołądek, w którym odbywa się trawienie; otóż ojcowie nasi nosili go odsłoniętym; a nasze damy, przy całej swej miętkości i delikatności, chodzą niekiedy odkryte aż po pępek. Pękanie i spowijanie dzieci takż nie jest potrzebne; matki spartańskie chowały swoje w pełnej swobodzie poruszania członczkami, nie wiążąc ich ani krępując²⁷⁶. Nasz płacz wspólny jest większości innych zwierząt; nie ma takich, których by się nie widziało jęczących i płaczących w długi czas po urodzeniu; ile że jest to objaw bardzo odpowiedni dla słabości, której są świadome. Co do umiejętności jedzenia, to jest nam, jak i im, wrodzona i niewymagająca nauki.

*Sentit enira vim quisque suam quam possit abuti*²⁷⁷.

Któż wątpi, iż dziecko, gdy dojdzie do sił, aby się żywić

²⁷⁶ matki spartańskie (...) – Plutarch, *Likurg*, 13 [w:] *Żywoty sławnych mężów*.

[przypis tłumacza]

²⁷⁷ *Sentit (...) abuti* – Lucretius, *De rerum natura*, V, 1029. [przypis tłumacza]

samo, potrafi sobie znaleźć pożywienie? Takoz̄ ziemia rodzi i wydaje dosyć dla naszej potrzeby, bez żadnej uprawy i sztuki, a jeśli nie w każdej porze, toż samo odnosi się i do zwierząt: świadectwem zapasy, jakie czynią sobie mrówki i inne zwierzęta na nieurodzajne pory roku. Narody, które odkryliśmy świeżo, tak obfitujące w przyrodzone pokarmy i napoje bez trudu i starania, świadczą, iż chleb nie jest naszym jedynym pożywieniem i że nawet bez uprawy matka natura zaopatrzyła nas we wszystko, czego trzeba; ba, wielce jest prawdopodobne, iż uczyniła to obficie i hojnie niż teraz, kiedy wmieszaliśmy w to swoją sztukę;

*Et tellus nitidas fruges, vinetaque laeta
Sponte sua primum mortalibus ipsa creavit,
Ipsa dedit dulces foetus, et pabula laeta,
Quae nunc vix nostro grandescunt aucta labore,
Conterimusque boves et vires agricolarum* ²⁷⁸.

Ale nieumiarkowanie i nieporządek naszych pragnień wyprzedzają wszelkie wynalazki, za pomocą których staramy się je zaspokoić!

Co do naturalnej broni, to mamy ich więcej niż większość innych zwierząt. Dzięki większej i różnorodniejszej ruchliwości członków, więcej czerpiemy z nich użytku, naturalnie, bez nauki. Te zwierzęta, które zwykły walczyć nago, tak samo rzucają się w azardy podobne naszym: jeśli niektóre mają przed nami

²⁷⁸ *Et tellus (...) agricolarum* – Lucretius, *De rerum natura*, II, 1157. [przypis tłumacza]

prym w tym względzie, my znowuż mamy prym przed wieloma innymi. Co do umiejętności wzmacniania ciała i okrywania go sztucznymi sposobami, to posiadamy ją z instynktu i z wskazań samejże natury. A na dowód, że tak jest: słoń ostrzy i brusi kły, którymi posługuje się w bitwie (ma bowiem osobne do tego użytku, których oszczędza i nie używa zgoła do innego celu). Kiedy byki zabierają się do walki, rozkopują ziemię i rozrzucają pył dokoła siebie; dzik także ostrzy kły; ichneumon, kiedy ma się zmagać z krokodylem, okrywa ciało jakoby pancerzem, powlekając je dokoła skorupą z gęstego i dobrze ugniecionego mułu. Czemuż nie mielibyśmy rzec, iż tak samo naturalne jest uzbrajać się drzewem i żelazem?

Co do mowy, pewne jest, iż, o ile nie jest ona wrodzona, to również nie jest i potrzebna. Mniemam wszelako, iż dziecko, które by się chowało w zupełnej samotności, oddalone od styczności z ludźmi (doświadczenie niełatwe do wykonania!), miałoby jakowyś rodzaj mowy dla wyrażenia swych myśli. Nie jest prawdopodobne, aby natura odmówiła nam tego środka, który dała wielu innym zwierzętom; czymże bowiem jak nie mową jest owa zdolność skarżenia się, cieszenia, nawoływania się wzajem na pomoc, wabienia się ku miłości, co wszystko czynią, posługując się głosem? Jakoż nie mówiłyby z sobą? toć mówią do nas, a my do nich! Na ileż sposobów mówimy do naszych psów? a one nam odpowiadają. Innym językiem, innymi dźwiękami rozmawiamy z nimi niż z ptakami, świńmi²⁷⁹, wołem, koniem;

²⁷⁹ *świńmi* – dziś popr. N.lm: świniami. [przypis edytorski]

odmieniamy, wedle odmiany zwierzęcia, gwarę.

*Cosi per entro loro schiera bruna,
S'ammusa l'una con l'altra formica
Forse a spiar lor via e lor fortuna*²⁸⁰.

Zdaje mi się, że Laktancjusz przypisuje zwierzętom nie tylko mowę, ale i śmiech²⁸¹. Różnice mowy, jakie widuje się u nas, wedle różnaitości krajów, spotyka się także u zwierząt tego samego gatunku. Arystoteles przytacza k'temu różnice w odzywaniu się kuropatwy, wedle tego jakie strony zamieszkuje²⁸²:

*...Variaequae volucres...
Longe alias alio iaciunt in tempore voces...
Et partim mutant cum tempestatibus una
Raucisonos cantus*²⁸³.

Ale ciekawe byłoby wiedzieć, jakim językiem mówiłoby dziecię? Wszystko, co można by tu przypuszczać i zgadywać, niewiele ma podobieństwa. Może mi kto przytoczy przeciw temu twierdzeniu, iż głusi od urodzenia nie mówią: owóż dzieje się

²⁸⁰ *Cosi (...)* fortuna – Dante, *Boska Komedia. Piekło*, XXVI, 34. [przypis tłumacza]

²⁸¹ *Laktancjusz przypisuje zwierzętom nie tylko mowę, ale i śmiech* – Lactancjusz, *Podstawy nauki Bożej*, III, 10. [przypis tłumacza]

²⁸² *Arystoteles przytacza (...)* – *Zoologia*, IV, 9. [przypis tłumacza]

²⁸³ *Variaequae (...)* cantus – Lucretius, *De rerum natura*, V, 1077, 1010, 1082. [przypis tłumacza]

to, jak mniemam, nie tylko stąd, iż nie mogli otrzymać nauki mowy przez uszy, ale raczej dlatego, iż zmysł słuchu, którego są pozbawieni, splata się ze zmysłem mowy i że są spojone ze sobą naturalnym skojarzeniem. To, co mówimy, trzeba nam wpierv mówić samym sobie i przejąć dźwięk własnymi uszami, nim przekażemy to obcemu uchu.

Rzekłem to wszystko, aby stwierdzić owo podobieństwo, jakie istnieje w ludzkich rzeczach i aby porównać nas i zmieszać z powszechnością. Nie jesteśmy ani o tyle wyżej ani o tyle niżej od reszty. Wszystko, co jest pod niebem, powiada mędrzec, podlega jednemu prawu i jednej doli:

Indupedita suis fatalibus omnia vinclis ²⁸⁴.

Jest niejaka odmienność, są rangi i stopnie; ale pod wspólną postacią tej samej przyrody.

*Res... quaeque auo ritu procedit; et omnes
Foedere naturae certo discrimina servant* ²⁸⁵.

Trzeba zadać gwałt człowiekowi i wcisnąć go w granice tego porządku. Jakoż nieszczęśnik nie ma mocy wydobycia się poza nie. Jest spętany i zaklęty, jest ujarzmiony podobnym musiem, co inne stworzenia jego rządu, i w kondycji cale pośredniej, bez żadnej prerogatywy, bez jakowejś celności, prawdziwej i

²⁸⁴ *Indupedita (...)* vinclis – Lucretius, *De rerum natura*, V, 871. [przypis tłumacza]

²⁸⁵ *Res (...)* servant – Lucretius, *De rerum natura*, V, 921. [przypis tłumacza]

esencjonalnej; ta, którą sobie daje we własnym sądzie i urojeniu, nie ma żadnej podstawy ani treści. A jeśli jest tak, iż on sam ze wszystkich zwierząt ma tę swobodę wyobraźni i to rozpasanie myśli, które mu przedstawiają, co jest i nie jest, i co sam chce, prawdziwe i fałszywe; zaiste, jest to przewaga, którą okupuje bardzo drogo i którą nie ma się przyczyny chlubić. Stąd właśnie rodzi się główne źródło niedoli, które go uciskają: grzech, choroba, niepewność, obłąd i rozpacz.

Конец ознакомительного фрагмента.

Текст предоставлен ООО «ЛитРес».

Прочитайте эту книгу целиком, [купив полную легальную версию](#) на ЛитРес.

Безопасно оплатить книгу можно банковской картой Visa, MasterCard, Maestro, со счета мобильного телефона, с платежного терминала, в салоне МТС или Связной, через PayPal, WebMoney, Яндекс.Деньги, QIWI Кошелек, бонусными картами или другим удобным Вам способом.